

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI



KULTURA ŁOWIECKA

ISSN 1429-2971

NR 96-97-98

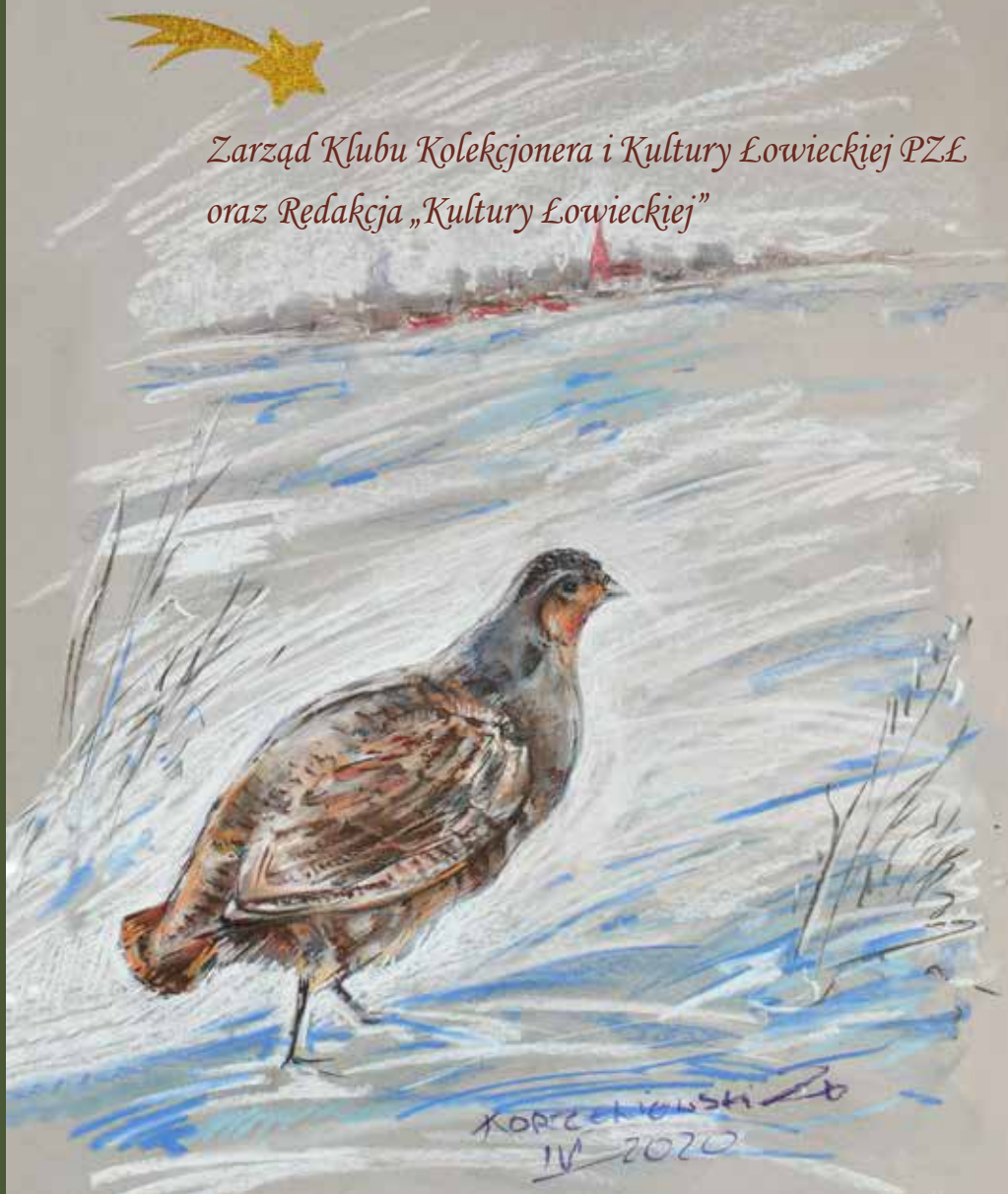
2020



Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej

*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzymy zdrowia, radosnych chwil
spędzonych w gronie najbliższych.
Przetrwajmy w 2021 Roku w zdrowiu
i szczęściu. Niech Wam Bór Darzy,
a Święty Hubert otacza wszelką łaską
i opieką w kniei, w domu i w pracy.*

*Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
oraz Redakcja „Kultury Łowieckiej”*



SPOTKANIE ŁOWCZEGO KRAJOWEGO Z ZARZĄDEM KKiKŁ PZŁ

29 września 2020 r. w siedzibie Zarządu Głównego PZŁ doszło do spotkania łowczego krajowego Pawła Lisiaka z zarządem Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. W trakcie spotkania omówiono szereg istotnych tematów dotyczących działalności klubu. Między innymi rozmawiano o wydawaniu czasopisma klubowego „Kultura Łowiecka”, o organizowanych przez klub wystawach kolekcjonerskich pokazujących dorobek polskiego łownictwa. Członkowie zarządu przedstawili plany działalności klubu na najbliższy czas. Bardzo istotnym punktem spotkania było omówienie strategii dalszej współpracy. Łowczy Krajowy przychylił się do większości poruszanych tematów.

Źródło: <https://www.pzlow.pl/spotkanie-lowczego-krajowego-z-zarzadem-kkikl-pzl/>



Z PRAC ZARZĄDU KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

29 września 2020 roku w sali konferencyjnej Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie odbyło się posiedzenie Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, w którym uczestniczyło pięciu członków Zarządu Klubu: Marek Stańczykowski, Leszek Szewczyk, Marek Zuski, Wacław Gosztyła i Janusz Siek oraz zaproszeni, Członek Honorowy

KKiKŁ PZŁ Krzysztof Mielnikiewicz i Liliana Keller z redakcji Biuletynu „Kultura Łowiecka”.

Posiedzenie otworzył prezes Marek Stańczykowski, który podziękował wszystkim za przybycie i przedstawił proponowany porządek zebrania. Omówiono protokoły z dwóch ostatnich posiedzeń Zarządu Klubu, z 15 lutego 2020 roku odbytego w Warszawie i z „posiedzenia wirtualnego” przeprowadzonego w kwietniu bieżącego roku. Następnie skarbnik Marek Zuski przedstawił aktualną sytuację finansową Klubu, a sekretarz Wacław Gosztyła bieżące sprawy personalno-organizacyjne. Poinformował, że na bieżąco prowadzona była korespondencja związana z wysyłką do Oddziałów Regionalnych oznak i legitymacji klubowych dla nowo wstępujących. Ponadto wysłano życzenia na Wielkanoc do członków Klubu, osób i instytucji współpracujących z Klubem, systematycznie wysyłane są życzenia na urodziny do Członków Honorowych Klubu.

Zaproszony na spotkanie Krzysztof Mielnikiewicz przekazał na ręce prezesa Marka Stańczykowskiego dwie płytki CD z napisaną książką „Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ 1972-2022” i omówił dalsze działania związane z wydaniem książki.

Na zebranie przybył Łowczy Krajowy Paweł Lisiak, którego zapoznano z bieżącą działalnością Klubu, zaprezentowano czasopismo „Kultura Łowiecka”, przedstawiono działalność Klubowiczów w organizowaniu wystaw na wszystkich ważniejszych imprezach łowieckich organizowanych przez Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego. Między innymi w sejmie, senacie, na krajowych i okręgowych Hubertusach, podczas kongresów, zjazdów. Zarząd Klubu zadeklarował chęć dalszej współpracy w tym zakresie. Przedstawił też problemy wynikające ze zmian organizacyjnych w Polskim Związku Łowieckim i ze zmianą podporządkowującą Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, Naczelnej Radzie Łowieckiej. W związku z tym poproszono łowczego krajowego o przywrócenie częściowego finansowania, jak było dotychczas, druku „Kultury Łowieckiej” oraz powrotu do opiniowania wniosków na odznaczenia łowieckie dla członków Klubu, zgodnie z zapisem zawartym w statucie Klubu, zatwierdzonym przez Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego.



Pisana przez Krzysztofa Mielnikiewicza monografia Klubu wzbudziła bardzo duże zainteresowanie i podziw członków Zarządu Klubu, fot. Liliana Keller



Spotkanie Łowczego Krajowego Pawła Lisiaka z Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, fot. Liliana Keller



Przekazanie Łowczemu Krajowemu upominków od Klubu, fot. Liliana Keller

Łowczy Krajowy Paweł Lisiak również zadeklarował chęć dalszej, szerokiej współpracy z Klubem. Natomiast w sprawie dofinansowania Biuletynu „Kultura Łowiecka” i wniosków o odznaczenia łowieckie dla członków Klubu, obiecał rozpatrzyć prośby i poprosił o pisemne sformułowanie postulatów.

Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ

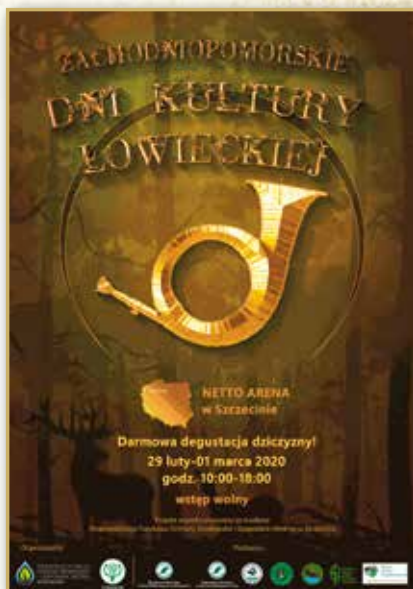
II ZACHODNIOPOMORSKIE DNI KULTURY ŁOWIECKIEJ



Karol Utrata
Oddział Gorzowski
KKiKL PZŁ

W dniach od 29 lutego do 1 marca 2020 roku w szczecińskim zespole widowiskowo-sportowym Netto Arena odbyły się II Zachodniopomorskie Dni Kultury Łowieckiej. Program imprezy objął między innymi muzykę łowiecką, tradycyjną kuchnię myśliwską z pokazem kulinarnym wraz z degustacją, konkursy wiedzy łowieckiej, pokaz psów myśliwskich z warsztatami kynologicznymi, pokaz mody myśliwskiej, pokazy sokolnicze, prelekcję dotyczącą odbudowy gniazd sokolniczych, prelekcję o polowaniach i walce z ASF.

Ważnym elementem dwudniowego spotkania były myśliwskie wystawy kolekcjonerskie. Powiat łobeski reprezentował Karol Utrata z Rogówka - członek Od-



działu Gorzowskiego im. Włodzimierza Korsaka Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego.

PROMOCJA KSIĄŻKI „PIĘKNO W LESIE”

W marcu 2020 roku, w ostatniej chwili odwołana została z powodu pandemii promocja książki Włodzimierza Korsaka „Piękno w lesie”. Jej promocja odbyła się w warunkach obostrzeń sanitarnych 22 czerwca 2020 roku w sali Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim. Uczestniczyła w niej ograniczona liczba osób. Spotkanie prowadzili: Sławomir Szenwald – dyrektor tej biblioteki, Henryk Leśniak – współredaktor wydawnictwa oraz Maria Radziszewska – kustosz Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze, w której znajdują się rękopisy na podstawie których wydano książkę. Po sygnale myśliwskim „Powitanie” odegranym przez Karola Jurczyszyna, powitano przybyłych gości, następnie przypomniano sylwetkę i dorobek twórczy Włodzimierza Korsaka. Autor opracowania, Henryk Leśniak przybliżył zebranych historię od zapoznania się z rękopisem, do wydania książki oraz przedstawił prezentację multimedialną ukazującą to wydawnictwo. Kustosz Maria Radziszewska omówiła historię zgromadzonych zbiorów w bibliotece zielonogórskiej i zapoznała zebranych z zachowanymi zbiorami. Dyrektor Sławomir Szenwald odczytał zebranych wybrane, obszernie fragmenty książki opisujące w poetycki sposób przyrodę oraz pospolite rośliny i zwierzęta leśne. W trakcie spotkania wysłuchano skomponowanego przez kompozytora muzyki myśliwskiej Krzysztofa Kadleca utworu na cześć Włodzimierza Korsaka, „Synowi polskiej kniei”.

Historia napisania przez Włodzimierza Korsaka „Piękna w lesie” sięga roku 1935, kiedy w wileńskim „Słowie” pojawiła się po raz pierwszy notka o mającym nastąpić rychłym wydaniu książki, dedykowanej leśnikowi polskiemu. Dlaczego do tego nie doszło, nie jest wiadome, nie natrafiono na żadną wzmiankę o tym, także w pamiętnikach autora.

Książkę „Piękna w lesie” wydano dzięki poparciu Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych, wyraził on zgodę na zwrócenie się do nadleśniczych o wsparcie finansowe. To dzięki leśnikom, myśliwym, kolekcjonerom wydano tę książkę. Wśród osób, które wydatnie wspomogły wydanie jest między innymi nieżyjący już Tomasz Ogrodowczyk. Spośród instytucji, oprócz wydawców duży wkład wniosło Miejskie Centrum Kultury w Gorzowie Wielkopolskim.

Z ograniczonej obostrzeniami liczby osób w spotkaniu udział wzięli między innymi Zofia Nowakowska – promotorka pamięci o Włodzimierz Korsaku, Ina Czańska – dyrektor Wydziału Kultury UM Gorzów Wielkopolski, z grona leśników obecni byli: Dariusz Miernik – zastępca dyrektora RDLP w Zielonej Górze, Krzysztof Sielecki – zastępca dyrektora



Hubert Leśniak
Oddział Gorzowski
KKiKŁ PZŁ



Prowadzący spotkanie Sławomir Szenwald, Maria Radziszewska i Henryk Leśniak



Karol Jurczyszyn gra sygnał „Synowi polskiej kniei”, skomponowany na cześć Włodzimierza Korsaka

RDLP w Szczecinie, Cezary Augustyniak – nadleśniczy Nadleśnictwa Sulęcín, Tadeusz Szyszko – zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Kłodawa, Grzegorz Roszkowiak – zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Bolewice. Myśliwych reprezentowali: Andrzej Skibiński – wiceprezes NRŁ PZŁ w Warszawie, Wojciech Pawliszak – Łowczy Okręgowy ZO PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim i Piotr Gajewski – członek gorzowskiego Zarządu Okręgowego PZŁ, Jacek Banaszek – Łowczy Okręgowy ZO PZŁ w Zielonej Górze. Na spotkanie przybyła rodzina autora, którą reprezentował wnuk Eugeniusz Dobaczewski z małżonką, Krystyna Kamińska – krytyk literacki, wielka miłośniczka twórczości Włodzimierza Korsaka.



Państwo Dobaczewscy prezentują książkę swojego dziadka

Na zakończenie autor opracowania podziękował wszystkim osobom, które przyczyniły się do wydania książki. „Piękno w lesie” wydały: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim, Oddział Gorzowski im. Włodzimierza Korsaka Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, Zarząd Okręgowy PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim, przy współudziale Miejskiego Centrum Kultury w Gorzowie Wielkopolskim.

W ODDZIALE ROZTOCZAŃSKIM KLUBU PIKNIKI W SIEDLISKACH



Janusz Siek
Oddział Roztoczański
KKiKŁ PZŁ

27 czerwca i 5 lipca 2020 roku w Siedliskach spotkaliśmy się na piknikach integrujących naszych Klubowiczów. Nowo przyjętym członkom oddziału roztoczańskiego przekazane zostały legitymacje i oznaki organizacyjne. Zwiedzili oni najbardziej atrakcyjne miejsca Siedlisk, po których tradycyjnie oprowadzał Bogusław Łyszczarz. Dorota Ogrzyńska, która odbyła już szkolenie i praktykę przewodnicką oraz zdała egzamin na przewodnika turystycznego, bardzo interesująco mówiła o rodzinie Sapiehów – byłych właścicielach Siedlisk, fundatorów szkoły, kościoła i cerkwi w Siedliskach, o wzorowym prowadzeniu przez nich gospodarki



Legitymację i oznakę klubową odbiera Greta Bruśniak, fot. Janusz Siek



Piotr Kudyba ugościł nas pieczonym dzikiem przygotowanym według receptury swojego profesora Jana Haftka, fot. Liliana Keller



Uczestnicy pikniku w Siedliskach, 27 czerwca 2020 roku, od lewej stoją: Mirosław Golański, Paweł Durkiewicz, Dorota Ogrzyńska, Jerzy Ogrzyński, Greta Bruśniak, Jerzy Osinowski, Jacek Szczepański, Jan Szulc, Jerzy Wur, Agnieszka Grabska, Mieczysław Kudyba, Piotr Kudyba, Ewa Wur, Wiesław Jabłoński, Zenon Kukulowicz i Sławomir Burcon, na pierwszym planie Janusz Siek, Liliana Keller, Agnieszka Piłat i Jerzy Garbacz, fot. Ewa Wolf

leśnej, polowaniach. Jan Szulc przygotował i przeprowadził konkurs wiedzy o tematyce łowieckiej dla naszych gości, którzy nie są myśliwymi. Aktorsko wyrecytował też gawędę „Chart watażki” Mieczysława Romanowskiego – poety, myśliwego, powstańca styczniowego, który poległ w okolicach roztoczańskiego Józefowa. Były pyszne potrawy, śpiewy i tańce przy akompaniamencie Jurka Ogrzyńskiego grającego na akordeonie.

Wykład Doroty Ogrzyńskiej zainspirował nas aby upamiętnić postać Pawła Sapiehy, w związku z przypadającymi w 2020 roku, 160 rocznicą jego urodzin i 130 przybycia do Siedlisk. Z uwagi na to, że w rejonie Siedlisk znajduje się ponad 20 źródeł, Liliana Keller zaproponowała aby jedno z nich nazwać imieniem Pawła Sapiehy. Bogusław Łyszczarz wskazał najpiękniej położone źródło wśród siedliskich wiekowych dębów.

„ŻYWE LEKCJE HISTORII” PIKNIK HISTORYCZNY W SIEDLISKACH

Członkowie Oddziału Roztoczańskiego KKiKŁ PZŁ byli współorganizatorami imprezy promującej kulturę łowiecką podczas Pikniku historycznego „ŻYWE LEKCJE HISTORII” w Siedliskach, 27 września 2020 roku. W programie pikniku była msza polowa, odsłonięcie



Uczestnicy początkowych prac przy uroczysku upamiętniającym Pawła Sapiehę, fot. Liliana Keller

pamiątkowej tablicy upamiętniającej dokonania Pawła Sapiehy, poświęcenie źródła jego imienia, pokazy kawalerii okresu II Rzeczypospolitej. Nadając temu uroczysku imię Pawła Sapiehy uczciliśmy pierwszego prezesa Polskiego Czerwonego Krzyża, przyrodnika, myśliwego, podróżnika, kolekcjonera.

W pobliżu tego uro-



Tu w 2021 roku powstanie „Panorama Siedliska”, aktualnie umieszczono na ścianie wydruki, które przygotował Sławomir Olszyński z Oddziału Województwa Lubelskiego KKiKŁ PZŁ, fot. Liliana Keller

nia na obudowę wieżyczki i wyłożenie stopni schodów do źródłka. Ścianę tę otynkowaliśmy oraz umocowiliśmy na niej dwa wielkoformatowe wydruki na podstawie zdjęć Liliany Keller i Janusza Sieka, z ubiegłorocznego Pikniku historycznego „OD HUSARII DO KAWALERII”, który odbył się również w Siedliskach. W przedsięwzięcie opisane powyżej, oprócz naszych Klubowiczów, angażowali się również członkowie Koła Łowieckiego „Hermes” w Warszawie, którzy dzierżawią obwód łowicki w rejonie Siedlisk, Nadleśnictwo Tomaszów na czele z nadleśniczym Leszkiem Dmitroczą, burmistrz Lubyczy Królewskiej Marek Łuszczynski, członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Siedliskach, kilkunastu mieszkańców Siedlisk.

czyśka, mieszkaniec Siedlisk Szczepan Chmielowiec udostępnił nam ścianę zewnętrzną swojego budynku gospodarczego o wymiarach 12,5x2,5 m, na której członek naszego oddziału Mirosław Golański namaluje w przyszłym roku „Panoramę Siedliską”, nawiązującą do zwycięskiej bitwy wojsk polskich w 1672 roku, dowodzonych przez hetmana Jana Sobieskiego, nad czambułami tatarskimi w Siedliskach. Podał też dużą ilość kamie-



Delegacja Oddziału Rostoczańskiego KKiKŁ PZŁ złożyła wieniec na grobie Pawła Sapiehy na cmentarzu w Siedliskach, fot. Janusz Siek



Poświęcenie źródłka im. Pawła Sapiehy, fot. Janusz Siek



Klubowicze oddziału roztoczańskiego biorący udział w Pikniku historycznym „ŻYWE LEKCJE HISTORII” w Siedliskach, od lewej: Jan Szulc, Janusz Siek, Patryk Witkowski, Waldemar Kolasa, Bogusław Łyszczarz, Antoni Kuśmierczak, Krzysztof Mazur, Jerzy Garbacz, Piotr Kudyba, Liliana Keller, Greta Bruśniak, Stanisław Gawryś, Mieczysław Kudyba, Piotr Cyc, Zenon Kukułowicz, Alberto Goitia, Jerzy Ogrzyński, Mirosław Golański, Wiesław Jabłoński, Paweł Durkiewicz, Sławomir Burcon, fot. Bogdan Tylus

Z okazji tego wydarzenia Jan Szulc - członek Oddziału Roztoczańskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ napisał wiersz *Nad Źródłem w Siedliskach*:

Dojechał Paweł do swoich dębów
Słońce pozłacać zaczęło rosę
Przecież tu było pośród porębów
Czyżbym nie trafił na starą przykosę

Zobaczył w dole jakby w ogrodzie
Studzienkę wysoką z proporcem
Zszedł do niej po ubitej drodze
Czytał druki na niej wiszące

W zadumę popadł wielką
Gdyż swój rodowy herb zobaczył
Tak jakby znalazł znaczoną cegielkę
Z ochotą wielką nogi zamoczył

„Ach me Źródełko, Twą wodę pijałem
I mego Karego Tobą uraczałem
Kopytem rozpryskiwał kropki Twych nadmiary
Innym także dałeś moc życia, wiedziałem”

Nagle zadumę jazgot tatarski przerywa
Kary też się poderwał spłoszony
Ach historia, tu Tatarzyn przegrywa
Hetmańską ręką w ziemię wtłoczony

Postał jeszcze chwilę, znów zadumany
Wsiadł ciężko na Karego
Tu byli od wieków i są
Ludzie zwyczajni i po ludzku wspaniali



Odsłaniający pamiątkową wieżyczkę, od prawej: Liliana Keller, Marek Łuszczynski, prawnuk Pawła Sapiehy i wnuk Juliusza Osterwy – rotmistrz Jakub Czekaj ze Szwadronu Przybocznego Prezydenta RP, Bogusław Łyszczarz, Leszek Dmitroca, pplk Krzysztof Stefaniak, fot. Jerzy Ogrzyński



Pokaz kawalerski z lat 20-tych ubiegłego wieku, w wykonaniu jeźdźców z Sandomierskiego Ośrodka Kawalerskiego, fot. Janusz Siek

„Ech mój Kary”, poklepał po karku i szyi
 „Przepiękne chwile znów tu przeżyłem
 Szumcie moje dęby że teraz też byłem”
 Spojrzeli raz jeszcze ku Źródła dolinie
 Kary zarżał wesoło
 Łeb podniósł wysoko
 Ruszył z kopyta
 Zniknęli w historii Polski gęstwinie



....„Zobaczył w dole jakby w ogrodzie Studzienkę
 wysoką z proporcem”...., fot. Liliana Keller



Piknikowe tańce i śpiewy, fot. Liliana Keller i Janusz Siek

KYNOLOGIA ŁOWIECKA JAKO CZĘŚĆ KULTURY ŁOWIECKIEJ O KONKURSACH I WYSTAWACH ZORGANIZOWANYCH PRZEZ ODDZIAŁ RZESZOWSKI KKiKŁ PZŁ



Joanna Smoła
 Oddział Rzeszowski
 KKiKŁ PZŁ

Kynologia łowiecka to istotny dział kultury łowieckiej. Posiada swoją fachową terminologię, specjalistów z tej dziedziny – mernerów, osoby zajmujące się układaniem psów pod konkretne zadania łowieckie. Jej elementy występują w literaturze zarówno fachowej (poradnikach i podręcznikach dla myśliwych), jak również w literaturze pięknej (opisy polowań z psami).

Członkowie Oddziału Rzeszowskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ są mocno zaangażowani w ten dział kultury. Wiele z nich posiada psy, znaczne grono kolekcjonuje przedmioty sztuki użytkowej z motywem psa. I te właśnie osoby aktywnie propagowały obraz psa w ciągu ostatnich wydarzeń o charakterze kulturalno-łowieckim.

12 i 13 września 2020 roku pod patronatem ZO PZŁ w Rzeszowie, Koła Łowieckiego „Towarzystwo Myśliwych” w Rzeszowie oraz Klubu Alpejskiego Gończego Krótkonożnego został zorganizowany cykl imprez kynologicznych. Prowadzony był przez naszego Klubowicza Marka Zdeba – prezesa Oddziału Rzeszowskiego KKiKŁ PZŁ oraz prezesa Klubu Alpejskiego Gończego Krótkonożnego. Okazją do zorganizowania tych wydarzeń była przypadająca na ten rok 140. rocznica powstania „Towarzystwa Myśliwych” – najstarszego w Polsce koła łowieckiego.

12 września cykl imprez rozpoczął się warsztatami z kynologii łowieckiej, podzielonymi na dwie części, teoretyczną oraz praktyczną. Część teoretyczna była przeznaczona dla stażystów PZŁ, których co roku uczymy podstaw kynologii łowieckiej oraz do wszystkich osób zainteresowanych, posiadających psy lub mających w planie zakup psa. Część praktyczna była skierowana do właścicieli psów myśliwskich z grupy tropowców. Dotyczyła ona pracy tropowej psa

w łowisku oraz prezentowania psa na ringu wystawowym.

W zajęciach wzięło udział 40 osób, większość z nich stanowili właściciele psów. Po części praktycznej miał miejsce poczęstunek wyrobami z dziczyzny oraz część dyskusyjno-integracyjna.

13 września odbyła się Krajowa Ocena Pracy Posokowców, w której wzięło udział 10 psów. Skład sędziowski pod kierownictwem Sędziego Głównego Jakuba Rudzińskiego przyznał dziewięciu psom dyplomy I stopnia. Pomimo bardzo trudnych ścieżek - świeże buchtowiska, przejścia jeleni oraz wilków - psy spały się doskonale. Całość imprezy została okraszona wspaniałą pogodą i doskonałą atmosferą.

Takie spotkania to bardzo dobra okazja do promocji kultury łowieckiej. Można porozmawiać, nabyć doświadczenie, poznać nas – myśliwych w sytuacji innej, niż polowanie.

Słowa podziękowania należą się tu przede wszystkim Markowi Zdebowi a także jego pomocnikom: Witoldowi Chodzińskiemu, Pawłowi Zarębie, Andrzejowi i Hubertowi Pirczom, gospodarzowi obiektu – Sabinie Ślęzak-Barczak, a także sponsorom, dzięki którym nagród, jadła i picia wystarczyłoby na dwie takie imprezy: firmie Net Expert, Zakładom Mięsnym „Smak” Górnio, firmie „Mięspek” braci Marka i Bogdana Kozubali oraz Browarowi w Leżajsku.

Kolejny cykl imprez propagujących wśród społeczeństwa kulturę łowiecką miał miejsce 11 października 2020 roku w centrum wystawowo-konferencyjnym G2 Arena w Jasionce koło Rzeszowa. Nasi Klubowicze z Oddziału Rzeszowskiego KKiKŁ PZŁ znów stanęli na wysokości zadania i przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności zorganizowali pokaz psów oraz wystawę klubową.

Pokaz psów myśliwskich, prowadzony przez Marka Zdeba, cieszył się ogromną popularnością. Przybyli goście z zainteresowaniem słuchali wykładu o rasach psów, o ich roli w łowiectwie oraz ich pracy w terenie.



Wrzesień 2020 roku, cykl imprez kynologicznych, rzeszowski łowczy okręgowy Marcin Hendzel oraz Marek Zdeb wręczają nagrody



Kolejne wyróżnienia i nagrody



Październik 2020 roku, pokaz psów prowadzony przez Marka Zdeba w centrum konferencyjno-wystawowym G2 Arena w Jasionce koło Rzeszowa

Jednocześnie obok sceny zorganizowana została wystawa eksponatów pochodzących ze zbiorów Jana Banasia, Edwarda Lecha oraz Krzysztofa Suszka. Zawierała ona rzeźby, płaskorzeźby i obrazy przedstawiające sceny myśliwskie, rogi myśliwskie oraz przepiękne, wykonane piórkiem i tuszem przez Krzysztofa Suszka rysunki



Wystawa kolekcjonerska zorganizowana przez członków Oddziału Rzeszowskiego KKIKŁ PZŁ Jana Banasia, Edwarda Lecha oraz kolegę Krzysztofa Suszka

przedstawiające zwierzęta i stare zabytkowe cerkwie bieszczadzkie. Marek Mikrut prezentował swoją kolekcję własnoręcznie wykonanych bądź odrestaurowanych noży i kordelasów, a także figurek mosiężnych umocowanych na marmurze, przedstawiających sceny i motywy łowieckie.

Oba opisane wydarzenia miały miejsce w czasie tak naprawdę zastoju w działalności kulturowej, wynikającego z sytuacji epidemicznej w kraju. Z uwagi na fakt zastrzonych wymogów sanitarnych dotyczących takich spotkań, jak również ograniczonych możliwości kontaktu z ludźmi, należą się naszym Klubowiczom ogromne podziękowania za poświęcony czas oraz za dodatkowy trud, wynikający z działań podyktowanych specjalnymi wymogami sanitarnymi.

Miejmy nadzieję, że już niedługo będziemy mogli spotykać się na różnorodnych uroczystościach propagujących bogactwo polskiej kultury łowieckiej, jak również w kniei.

„ŁOWIECTWO W ZBIORACH GRAFIKI RYSZARDA WAGNERA” WYSTAWA W OŚRODKU KULTURY LEŚNEJ W GOŁUCHOWIE 3 WRZEŚNIA – 15 PAŹDZIERNIKA 2020 ROKU



**Kazimierz
Krawiarz**

Łowiectwo rozumiane jako odwieczna działalność człowieka dotyczy gospodarowania zwierzyną w celu jej hodowli, ochrony, pozyskiwania zgodnie z odwiecznymi prawami i etyką. Łowiectwo oprócz aspektu materialnego ma również wymiar duchowy, inspirujący do działań kulturowych a również działań twórczych. Do czasów wynalezienia fotografii, co miało miejsce około 1830 roku, przeżycia związane z łowiectwem przedstawiano w malarstwie, rzeźbie a przede wszystkim grafice.

Ryszard Wagner jest autorem wielu wystaw związanych z kulturą leśną i łowiecką w Polsce. Jest emerytowanym leśnikiem, bibliofilem, kolekcjonerem. Jest kontynuatorem rodzinnej tradycji propagowania kultury leśnej i łowieckiej w postaci wystaw oraz na łamach prasowych w czasopiśmie „Kultura Łowiecka” i „Zachodniego Poradnika Łowieckiego”.

Organizatorami wystawy w Ośrodku Kultury Leśnej w Gołuchowie są: Konrad Bul – kierownik Działu Muzealnego oraz dr inż. Benedykt Roźmiarek – dyrektor tegoż Ośrodka. Na wystawie znalazło się dwadzieścia sześć unikalnych grafik europejskich twórców, działających w okresie między XV a końcem XVIII wieku. Grafiki ukazują urzekające piękno łowiectwa oraz bogactwo kreatywnej wyobraźni i mistrzostwo warsztatowe autorów działających w technikach graficznych: drzeworycie, akwaforcie, akwatincie i miedziorycie.



Powitanie gości przez dr inż. Benedykta Roźmiarkę, fot. Kazimierz Krawiarz



Zuzanna Wagner omawia wartości artystyczne wystawionych do ekspozycji rycin, fot. Kazimierz Krawiarz



Od lewej Ryszard M. Wagner, Zuzanna Wagner, Halina Mularczyk - Figiel, fot. Kazimierz Krawiarz

obnażonego ciała bogini, przyplącił życiem. Inny z kolei mit o mitycznych kochankach – Adonisie i Wenus, których uczucie zostało gwałtownie przerwane wskutek śmierci młodego kochanka, spowodowaną raną zadaną mu przez odyńca na polowaniu, ilustruje miedzioryt Loo van Carle'a *Wenus i Adonis (Siła miłości)* sprzed 1755 roku. Niezwykle ciekawymi rycinami z cyklu mitologii grecko-rzymskiej są akwaforty Jeana Le Pautre'a sprzed 1682 roku przedstawiające z wielką ekspresją *Polowanie herosów na dzika* i *Polowanie herosów na jelenia*.

Akwaforta Pietera van der Borchta starszego *Ezaw przynosi upolowanego zająca* wykonana w 1593 roku ilustruje przypowieść biblijną zawartą w Księdze Rodzaju noszącą element łowiecki.



Od lewej Ela Feder, Bogdan Michalak, Zbigniew Zieliński, Kazimierz Krawiarz, Ryszard M. Wagner, Stefan Feder, Joanna Cichońska, Karolina Kapałka, Benedykt Roźmiarek, fot. Zuzanna Wagner

Akwaforty: *Diana i Calisto* wykonaną przez Antonio Tempeste około 1600 roku i *Diana i Akteon* autorstwa Fridricha Brentela z 1608 roku oraz miedzioryt *Śmierć Akteona* wykonany przez Bernarda Picarda w 1731 roku ilustrują jeden z najstarszych mitów myśliwskich, wytwór kultury greckiej. Mit o Artemidzie i Akteonie, który ujrzał nagą boginię kąpiącą się z nimfami przestrzega przed niezdrowymi podnieceniami, a zarazem spontaniczną fascynacją pięknem kobiecego ciała. Akteon za swoją zuchwałą śmiałość i zauroczenie pięknem

Drzeworyt z 1502 roku mistrza Grüningera zatytułowany *Łowy na zwierzynę drobną i grubą* reprezentuje schyłkowy okres średniowiecza w sztuce gotyckiej.

Akwaforta i miedzioryt Johanna Baptiste'a i Josepha Sebastiana Klauberów według Wolfganga Baumgartnera wykonana około 1747 roku nawiązuje do legendy o św. Hubercie powstałej na przełomie XI i XII wieku. Urok i piękno tej legendy stały się inspiracją do obra-

nia św. Huberta za patrona łowów i myślistwa. Z legendy o św. Hubercie czerpią swoje natchnienie artyści i animatorzy wszystkich dziedzin sztuk. Jest ona spoiwem wielu działań środowisk społecznych, w tym podstawą zasad moralno-etycznych w relacjach myśliwy-zwierzyna. Święty Hubert (655-727) biskup Liege w Belgii według legendy nawrócił się na chrześcijaństwo po spotkaniu w lesie w Wielki Piątek jelenia z krzyżem pośród poroża. W 1444 roku przez księcia julijskiego Gerharda został ustanowiony arystokratyczny Order Rycerski św. Huberta, który stał się pierwszym w historii odznaczeniem związanym z kultem św. Huberta. Dzień poświęcenia jego relikwii – 3 listopada stał się świętem myśliwych, leśników, strzelców, bractw kurkowych, sportowców, kuśnierzy, matematyków, jeźdźców, zwany Hubertusem.

Miedzioryt Philipa Galle'a *Odlowy i polowanie na ptactwo wodne* z 1578 roku i *Polowanie bocianów* (*Cicvonia pullos*) na węże z XVI wieku, a także akwaforta Antonia Tampesty Łowy na zwierzynę płową z 1609 roku reprezentują grafiki epoki renesansowej.

Graficzny plan budowy fontanny w stylu manieryzmu z kompozycją rzeźbiarską wykonany przez Wendela Dietterlina w 1598 roku przybliża piękno architektury inspirowanej łowiectwem.

Akwaforty Adama Perelle'a *Polowanie na ptactwo wodne* z 1680 roku oraz Martina Eliasa Ridingera *Polowanie z psami na ptactwo wodne* z 1750 roku reprezentują ducha sztuki barokowej.

Wśród dzieł znakomitych zachodnioeuropejskich twórców znajdują się polonika, które przedstawiają polowania na niedźwiedzie w egzotycznym wówczas dla nich państwie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pod względem artystycznym są to dzieła, w których twórcy językiem wypowiedzi graficznej potrafili przekazać dramatyzm zdarzenia łowieckiego poprzez podkreślenie groźnego uzbrojenia przez naturę niedźwiedzia w potężne cielsko, pazury i kły, aby zdemonizować zwierzęcego przeciwnika ówczesnych łowców, aby wywołać fascynację a zarazem lęk i grozę. Wymienić tutaj należy: *akwafortę Zima* (niem. *Der Winter*) Johana Eliasa Ridingera wykonaną około 1740 roku, akwafortę i miedzioryt *Łowy na niedźwiedzia w Polsce* autorstwa Johanna Daniela Hertza starszego z 1723 roku oraz akwafortę i mezzotintę *Polowanie na niedźwiedzie* Georga Philipa Rugendasa młodszego sprzed 1742 roku.

Na ręce organizatorów wystawy: Dyrektora Ośrodka Kultury Leśnej dr inż. Benedykta Rożmiarki i Ryszarda Wagnera wpłynęło pismo z Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych. Oto fragment tego listu:

...”Jestem przekonany, że wydarzenie to będzie doskonałą okazją do przybliżenia kulturotwórczej funkcji lasu i łowiectwa. Wiekowe tradycje myśliwskie, których podstawy wynikają z silnej relacji człowiek-natura, nie powinny zostać zapomniane, a organizowana przez Państwa ekspozycja, umożliwi przybliżenie szerokiej publiczności tej wartościowej tematyki.

Organizatorom wystawy życzę satysfakcji z podjętej inicjatywy, a odwiedzającym wielu niezapomnianych wrażeń.

Z wyrazami szacunku

Darz Bór!

Dyrektor Generalny Lasów Państwowych
dr inż. Andrzej Konieczny

Wystawie z Galerii w Oficynie Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie towarzyszy piękny, profesjonalnie pod względem graficznym i estetycznym informator-folder autorstwa Ryszarda Wagnera, niestrudzonego piewcy piękna inspirowanego niezbyt dobrze ocenianego w naszych czasach myślistwa.

Od Redakcji: Kazimierz Krawiarz jest dr. nauk przyrodniczych, emerytowanym pracownikiem naukowym Instytutu Dendrologii PAN, publicystą, wskrzesicielem bractw kurkowych w Polsce, prezesem Wielkopolskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki, kustoszem Izby Pamiątek Regionalnych w Kórniku-Bninie, propagatorem szeroko rozumianej kultury.

„IMPRESJE LEŚNE”

„WYSTAWA SZTUKI GRAFICZNEJ, RYSUNKU I MALARSTWA AKWARELOWEGO O TEMATYCE LEŚNEJ”

W ramach przypadającej w tym roku 100 rocznicy powstania Lasów Państwowych w Wielkopolsce, Dyrekcja RDLP w Poznaniu zwróciła się do mnie o zorganizowanie w dniach od 2 – 9 października br. w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu wystawy dóbr kultury z mojej kolekcji dzieł graficznych i malarskich ukazujących piękno i urok krajobrazu leśnego. Jako temat dodatkowy wzbogacający przekaz ideowy i informacyjny wystawy zasugerowano mi aby do ekspozycji włączyć także dzieła sztuki ukazujące wpływ lasu, a przede wszystkim jego formy wyjściowej - puszczy - na kształtowanie się i rozwój na przestrzeni minionych wieków najpiękniejszych duchowych i materialnych tworów ludzkiego intelektu, ludzkiej wyobraźni i kreatywności - języka, mitologii, plemiennych religii, legend, symboliki, heraldyki, wielu dziedzin sztuki.

Propozycję ze strony RDLP w Poznaniu przyjąłem. Biorąc pod uwagę sugestie Dyrekcji RDLP dotyczącej przekazania poprzez wystawione do ekspozycji dzieła sztuki wyżej wykazanych wartości kulturotwórczych i estetycznych lasu przystąpiłem do wyselekcjonowania ich z kolekcji według z góry założonego planu oraz przygotowania o każdym z nich z osobna wyczerpujących informacji spełniających wymogi tego typu wystaw. Natomiast przygotowanie informacji dotyczących ich wartości artystycznych, powierzyłem swojej wnuczce Zuzannie Wagner. Do ukazania najpiękniejszych pod względem duchowym i intelektualnym tworów powstałych w obrębie lasu w kulturowym i cywilizacyjnym rozwoju człowieka w okresie przedchrześcijańskim, do ekspozycji przekazałem tylko kilka dzieł sztuki, ukazujących wpisaną w historię naszej środkowo-wschodnioeuropejskiej kultury, rozwinięty plemienny system religijny, z liczny, potężny panteon bóstw, bytujących w wyobrażeniu i przekonaniu społeczności słowiańskiej, przede wszystkim w stworzonym przez naturę w „puszczańskim sanktuarium”.

Następnie, w toku dalszego omawiania rozwoju kultury leśnej w czasach już chrześcijańskiej Europy, w okresie w pełni rozwiniętego średniowiecza przywołałem i omówiłem równolegle rozwijającą się obok niej kulturę łowiecką. Obydwie kultury przeniknęły się, wzajemnie



Ryszard Wagner
*publicysta,
PZŁ Poznań*



Zdjęcie zbiorowe z wernisażu, fot. Stefan Feder



Powitanie gości przez dyrektora Jana Banackiego, fot. Kazimierz Krawiarz



Zuzanna Wagner podczas prelekcji, fot. Stefan Feder

wzbogaciły i stworzyły wspaniałą kulturowy konglomerat, który z kolei w omawianej epoce i w następnych po niej aż do czasów współczesnych, przyczynił się do powstania wielu wspaniałych, wyjątkowych fenomenów kulturowych - w tym legendę o cudownym zdarzeniu w łowisku będącym udziałem średniowiecznego łowcy z królewskiego rodu Merowingów - Huberta. Szczególnego rozgłosu i znaczenia ta legenda nabyła w środowisku rycersko - dworskim w XV w. w chrześcijańskich państwach obrzędu łacińskiego Europy Zachodniej i następnie w Środkowej, ale również we Wschodniej, będącej pod wpływem Cerkwi prawosławnej. Ze względu na swój literacki urok, bogactwo wieloznacznego w interpretacji cudownego zdarzenia znalazła swoje odbicie w wielu obszarach kultury, stała się inspiracją twórczą dla wszystkich dziedzin sztuki, przyczyniła się do integracji niektórych części grup społecznych - od arystokratycznych, rycerskich i w następnej kolejności szlacheckich aż z biegiem upływającego czasu również mieszczańskich. Głębokie w swej interpretacji przesłanie legendy przyczyniło się również, do wykształcenia się stanowczych bez jakiegokolwiek tolerancji zasad moralno-etycznych, w relacji myślowej - zwierzyzna.

Innym fenomenem kulturowym w obszarze europejskim stała się legenda o jednorożcu - zwierzęciu parzystokopytnym budową swojego ciała przypominającym konia, uzbrojonego przez naturę w straszliwy oręż - spiralnie skręcony róg umieszczony na środku jego czoła. Do



Od lewej Ryszard M. Wagner, Renata Adamkiewicz - Nadleśnictwo Babki, Stefan Feder - członek Komisji Kultury Łowieckiej ZO PZŁ w Poznaniu, fot. Elżbieta Feder

Europy z Dalekiego Wschodu już w starożytności przeniknęła przez antyczną Grecję. Legenda ta w obszarze kultury europejskiej, w okresie rozwiniętego średniowiecza, obdarzyła mityczne zwierze bytujące w środowisku leśnym nadzwyczajnymi cechami charakterologicznymi, osobowościowymi i zaletami, co w konsekwencji przyczyniło się, że jednorożec został przejęty przez wiele obszarów kultury, w tym również w formie alegorycznej przez chrześcijańską, stając się następnie inspiracją twórczą do powstania wielu znakomitych dzieł sztuki sakralnej. Mityczne zwierze stało się również jednym z symboli alchemii oraz w 1642 r roku przez astronoma niemieckiego Jakuba Bartscha zostało umieszczone na nieboskłonie (Monoceros) w gwiazdozbiornie równikowym.

Następnym obszarem kultury, o którym wspominałem, to heraldyka. W okresie środkowo-

wego średniowiecza nastąpił proces kształtowania się stanu rycerskiego i powstania związane go z nim herbu rycerskiego. W okresie tym dla wielu kandydatów do stanu rycerskiego, knieja poza polem bitewnym, za spektakularne osiągnięcia łowieckie, dała możliwość otrzymania z woli i łaski suwerena herbu rycerskiego, z godłem herbowym odnoszącym się do jego myśliwskiego wyczynu. Stąd w Europie, w tym również w Polsce tak wiele herbów rycerskich z godłem herbowym przedstawiającym zwierzynę względnie jej atrybuty. Z kolei po omówieniu a właściwie zasygnalizowaniu merytorycznych przesłanek obrazujących poprzez nieliczne dzieła sztuki kulturotwórczą rolę lasu, przystąpiłem do ukazania uroku i estetycznego piękna krajobrazu leśnego oraz fauny i flory leśnej – w ekslibrisach, rysunkach, w malarstwie akwarelowym i wykonanym techniką tempery. Rozpoczynając omawianie tej części ekspozycji wskazałem, że najmniejszy element żywej przyrody, którego piękno niejednokrotnie zauważane jest tylko przez ludzi sztuki, po przeniesieniu jego na papier, przy spełnieniu często najbardziej wyrafinowanych wymogów technik graficznych, staje się tematem znakomitego dzieła sztuki. W czasie dalszego toku narracji podkreśliłem, że ze względu, że wystawa została zorganizowana w najbardziej prestiżowej bibliotece publicznej w Poznaniu – Bibliotece Raczyńskich, związanej nie tylko z szeroko rozumianą kulturą książki, ale daleko wykraczającą poza nią, dała mi okazję przywołać pamięć dwóch znakomitych poznańskich artystów i do ekspozycji wystawić ich dzieła. Pierwszy z nich to Andrzej Kandziora, którego ryciny z drugiej połowy XX wieku wykonane technikami graficznymi – miedziorytem, suchą igłą, akwatintą, linorytem oraz techniką malarską akwarelą, ukazują piękno krajobrazu Wielkopolskiego. Drugi natomiast to Stanisław Mrowiński - niezwykle barwna postać poznańskiej artystycznej bohemy z drugiej połowy XX wieku. Z jego artystycznego dorobku na wystawę przekazałem jeden dużoformatowy, z leśnym bagiennym krajobrazem rysunek, prace malarskie wykonane techniką tempery z krajobrazami leśnymi oraz sylwetkami zwierząt zasiedlających przynależne im leśne biotopy. Po zakończeniu omawiania artystycznych prac obu poznańskich twórców, przedstawiłem i omówiłem jeszcze prace graficzne innych polskich artystów, w tym inspirowane infrastrukturą leśną – leśniczkami - dwóch znakomitych indywidualności artystycznych – Ludwika Miskiego – drzeworyt sprzed 1939 roku i Edwarda Kuczyńskiego - akwafortę z 1958 roku. Następnie, już na koniec prezentacji zaprezentowałem ryciny wykonane techniką drzeworytu barwione akwarelą oraz suchego tłoka artystów japońskich z 2002 i 2004 roku a także ekslibrisy z lat 70. XX wieku wykonane dla belgijskiego entomologa prof. Alberta Collarta, przez znakomitych europejskich grafików z florą i fauną sawanny afrykańskiej, wraz z naniesionymi na każdego z nich wizerunku przepięknej rzeźby stworzonej przez afrykańskich twórców ludowych.

Po zakończeniu omawiania pod względem merytorycznym wystawionych do ekspozycji dzieł sztuki, do szerokiego omówienia ich wartości artystycznych przystąpiła moja wnuczka Zuzanna Wagner. Wykład rozpoczęła od wprowadzenia definicji czym jest ekslibris, jaka jest jego historia, jaką służebną rolę wobec książki spełniał na przestrzeni mi-



Andrzej Kandziora, „Las bagienny”, linoryt wielobarwny, 1967 r., fot. Zuzanna Wagner



Stanisław Mrowiński „Drzewostan leśny bagienny”, rysunek ołówkiem, 1965 r., fot. Zuzanna Wagner

jających wieków. Następnie, omówiła protoekslibrisy z XIV wieku, czyli ręcznie malowane przez miniaturzystów, wplecione w okalające tekst bordiury herby rodowe oraz superekslibrisy, czyli wyciskane lub malowane na oprawach ksiąg herby ich właścicieli. Wspomniała także o pierwszym polskim ekslibrisie wykonanym w 1516 roku w Wiedniu dla biskupa wrocławskiego Macieja Drzewickiego herbu Ciołek. Potem, szeroko omówiła wartości artystyczne ekslibrysów autorów polskich wystawionych do ekspozycji. Po skończeniu omawiania tej dziedziny sztuki, omówiła wystawione do ekspozycji dzieła, w tym średniowieczny drzeworyt ręcznie kolorowany, pochodzący z XV wieku z inkunabułu „Hortus sanitatis” oraz miedzioryt wybitnego flamandzkiego grafika Hieronymusa Wierixa z około 1600 roku. Na koniec swojego wystąpienia scharakteryzowała wartości artystyczne twórczości Andrzeja Kandziory i Stanisława Mrowińskiego.

Ze względu na zagrożenie epidemiologiczne i obowiązujące rygorystyczne przepisy prawne wprowadzone na terenie Biblioteki, spotkania zaproszonych gości z organizatorami wystawieniowego przedsięwzięcia odbyły się w trzech „etapach”. Wernisaż wystawy odbył się 2 października o godz. 17⁰⁰. Otwarcia jego dokonał naczelnik wydziału Edukacji i Promocji RDLP w Poznaniu Tomasz Maćkowiak, który przywitał zaproszonych gości zgodnie z tradycją spotkań leśno – łowieckich, przy równoczesnym spełnieniu wymogu im towarzyszącego - odegrania sygnałów muzycznych - „Powitanie” i „Hejnału Lasów Państwowych” przez kierownika artystycznego Zespołu Muzycznego „Babrzyisko” - Krzysztofa M. Kadleca i członka tegoż zespołu Andrzeja Jesse. Następnie Tomasz Maćkowiak zebranym gościom przedstawił mnie oraz moją wnuczkę Zuzannę Wagner. Po zakończeniu wystąpienia Tomasza Maćkowiaka, w krótkim swoim wystąpieniu poinformowałem zebranych uczestników wernisażu według jakiego klucza i jakimi przesłankami kierowałem się w doborze eksponatów na wystawę. Następnie prelekcję wygłosiła Zuzanna Wagner. Po jej zakończeniu ponownie zabrałem głos i po dojściu do wybranych dzieł sztuki, omówiłem jego ideowe przesłania i zawarte w nim merytoryczne informacje. Po zapoznaniu się z eksponatami uczestnicy wernisażu udali się na salę cateringową gdzie zgodnie z tradycją tego typu spotkań przy kawie, mogli już w kameralnej atmosferze porozmawiać.

Według podobnego schematu odbyło się drugie spotkanie z zaproszonymi gośćmi na wystawę 5 października 2020 roku. Otwarcia spotkania dokonał dyrektor RDLP w Poznaniu Jan Banacki, który zgodnie z tradycją przywitał - z odegraniem na jego polecenia, po kolei wymaganych sygnałów przez sygnalistów - zaproszonych gości, w tym gościa honorowego, dyrektor Biblioteki Raczyńskich Annę Gruszecką. Następnie przedstawił mnie oraz Zuzannę Wagner. Po zakończeniu jej prelekcji i moim wystąpieniu, dyrektor Jan Banacki w bardzo serdecznych słowach podziękował mi za przygotowanie na wysokim artystycznym i merytorycznym poziomie wystawy oraz Zuzannie za wygłoszoną znakomitą prelekcję. Z kolei ja ze swojej strony podziękowałem mu za zaproszenie do zorganizowania wystawy w miejscu cieszącym się ogromnym prestiżem społecznym w Poznaniu, w Bibliotece Raczyńskich. Następnie zwróciłem się także z serdecznym podziękowaniem do Karoliny Kapałki z RDLP w Poznaniu, za wyjątkowo sprawnie przygotowanie wystawienniczego przedsięwzięcia. Z kolei dyrektor Jan Banacki w niezwykle przyjemnej, kameralnej atmosferze wywołał zapadającą w pamięć dyskusję, na temat sztuki, kolekcjonerstwa, wartości artystycznych i merytorycznych wystawionych do ekspozycji dzieł sztuki.

Podobnie przebiegło spotkanie w ostatnim dniu wystawy przeznaczone przede wszystkim dla etatowych pracowników Biblioteki. Przywitania przybyłych zaproszonych gości oraz przedstawienia mnie i Zuzanny Wagner, dokonała rzeczniczka prasowa Biblioteki Raczyńskich, Katarzyna Wojtaszak. Ze względu na to, że spotkanie przeznaczone było dla specjalistów związanych ze sztuką i kulturą książki, szeroką prelekcję na temat wartości arktycznych eksponowanych ekslibrisów i wybranych dzieł sztuki wygłosiła Zuzanna Wagner. Po zakończeniu spotkania Katarzyna Wojtaszak słowami uznania za przygotowane prelekcje, podziękowanie za wybór pod względem artystycznym i merytorycznym dzieł sztuki skierowała do mnie. Następnie podziękowała Zuzannie za przygotowanie na bardzo wysokim poziomie prelekcje. Kończąc swoje

wystąpienie podkreśliła, że ze względu na wyjątkowe wartości artystyczne i merytoryczne dzieł sztuki, będzie „przykro” zdejmować je z ekspozycji. Ja z kolei serdecznie podziękowałam Katarzynie Wojtaszak, za jej niezwykle osobiste zaangażowanie, aby wystawa osiągnęła sukces i spełniła swój zamierzony cel.

W podobnym tonie na temat wartości artystycznych i merytorycznych wystawy jak Katarzyna Wojtaszak, po zdjęciu jej z ekspozycji w imieniu Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, wypowiedziała się Kierownik Działu Promocji tejże Biblioteki Anna Skoczek, w piśmie skierowanym do mnie, z podziękowaniem za zorganizowanie „imponującej wystawy”.

KAPLICZKA ŚWIĘTEGO EUSTACHEGO ZAPOMNIANEGO PATRONA LEŚNIKÓW I MYŚLIWYCH

Św. Eustachy – Placyd żył na przełomie I i II wieku naszej ery. Niezwyciężony naczelnik wojsk Cesarza Trajana, przejawiał zamiłowanie do łowów. Podczas jednego z polowań, ukazał mu się jeleń z krzyżem Jezusa w porożu. Objawienie to zmieniło codzienne pogańskie życie Placyda. Przyjęcie chrześcijaństwa i chrztu, sprowadziły na Eustachego nieszczęścia i wiele niegodziwości losu. W obronie wiary chrześcijańskiej zginął w męczarniach i torturach. Relikwie św. Eustachego znajdują się w paryskim kościele Saint - Eustache. Dzień 20 września obchodzony jest, jako liturgiczne wspomnienie męczennika św. Eustachego.

Przepiękna kapliczka poświęcona św. Eustachemu znajduje się w Lipnicy Wielkiej w gminie Korzenna, i zobaczyć ją można odwiedzając leśną ścieżkę przyrodniczą LAS PLEBAŃSKI. Wejście na ścieżkę oznakowane jest tablicą informacyjną nieopodal kościoła parafialnego. W pięknie położonym zakolu ścieżki, posadowiona kapliczka, ciekawie została wkomponowana w otaczający las. Na kamiennym cokole stoi część wydrążonej kłody z drewnianym dachem zwieńczonym krzyżem z jałowca. We wnętrzu tej lipowej kłody znajduje się namalowany na desce wizerunek św. Eustachego, nad którym jest umieszczona figurka Chrystusa frasośliwego z Kolekcji paszyńskiej. Autorem obrazu jest Maciej Kucharski - członek Oddziału Katowicko-Nowosądeckiego KKiKŁ PZŁ. Dobrze przemyślana lokalizacja, wycucie architektoniczne stworzyły harmonijną atmosferę tego miejsca. Będąc w tym uroczysku powierzając swe przemyślenia przed św. Eustachym, można oddalić niepowodzenia i troski codzienności.



Święty Eustachy – opiekunie i wspomożycielu ludzi, którzy życie, pracę związali z największym cudem natury lasem! Patronie leśników i myśliwych, prowadź mnie ścieżką życia, tak bym nie ranił swego ciała i duszy, bym nie krzywdził ludzi i innych żywych istot. Wspieraj mnie przed Bogiem we wszystkich potrzebach. Amen.

Pomysł zbudowania kapliczki narodził się wśród członków Stowarzyszenia Emerytów Leśnych KONAR ze Starego Sącza, a jego głównym inicjatorem, projektantem i wykonawcą był Kazimierz Małyk – emeryt, myśliwy, który funkcję leśniczego pełnił w Lipnicy ponad 40 lat. Inicjatywę w pełni popierał miejscowy proboszcz ks. prałat Albin Samborski. Jako administrator kompleksu leśnego, w którym się znajduje - właścicielem lasu jest Parafia Lipnica Wielka - wyraził zgodę na budowę kapliczki w lesie plebańskim, a także uzyskał na nią akceptację kurii.

20 września 2020 roku, w dniu w którym obchodzone jest wspomnienie św. Eustachego, w Kościele Parafialnym w Lipnicy Wielkiej została odprawiona Msza Święta w intencji myśliwych i leśników. Po niej uczestnicy uroczystości przeszli wytyczoną ścieżką pod kapliczkę, którą poświęcił ks. Piotr Golemo. Uroczystość ta zebrała myśliwych na czele z Oficerem Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia Antonim Papieżem, leśników, przedstawicieli oświaty, samorządu oraz lokalnej społeczności.

Oddział Katowicko-Nowosądecki KKiKŁ PZŁ

WYSTAWA „MYŚLIWSKA SZTUKA UŻYTKOWA”



Marek P. Krzemień
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

21 października 2020 roku w samo południe w salach Małopolskiego Centrum Kultury Łowieckiej na Zamku Królewskim w Niepołomicach otwarta została wystawa „Myśliwska Sztuka Użytkowa”. Niestety z powodu pandemii nie mogliśmy tego zrobić uroczystie z udziałem krakowskich myśliwych. Obecni byli jedynie krakowska Łowczyni Okręgowa Aleksandra Dziecioł - Gęsiarz, Dyrektor Muzeum Niepołomickiego Maria Jaglarz, Przewodniczący Komisji Kultury Bogdan Kowalcze oraz Komisarz Wystawy Marek Piotr Krzemień.

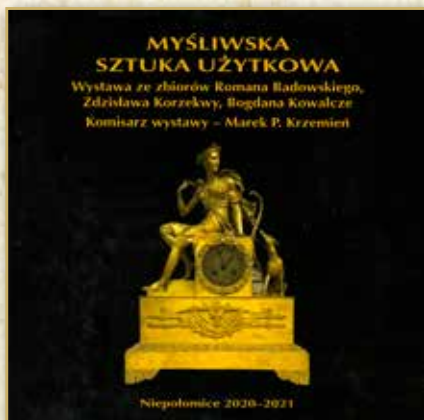
Otwarcie, zgodnie z reżimem sanitarnym, odbyło się jednak z zachowaniem tradycyjnej formuły. Po wymianie grzeczności pomiędzy Panią Dyrektorem Muzeum, jako gospodynią oraz Łowczynią jako organizatorem, komisarz wystawy nie bacząc na ilość słuchających wygłosił okolicznościową prelekcję, a następnie Szanowne Gremium wprowadził po wystawie.

Trzeba przyznać, że na wystawie jest, co oglądać. W szafach i w gablotach przedstawiono imponujący zbiór eksponatów ukazujących jak różnorodna jest ta nasza Myśliwska Sztuka Użytkowa. Znalazły się tutaj zarówno metaloplastyka ze zbiorów Bogdana Kowalcze, porcelana gromadzona od lat przez Zdzisława Korzekwę, malarstwo gabinetowe z kolekcji



Otwarcie wystawy „Myśliwska Sztuka Użytkowa”

Romana Badowskiego jak i wzbogacające wystawę wypreparowane eksponaty zwierzyny ze zbiorów muzeum niepołomickiego.



Okladka katalogu wystawy



„Pejzaż z łosiem” - Mirosław Szuń, olej na płótnie

PRZY KAMIENIU W BOROWYCH MŁYNACH



Dariusz Gołąb przy naprawie odlewu zrzutu jelenia

Na 24 września 2020 roku członkowie Oddziału Województwa Lubelskiego KKiKŁ PZŁ wyznaczili spotkanie przy kamieniu upamiętniającym polowanie Króla Polski Stefana Batorego w Puszczy Solskiej. W tym roku frekwencja niezbyt dopisała, ale to nie



Krzysztof Oleszczuk
Oddział Województwa
Lubelskiego KKiKŁ PZŁ

przeszkodziło aby wykonać zaplanowane prace. Spotykamy się przy kamieniu od pięciu lat, po zakończeniu sezonu turystycznego. Porządkujemy teren, dokonujemy drobnych napraw, sprawdzamy zabezpieczenie przed zimą posadzonego Dębu „Batory”. Zarząd Oddziału Klubu postanowił przy kamieniu umiejscowić tablice informacyjne o okolicznościach powstania tego



Stanisław Hec, Stanisław Ostański, Krzysztof Siwek, tyłem-Krzysztof Oleszczuk, przy porządkowaniu otoczenia Dębu „Batory”



Grzegorz Kropop i Mirosława Kunicka porządkują wokół świerków i jodeł przy kamieniu



Wspólne zdjęcie po wykonaniu prac porządkowych, od lewej w pierwszym rzędzie Patrycja Siwek z synkiem Piotrusiem, Grzegorz Siwek, Barbara Jach-Siwek z wnuczką Zosią, w drugim rzędzie od lewej Bożena Oleszczuk, Mirosława Kunicka, Grzegorz Kropop, Dariusz Gołąb, Krzysztof Siwek

kamienia. Tablice są już przygotowane, tylko sytuacja z pandemią uniemożliwiła ich posadowienie. Ponadto planujemy wykonanie ławek, aby turyści w spokoju mogli odpocząć i zapoznać się z historią kamienia. Wielokrotnie spotykaliśmy osoby, które odpoczywały przy kamieniu, a więc tablice i ławki będą ukoronowaniem naszych działań.

RELIKWIE ŚWIĘTEGO HUBERTA W POLSCE



Hubert Ogar
PŻŁ Radom

Już od pradziejów człowiek polował, troszczył się o dach nad głową, bezpieczeństwo i strawę. Ciężko jednak było czasami zrozumieć zjawiska przyrody, następstwo pewnych wydarzeń, zrządzenie losu. Wiele sytuacji przypisywano siłom nadprzyrodzonym, bóstwom. Także łowcy mieli swoich bożków, patronów, którzy mieli przynieść szczęście i zapewnić sukcesy na wyprawach łowieckich. Na przestrzeni dziejów łowiectwa, w zależności od czasów, patroni zmieniali się. Jedni byli czczeni dłużej, inni krócej, jedni mieli większe znaczenie, inni zostali zapomniani. Mimo to należy wspomnieć o patronach, wśród których byli zarówno patroni pogańscy jak: Dziewanna, Diana, czy Artemida, i chrześcijańscy: św. Eustachy, św.

Hubert, św. Bawon patron sokolników, św. Sebastian patron łuczników.

Łowcy oddawali cześć również do mniej znanych bóstw jak np. Radogost (bożek gościnności), a także bożek Światybor, czy też powierzali swe łowieckie troski św. Michałowi i św. Jerzemu. Jednak ci nie wywarli takiego wpływu na zwyczaje i tradycje, by zostać głównymi patronami łowców. Niezależnie wszyscy patroni zapisali się na kartach dziejów historii kultury łowieckiej.

Współcześnie czczonymi patronami są niewątpliwie św. Eustachy oraz św. Hubert, kult tego drugiego patrona jest mocno wrośnięty w kulturę i tradycję obecnego łowiectwa w Polsce. Legendę o św. Hubercie myśliwi, leśnicy, czy jeźdźcy w mniejszym lub większym stopniu znają, a bynajmniej ją nieraz słyszeli. Warto nadmienić, że św. Hubert był postacią historyczną, żył ok. 1300 lat temu na terenie dzisiejszej Belgii, na terenie naszego kontynentu. Istnieje aż siedem biografii św. Huberta pisanych między VIII a XVI wiekiem, jednak wszystkie mają wspólny zarys od ułożonego życia dworskiego poprzez pozostanie „słomianym wdowcem”, po życie hulaszce i zatraceniu się w łowach, do przyjęcia święceń kapłańskich, a nawet otrzymania godności biskupiej. Św. Hubert był po śmierci kanonizowany, jako święty został ustanowiony przez kościół patronem myśliwych.

Dokumenty źródłowe podają, że ciało Huberta było wielokrotnie ekshumowane, a ostatecznie jego szczątki zostały przeniesione do bazyliki w miasteczku o nazwie Saint Hubert. Miało to miejsce prawdopodobnie 3 listopada, zaś inne źródła podają że 3 listopada to dzień śmierci Hu-

berta. W każdym razie data ta jest ustanowiona świętem Huberta, będącego opiekunem w swojej działalności łowców, myśliwych i wszystkich tych, co sprzyjają i oddają swój czas łowiectwu. Do dzisiejszych czasów przechowywana jest w Saint Hubert cudowna stuła biskupia, a grób jest miejscem pielgrzymek myśliwych niemalże z całej Europy. Inne źródła podają, że 30 września 825 roku ciało św. Huberta zostało przeniesione do bazyliki noszącej jego imię. Jego szczątki przez blisko 100 lat wystawione w kościele św. Piotra Liège nie uległy rozkładowi. W czasie kiedy Hugenoci przypuścili atak na opactwo Saint Hubert, ciało św. Huberta zostało ukryte pod bazyliką, gdzie spoczywa do dnia dzisiejszego. Potwierdzenie autentyczności pochówku pod bazyliką dokonane zostało przez nowoczesne skanery, dzięki którym prześwietlono podłogę, jednak ze względu na ryzyko uszkodzeń świątyni na tą chwilę nie wyrażono i nie podjęto działań, aby dokonać wydobywania szczątków św. Huberta ukrytych pod posadzką bazyliki.



Relikwiarz z relikwią św. Huberta znajdujący się w Sanktuarium św. Huberta w Żołędowie



Kult świętego Huberta na ziemiach polskich jest mocno zakorzeniony, trudno byłoby sobie wyobrazić współczesnych nemrodów bez opieki naszego patrona. Tak silne przywiązanie widoczne jest w wielu dziedzinach naszej myśliwskiej drogi. Staraniom wielu osób pasjonatów, myśliwych, duchownych, w ostatnim czasie sprowadzono cztery relikwie św. Huberta na ziemię polskie. Pierwsze relikwie staraniami proboszcza ks. kanonika Jarosława Kubiaka i przebywającego w Belgii ks. Dariusza Pejka zostały sprowadzone w 2017 roku do kościoła parafialnego pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Żołędowie. Starania sprowadzenia relikwii były poprzedzone zorganizowaną na tę okoliczność pielgrzymką do miasteczka Saint Hubert w Belgii. Dekretem ordynariusza diecezji bydgoskiej parafialna kaplica, w której znajdowały się relikwie 12 maja 2019 roku została podniesiona do rangi Die-

cezjalnego Sanktuarium św. Huberta, do którego został przeniesiony relikwiarz, św. Huberta.

Drugie relikwie św. Huberta trafiły po wieloletnich staraniach w 2018 roku do parafii św. Huberta w Zalesiu Górnym. Relikwie pierwszego stopnia ex ossibus (z kości) św. Huberta zostały uroczystie wprowadzone podczas Myszy Świętej 4 listopada 2018 roku. Wprowadzenie relikwii odbyło się w roku jubileuszu 40 lecia parafii. Wraz z tymi relikwiami z Belgii przybyło aż pięć innych relikwii: tj. św. Lamberta z Maastricht, św. Hadelina z Calles, św. Remakla – opata ze Stavelot i Malmédy, św. Serwacego oraz św. Trudona. Jednocześnie relikwie św. Huberta były setnymi relikwiami, które trafiły do tułej parafii św. Huberta. 14 lipca 2018 zostały przekazane relikwie pierwszego stopnia przez biskupa diecezji Liège Jean Pierre Delville'a, które odebrał ks. proboszcz Krzysztof Grzejszczyk oraz małżeństwo Joanna i Krzysztof Olendzcy. Starania uzyskania relikwii rozpoczęły się dużo wcześniej. Początkowo prowadzone były rozmowy, korespondencje, a w lipcu 2015 roku wyjazd do Saint Hubert i przyniosły jedynie do Zalesia stułę św. Huberta. Co



Relikwiarz z pięcioma relikwiami, w tym św. Huberta znajdujący się parafii św. Huberta w Zalesiu Górnym

miało zakończyć starania o relikwie pierwszego stopnia. Kiedy zostały odnalezione w skarbcu Katedry w Liège fragmenty ciała św. Huberta wznowiono rozmowy. Źródła podają, że prawdopodobnie po bezpośredniej śmierci Huberta, kiedy ciało było wystawione w Liège, (co miało miejsce między 727 rokiem a 825) ktoś zabezpieczył fragmenty kości w relikwiarzu i to one zostały przekazane do parafii św. Huberta w Zalesiu.



Relikwiarz z relikwią św. Huberta znajdujący się w parafii św. Huberta w Miłocinie

Trzecie relikwie trafiły w 2019 roku do najstarszej w Polsce parafii pw. św. Huberta w Miłocinie pod Rzeszowem. 25 września 2019 rok do miasta w Liège wyruszyła delegacja po relikwie św. Huberta. W składzie pomysłodawców i delegatów był m.in. kapelan myśliwych Okręgu Rzeszowskiego PZŁ ks. Józef Mucha, a także Mieczysław Struzik - przewodniczący Komisji Kultury ZO PZŁ w Rzeszowie oraz Stanisław Migut - Rektor Bractwa św. Huberta i Grzegorz Porada - Przewodniczący Rady Parafialnej. Po ponad trzynastogodzinnej podróży i przebyciu ponad tysiąca trzystu kilometrów, delegacja dotarła do miejsca przeznaczenia, gdzie z rąk biskupa Jean-Pierre Delville - Ordynariusza Diecezji Liege, otrzymała oprócz relikwii pierwszego stopnia św. Huberta także certyfikat autentyczności relikwii z 1871 roku oraz dokument przekazania relikwii. Po przybyciu delegacji z relikwią, została oprawiona i zaprezentowana w czasie jubile-

uszu 50-lecia parafii pod wezwaniem św. Huberta w Miłocinie, 3 listopada 2019 roku.

Czwartym miejscem w Polsce, do którego trafiły relikwie św. Huberta, jest parafia pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Śliwicach. Relikwie były przeznaczone dla Sanktuarium św. Huberta w Okoninach. Uroczyste wprowadzenie relikwii miało miejsce 5 lipca 2020 roku i uroczystość udała się dzięki wielkim i długim staraniom proboszcza w Śliwicach, jednocześnie kapelana myśliwych ks. prałata Andrzeja Kossa. Udział miało również Bractwo św. Huberta, a w szczególności Kazimierz Biegus. Pomocy przy staraniach uzyskania relikwii udzielił także arcybiskup Mirosław Adamczyk, który pełnił służbę kapłańską w Belgii. To na jego ręce zostały przekazane przez Gerrit Vanden Boscha - archiwistę archidiecezji mecheleno-brukselskiej relikwie św. Huberta wraz z certyfikatem autentyczności.



Relikwiarz z relikwią św. Huberta znajdujący się w parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Śliwicach

Źródło:

- <https://www.pzlow.pl>
- <https://www.swietyhubert.parafia.info.pl>
- <https://www.pzlow.rzeszow.pl>
- <https://www.parafia-zalesie.pl>
- <https://idziemy.pl/>
- <https://parafiazoledowo.pl>
- <https://diecezja.bydgoszcz.pl>
- <https://www.pzlbydgoszcz.pl>

140 LAT MUZEUM PRZYRODNICZEGO IM. DZIEDUSZYCKICH WE LWOWIE

Lwów nazywany jest miastem muzeów, jest ich tam wiele. Profile i tematyki tamtejszych muzeów są bardzo bogate, wpływ na to miała niewątpliwie wielka różnorodność kulturowa mieszkańców przepięknego Lwowa. Muzea te powstawały w różnych okresach, a tworzone je zgodnie z zapotrzebowaniem społecznym, politycznym czy po prostu z potrzeby chwili wielkich ówczesnego świata.

Tak się stało z Muzeum Przyrodniczym im. Dzieduszyckich we Lwowie. Kolekcje oraz zbiory Dzieduszyckich gromadzone przez lata przez kilka pokoleń, lokowane były w pałacach w Poturzycy, Pieniakach, Zarzeczu oraz we Lwowie. Były one oczkiem w głowie ordynata Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego (1825-1899), marszałka Sejmu Krajowego Galicyjskiego, jednego z najbogatszych magnatów galicyjskich XIX wieku, inicjatora powstania Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego, protoplasty Polskiego Związku Łowieckiego.

Majątek odziedziczył po rodzicach, jako jedyny syn Józefa hr. Dzieduszyckiego i Pauliny z Działyńskich. Z domu wyniósł zainteresowania przyrodnicze, etnograficzne i kulturoznawcze.

Przez całe swoje życie gromadził zbiory przyrodnicze i łowieckie oraz uzupełniał już i tak przebogate zasoby biblioteczne, a przez ostatnie dwie dekady życia poświęcił się intensywnej pracy naukowej oraz stałemu wzbogacaniu posiadanej kolekcji ornitologicznej jak i etnograficznej.

Przedstawiciel starego rodu ruskiego jak sam o sobie mówił, jednocześnie wielki patriota polski był wielkim rzecznikiem zbliżenia polsko-ukraińskiego.

Jego ideą życiową było utworzenie muzeum przyrodniczego. W roku 1868 zakupił okazały budynek we Lwowie przy ówczesnej ulicy Tadeusza Rutowskiego 18, obecnie ul. Teatralna 18. Budynek ten położony jest bardzo ko-



Budynek Muzeum Przyrodniczego we Lwowie, fot. Waldemar Smolski

rzystnie, pomiędzy dwoma teatrami, wśród zabytkowej zabudowy starego Lwowa, w centrum miasta. Po dokonaniu remontu i zaadaptowaniu budynku na potrzeby muzeum, Włodzimierz hr. Dzieduszycki przeniósł tu swoje zbiory biblioteczne oraz cenną galerię obrazów z Poturzycy oraz rozproszone zbiory przyrodnicze. Po skatalogowaniu zbiorów, stopniowo udostępniano muzeum zwiedzającym.

Wraz ze zbiorami do Lwowa przenieśli się: kustosz Biblioteki Poturzyckiej, późniejszy pierwszy redaktor czasopisma Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego „Łowiec”, Józef Łoziński oraz jeden z najlepszych ówczesnych preparatorów Władysław Zontak. Wykorzystując zapowiadaną wizytę cesarza Franciszka Józefa we Lwowie, Włodzimierz Dzieduszycki w 1880 roku ogłosił oficjalnie przekazanie utworzonego przez siebie Muzeum Przyrodniczego im. Dzieduszyckich, jako dar dla Narodu, jednocześnie zostając dożywotnim beneficjentem tegoż. W tym samym roku wydano opracowany przez hrabiego obszerny pierwszy przewodnik po muzeum. Kolejne



Waldemar Smolski



ukazały się w 1895 i 1906 roku. Tak zaczęła się 140 letnia historia tego wspaniałego muzeum, które szybko zdobyło uznanie w kraju jak i za granicą. Niewątpliwie wpływ na to miały zgromadzone tam zbiory. W okresie międzywojennym określano je, jako najbogatsze polskie zbiory przyrodnicze, prehistoryczne i etnograficzne.

Do tych najcenniejszych należą odkryte z początkiem XX wieku we wsi Starunia koło Stanisławowa duże fragmenty szkieletu mamuta z ciosami oraz części ciała nosorożca włochatego, sprzed 30 tysięcy lat. Oba okazy trafiły w 1908 roku do Muzeum Przyrodniczego we Lwowie, gdzie znajdują się do dziś.



Salę muzealną z ekspozycją łowiecką, zdjęcie z roku 1910



Muzealne zbiory ornitologiczne, zdjęcie z roku 1910

Ponadto w jego murach znajdował się cenny „Złoty Skarb Michałkowski”. Wykopalisko z VI-VII wieku p.n.e., odkryte w latach 1878 -1879 przez ludność miejscową w Michałkowie koło Barszczowa, w osuwiskach brzegów naddniestrzańskich. Znaleździło zawierało około 5 kg złotych przedmiotów, między innymi połamaną złotą koronę królewską, biżuterię i inne przedmioty pochodzące prawdopodobnie z grobu króla scytyjskiego. Całe to wykopalisko zdobył dla muzeum Władysław Zontak. Dokładny opis skarbu, znajdziemy w wydanej w 1904 roku monografii muzealnej poświęconej Złotemu Skarbowi Michałkowskiemu, opracowanej przez Karola Hadaczka.

Napisałem, że ten cenny skarb znajdował się w Muzeum, bo podczas okupacji wojsk sowieckich (1939-1941), w niewyjaśnionych okolicznościach zaginął. Naukowa biblioteka muzeum w latach przedwojennych liczyła około 70 tysięcy cennych tomów, w tym wiele rzadkich starodruków, chociażby



„Naturalis Historiae” Pliniusza Starszego. Podczas zawieruchy II wojny światowej i po jej zakończeniu zbiory te uległy rozproszeniu, ale i tak to co zostało w bibliotece, robi wrażenie.

Nadal znajdują się tam prawdziwe perełki z dziedziny łowieckiej.

Dla muzeum po roku 1945 nadeszły trudne czasy, nadzorowała go Akademia Nauk ZSRR i przez następne lata przeszło przeróżne stadia reorganizacji. Muzeum nie prowadziło ekspozycji wystawienniczej dla zwiedzających. Dopiero w 1960 roku w pomieszczeniach na parterze utworzono ekspozycję parazytologii,



Autor wraz z kustoszą biblioteki Iryną Susulowską w bibliotece muzeum gdzie znajdują się m.in. zbiory słynnej Biblioteki Poturzyckiej, fot. autora, 2019 r.

która była dostępna dla zwiedzających do 1995 roku.

Z uwagi na wyeksploatowanie budynku i konieczność przeprowadzenia gruntownych prac zabezpieczających oraz modernizacyjnych, budynek został wyłączony z eksploatacji i poddany generalnemu remontowi. Remont ślimaczył się, trwał 17 lat, do 2013 roku. Podczas remontu zbiory zmagazynowano w pomieszczeniach górnego piętra, po ich wcześniejszym zabezpieczeniu. Od zakończenia remontu muzeum borykało się z brakiem funduszy na zorganizowanie godnej ekspozycji posiadanych zbiorów. Przełom nastąpił dopiero z początkiem 2019 roku. Dzięki prywatnemu sponsorowi - Rinat Akhmetov Foundation - udało się stworzyć pierwszą małą jeszcze, ale już profesjonalną wystawę, której uroczyste otwarcie nastąpiło w czerwcu 2019 roku, na które zostałem zaproszony. Na ekspozycji pokazano między innymi to, co muzeum ma najcenniejszego w swoich zasobach, tj. szkielet mamuta z ciosami oraz części ciała nosorożca włochatego.



Szkielet mamuta z ciosami



Jedna z sal ekspozycyjnych - otwarcie wystawy 21 czerwca 2019 roku



Autor w rozmowie z Andriyem Bogotey - naukowcem, pracownikiem muzeum



Prof. dr hab. Jurij Czornobaj były dyrektor Państwowego Muzeum Przyrodniczego we Lwowie

Za życia Włodzimierza Dzieduszyckiego generalnym kustoszem był Władysław Zontak. Od 1905 roku kustoszem muzeum był Marian Łomnicki, a w dwudziestoleciu międzywojennym dyrektorami byli Jarosław Łomnicki (1915-1931) oraz Jan Kinel.

Funkcję dyrektora Lwowskiego Muzeum Przyrodniczego pełnił do niedawna prof. Jurij Nikołajewicz Czornobaj, pracujący w muzeum od 1987 roku. Obecnie dyrektorem muzeum jest dr Taras Janyckij. W muzeum pracuje grono wysoko wykwalifikowanych pracowników naukowych, wymienić należy Natalię Dzyubenko, Andriya Bogotey, Wiktora Wojczyszyna, Sofię Bakajewą, Anatolija Mamczura, Olega Orlowa, Marynę Ragulinę. Obecnie prowadzone są wie-

lokierunkowe i wieloetapowe prace badawcze na podstawie rozległych opracowań terenowych, prace związane ze zgromadzonymi kolekcjami, głównie zoologicznymi i botanicznymi oraz z organizacją kolejnych ekspozycji muzealnych.

Historia Muzeum Przyrodniczego im. Dzieduszyckich we Lwowie - obecnie placówka działa pod zarządem Ukraińskiej Akademii Nauk jako Państwowe Muzeum Przyrodnicze - zaczęła się od pasji kolekcjonerskiej wielkiego polskiego działacza społecznego, myśliwego Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. Jego wizja ekspozycji zbiorów jest nieaktualna. Wpłynęły na to zmiany geopolityczne, destrukcje i zniszczenia wojenne, rozproszenie zasobów muzealnych, propagandowe i organizacyjne. Przed nowym kierownictwem i pracownikami muzeum stoi niełatwe zadanie opracowania nowej koncepcji ekspozycyjnej, w której mam nadzieję znajdzie się miejsce na relację i rys historyczny dotyczący muzeum. Życzymy im sukcesu.

Szanowni czytelnicy Biuletynu „Kultura Łowiecka”, jak będziecie we Lwowie nie zapomnijcie wstąpić do muzeum, warto!



Autor obok popiersia Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego znajdującego się w holu muzeum

Z KART HISTORII POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO - PREZESI PZŁ

W trzynastu poprzednich Biuletynach przedstawiłem sylwetki 14 prezesów Polskiego Związku Łowieckiego. Rozpocząłem ten cykl od pierwszego prezesa, pierwszego Honorowego Członka PZŁ Juliusza Aleksandra hr. Bielskiego, a zakończyłem na czternastym prezesie prof. Bogusławie Fruzińskim, również Honorowym Członku Polskiego Związku Łowieckiego.



Alfred Hałasa

Piętnastym prezesem był **Alfred Hałasa** (1931-2018), pełnił tę funkcję od 15 grudnia 1990 roku do 17 grudnia 1996 roku. W ostatnich czasach w naszym Biuletynie ukazało się szereg bardzo ciekawych artykułów omawiających dokonania Alfreda Hałasy - Honorowego Członka PZŁ, byłoby wielkim nietaktem gdybym powielał już przekazane przez innych redaktorów informacje o nim.

Trzech kolejnych prezesów Polskiego Związku Łowieckiego żyje, cieszy się dobrym zdrowiem - z tego miejsca ich pozdrawiam Darz Bór - i może w przyszłości, ktoś inny napisze o nich:

- szesnastym prezesem był **Ireneusz Michaś** - Honorowy Członek PZŁ, pełnił tę funkcję od 18 grudnia 1996 roku do 2 lipca 2005 roku,
- siedemnastym prezesem był **Jerzy Czepułkowski**, który pełnił funkcję od 2 lipca 2005 roku do 15 października 2005 roku,
- osiemnastym prezesem był **Andrzej Gdula** - Honorowy Członek PZŁ, pełnił funkcję od 15 października 2005 roku do kwietnia 2018 roku.



Ireneusz Michaś



Jerzy Czepułkowski



Andrzej Gdula

Waldemar Smolski

HONOROWI CZŁONKOWIE KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ



Leszek Kazimierz Krawczyk,
fot. Liliana Keller



Leszek Krawczyk w karykaturze
Andrzeja Gimera

polskiej kultury łowieckiej, Markiem Piotrem Krzemieniem, Zbigniewem Krychem, Mirosławem Szubińskim i Tadeuszem Wajdą w 1998 roku reaktywowali założony w Brzegu w 1672 roku przez ostatniego potomka dynastii piastowskiej Księcia Jerzego Wilhelma, Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. W powołanej pierwszej Kapitułe Zakonu, Leszek Krawczyk był kanclerzem. Zarejestrował też Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia w sądzie jako niezależne stowarzyszenie pod własnym adresem w Dąbrowie Górniczej, a następnie przeniósł siedzibę Zakonu na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu, w miejsce jego powstania. W Małej Sali Książęcej Zamku, z dyrektorem Pawłem

Leszek Kazimierz Krawczyk jest doktorem nauk ekonomicznych, rzecznikiem patentowym RP. Pracował w górnictwie na stanowiskach kierowniczych oraz na wyższych uczelniach – Akademii Ekonomicznej w Katowicach i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Pracując zawodowo zajmował się badaniem związków przyczynowych postępu technicznego i efektywności pracy, a wyniki tych badań publikował w formie książkowej i w prasie fachowej. Był także biegłym sądowym w prawie wynalazczym, publikował liczne prace z tego zakresu. Pełnił funkcje społeczne w Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Górnictwa oraz Polskim Towarzystwie Ekonomicznym. Bliska jest mu też historia Zagłębia Dąbrowskiego, którą zgłębiał a także opisywał.

Największą pasją Leszka Krawczyka jest myślistwo, do Polskiego Związku Łowieckiego wstąpił w 1960 roku. Zawsze pasjonowała go kultura łowiecka, jej historia, miejsce w kulturze narodowej. Przez kilkadziesiąt lat organizował w kraju i za granicą liczne imprezy i wystawy eksponując bogactwo polskiej kultury łowieckiej. Publikował między innymi w „Łowcu Polskim”, „Rocznikach Zakonu Kawalerów Złotego Jelenia” - był redaktorem naczelnym tego wydawnictwa i „Kulturze Łowieckiej”. Przez rok był członkiem redakcji naszego Biuletynu, pomysłodawcą tytułu, szaty graficznej okładki oraz organizował jej druk w Dąbrowie Górniczej. Założył też i redagował „Kulturę Łowiecką Regionalną”. Z przyjaciółmi, Tadeuszem Wajdą, Mirosławem Szubińskim i Zbigniewem Krychem wydawali niskonakładowe reprinty i medale w ograniczonych nakładach.

Leszek Krawczyk w latach 1996 -1998 pełnił funkcję skarbnika Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, od 1997 do 2004 roku był prezesem Oddziału Katowickiego KKiKŁ PZŁ. Z wybitnymi działaczami



Leszek Krawczyk dziękuje za uhonorowanie go za działalność klubową, X Zjazd Delegatów KKiKŁ PZŁ w Zwierzyńcu w 2016 roku, fot. Janusz Siek



Leszek Krawczyk-pierwszy z lewej na polowaniu w Lasach Janowskich, 25.10.2019 r., fot. Janusz Siek



Leszek Krawczyk w pojedynku o „Tarczę Złotego Jelenia”, strzelnica Nadleśnictwa Biłgoraj, 26.10.2019 r., fot. Magda Langer



Awers i rewers-Pamiątkowy medal Leszka Krawczyka z okazji 60 lecia przynależności do PZŁ



Obraz św. Eustachego w Sanktuarium NMP Anielskiej w Dąbrowie Górniczej ufundowany przez Leszka Krawczyka



W mieszkaniu krzewiciela kultury łowieckiej Leszka Krawczyka

Kozerskim utworzył ekspozycję łowiecką, w dużej mierze z własnych eksponatów. Leszek Krawczyk jest sponsorem portretów założycieli reaktywowanego Zakonu: Zbigniewa Krycha, Mirosława Szubińskiego i Tadeusza Wajdy. Ufundował też obraz św. Eustachego w Sanktuarium NMP Anielskiej w Dąbrowie Górniczej.

Wśród wielu odznaczeń Leszek Krawczyk posiada „Złom”, Medal Świętego Huberta, Medal



Bene Merenti. Dyplom nadania godności Członka Honorowego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ oraz Medal „Za Zasługi dla KKiKŁ PZŁ” otrzymał 11 czerwca 2016 roku podczas obrad X Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ w Zwierzynku.



Janusz Siek
– Oddział
Roztoczański
KKiKŁ PZŁ



„JAK POTOK PŁYNIE CZAS” - REFLEKSJE NA 140 LECIE „TOWARZYSTWA MYŚLIWYCH” W RZESZOWIE

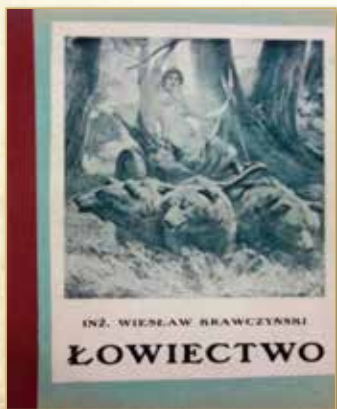


Marek Zdeb
Oddział Rzeszowski
KKiKŁ PZL

W piątek, 19 listopada 1880 roku w Rzeszowie podczas spotkania zorganizowanego przez ówczesnego właściciela Zalesia (obecnie dzielnica Rzeszowa), ziemianina Ignacego Gumińskiego na które to przybyli zaproszeni przez niego: urzędnik – Mieczysław Jabłoński, notariusz – Gustaw Hinzinger, kupiec – Feliks Jaśkiewicz, profesor – Stanisław Jaworski, dr Bronisław Bielański oraz ziemianie: Adam, Stanisław, Edward i Marian Jędrzejowicze, Stanisław Skrzyński, Henryk Hristiani, Onufry Oraczewski, Marceli Straszewski i Adam Brzeżany, zostało powołane „Towarzystwo Myśliwych” w Rzeszowie. Wcześniej ułożony statut Towarzystwa został drogą urzędową wysłany do Namiestnictwa we Lwowie celem zatwierdzenia go. Na zebraniu tym, zgodnie ze statutem zebrani wybrali urzędujący na trzy lata Wydział (Zarząd), do którego powołano: jako prezesa - Ignacego Gumińskiego, jego zastępcę dra Bronisława Bielańskiego, sekretarza – Gustawa Henzingera oraz członków, barona Henryka Christianiego i Feliksa Jaśkiewicza. Po powołaniu Towarzystwa i ustaleniu opłat (wpisowe, składka) przystąpiono do organizowanej w Starostwie licytacji polowań w obwodach wspólnych (wylicytowano około 30 tysięcy mórg terenów), a pierwsze polowanie „gremialne” (zbiorowe) odbyło się już 9 stycznia 1881 roku w Malawie. Od pierwszych dni działalności Towarzystwa naczelną dewizą było:

- wydzierżawianie tych terenów łowieckich, na których zwierzyny wskutek rabunkowej gospodarki poprzednich dzierżawców prawie, że nie było, a więc łowisk gminnych po spółkach chłopskich,
- na obszarach takich nie polować wcześniej niż po dwu latach, dopóki nie zaistnieje pewność, że zwierzyny już jest dużo,
- nie polować w pojedynkę na tzw. „deptaka”,
- nie powtarzać nigdy polowania w jednym sezonie na tym samym łowisku,
- nie polować w sezonie, który poprzedziła ciężka i mroźna zima,
- otaczać zwierzynę gorliwą opieką, wykonywaną przez ludzi pewnych i odpowiedzialnych,
- tępić zwierzynę drapieżną, skrzydlatą i czworonożną i ścigać kłusowników,
- starać się o odświeżenie krwi, zwłaszcza wśród kuropatw i bażantów przez sprowadzanie i wysadzanie doborowej zwierzyny w matkach i reproduktorach.

Towarzystwo w zakresie samodyscypliny członków uchwaliło liczne zakazy, np. że na podjazd nie wolno pojedynczym członkom zabić w jednym roku więcej niż jednego kozła, ob-



Podręcznik napisany przez Wiesława Krawczyńskiego



Sztandar najstarszego w Polsce Koła Łowieckiego „Towarzystwo Myśliwych” w Rzeszowie

ostrzenia, na słonki wolno polować tylko na ciągach, buszowanie z psem jest zabronione, bażanty wolno strzelać od 1 października i tylko do kogutów, za zabicie kury bażanta kara w kwocie 10 koron i wiele innych podobnych uregulowań.

Z uznaniem i podziwem można przytaczać uchwały i zapisy ujęte w protokołach poszczególnych Zarządów Towarzystwa jako wzór zorganizowanego łowiectwa nie tylko dla ówczesnych myśliwych oraz ich dalekowszocznych celów, ale także jako podstawy obecnych przepisów łowieckich i kultywowania tradycji łowieckich. Członkowie „Towarzystwa Myśliwych” w 1980 roku jako pierwsi w Polsce ufundowali dla Koła sztandar i jest on sztandarem „Matką” dla sztandaru ZG PZŁ w Warszawie. I tak to nieprzerwanie trwa już 140 lat.

Jako obecni członkowie „Towarzystwa Myśliwych” w Rzeszowie a zarazem członkowie Oddziału Rzeszowskiego KKiKŁ PZŁ jesteśmy spadkobiercami i kontynuatorami wytyczonych wówczas celów z zakresu hodowli zwierzyny, kynologii łowieckiej, prawidłowych zasad łowiectwa i ochrony przyrody, kultury łowieckiej, koleżeństwa, wspólnego dbania o pamięć o naszych poprzednikach dlatego, że dzięki nim możemy dziś uprawiać w takiej formie łowiectwo. A przecież „Ludzie żyją tak długo, jak długo inni pielęgnują pamięć o nich”. I właśnie pamięć o naszych przodkach i tych co od nas odeszli jest nierozdzielną częścią naszej narodowej kultury i należy o tą pamięć dbać, należy ją pielęgnować i młodym myśliwym przypominać ciągle o niej, aby była zachowana ciągłość naszej działalności i aby pamięć o tych, których już nie ma wśród nas była ciągle żywa.

Czy zawsze w odpowiedni sposób jako myśliwi, członkowie kół łowieckich pamiętamy o tych, którzy byli założycielami naszych kół, a także o tych którym zdrowie, podeszły wiek nie pozwalają polować? Na tak zadane pytanie każdy członek zarządów kół, każdy myśliwy winni odpowiedzieć sobie sami. Uważam, że członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ winni inicjować, przodować i dawać przykład w kultywowaniu pamięci o tych co od nas odeszli.

Członkowie najstarszego w Polsce Koła Łowieckiego „Towarzystwo Myśliwych” w Rzeszowie, a zarazem członkowie naszego Klubu pamiętają o „Swoich” założycielach i poprzednikach. Wybudowany Dworek Myśliwski w Wysokiej Głogowskiej otrzymał imię założyciela „Towarzystwa Myśliwych” Ignacego Gumińskiego, a na terenie nieruchomości Koła wzniesiono obelisk z dedykowaną tablicą *Na chwałę Św. Huberta i cześć zmarłych Druhów w 125 rocznicę założenia „Towarzystwa Myśliwych” w Rzeszowie*. Odwiedzane jest miejsce jego pochówku „Rodzinny cokol Gumińskich” na cmentarzu ufundowanym przez Gumińskich przy kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rzeszowie-Zalesiu. W 2015 roku członkowie Koła: śp. Edward Domarski, a zarazem członkowie Oddziału Rzeszowskiego KKiKŁ PZŁ Marek Zdeb, Jan Banaś i Edward Lech brali udział w uroczystym pochówku prochów wnuków naszych założycieli Romana Gumińskiego i Natalii Gumińskiej z domu Jędrzejowicz, których życiowe



Obelisk upamiętniający zmarłych Druhów postawiony w Dworku Myśliwskim

drogi zakończyły się śmiercią w dalekim Londynie w 2011 i 2014 roku, a ostatnią ich wolą był pochówek w ukochanej polskiej ziemi. Roman Gumiński do Londynu trafił uciekając z Polski przed represjami za czasów UB, jakie spotkały go, po wyjściu z więzienia w którym był osadzony za działalność konspiracyjną w czasie wojny. Tam też ożenił się z Natalią Jędrzejowicz - w czasie II wojny była łączniczką AK - wnuczką Adama Jędrzejowicza, także jednego z naszych założycieli a córką Jana - właściciela pałacu w Staromieście i dóbr w Zaczerniu i Głogowie, gorącego patrioty, który w czasie II wojny światowej w swoim majątku udzielał pomocy partyzantom AK, między innymi Łukaszowi Cieplińskiemu dowódcy Inspektoratu AK Rzeszów. Odzyskany za życia majątek Roman Gumiński jako darowiznę przekazał na własność Uniwersytetowi Rzeszowskiemu.

Podobnie 10 grudnia 2019 roku członkowie Oddziału

Rzeszowskiego KKiKŁ PZŁ Mieczysław Struzik, Edward Lech i Janusz Hodyr wraz ze sztandarem oddziałowym, jako jedyni myśliwi wzięli udział w pogrzebie Wiesława Krawczyńskiego, którego pochowano na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Wiesław Krawczyński urodził się w 1919 roku w Łąncucie, w rodzinie leśników. Jego ojciec Wiesław Krawczyński - inżynier leśnik był osobą wiel-

ce zasłużoną dla polskiego łowiectwa, dyrektorem lasów w majątku Potockich w Łąncucie, zarządzał lasami państwowymi w pobliżu Poznania, był wykładowcą akademickim i autorem podręcznika „Łowiectwo”. Jego syn Wiesław Krawczyński w 1945 roku za działalność w AK został we Lwowie aresztowany przez NKWD i wywieziony do łagru w głąb Rosji. Po dziewięciu latach zwolniono go z łagru, ale ponownie został tam skazany na dożywotnie zesłanie i trafił do pracy w tajdze, w Krasnojarskim Kraju. Tam poznał przyszłą żonę, też jak i on zesłankę -Litwinę, tam urodził się im syn, Stanisław, dziś profesor i rektor Akademii Muzycznej w Krakowie. Do Polski Wiesław Krawczyński wrócił w 1956 roku wraz z założoną w czasie zsyłki rodziną i osiadł w Krakowie.

Dwa pogrzeby, dwie różne kręte życiowe drogi, jeden wspólny cel, działalność na rzecz wolnej Polski i spocząć w ukochanej polskiej ziemi. Ulotna ludzka pamięć ograniczająca się w obecnych czasach do tego co jest dzisiaj i najdalej co było wczoraj, ulatująca wraz upływem czasu nie przyjmująca do świadomości faktu, że przecież nie wszyscy trafiają na karty historii i tak jak my nie będziemy pamiętać o naszych poprzednikach, tak następcy nie będą pamiętać o nas.



Pogrzeb Wiesława Krawczyńskiego s. Wiesława w Krakowie

POLOWANIA W OBRAZACH JULIANA FAŁATA



Julian Fałat (1853-1929)

Julian Fałat jeden z wybitniejszych malarzy, niedościgniony mistrz zimowych krajobrazów, zapisał się na kartach historii malarstwa swoimi fioletowymi i błękitnymi refleksami. Jan Lechoń określił twórczość malarza słowami: „Śniegi Fałata nie mają dotąd równych sobie w świecie, jako brawurowe użycie farb wodnych i jako sugestia nastroju”.

Julian Fałat (1853-1929) urodził się 30 lipca w Tuligłowach na ziemi lwowskiej, był piątym dzieckiem organisty tamtejszej parafii. Fałat spisując wspomnienia swojego życia, będąc już w podeszłym wieku, tak opisuje siebie, jako malarza: „Moja wieś rodzinna, z rozlanymi szeroko, błękitnymi wodami stawu, z niesłychanie malowniczym położeniem wsi, kościoła i typowo polskiego dworu, była jakby stworzona na to, by wychować polskiego malarza”.

Julian Fałat, jako młody, jeszcze nie do końca wykształcony artysta, podejmował różną działalność, która w późniejszym czasie znacząco wpłynęła na jego dalszy rozwój, jako artysty, odbiła się również na tematyce podejmowanej na płótnie. Do jednej z takich aktywności należało podjęcie pracy w redakcji „Tygodnika Ilustrowanego”, która umożliwiła mu udział w polowa-



„Oszczepnicy” 1890 r., akwarela na papierze, 71x53 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie

niu w Nieświeżu. Malarz miał za zadanie uwiecznić sceny myśliwskie do polskiego i niemieckiego czasopisma. Przygoda ta rozpoczęła się 12 lutego 1886 roku, kiedy dowiedział się o wyjeździe Wilhelma Pruskiego na polowanie do Nieświeża. Młody Julian miał zaledwie kilka godzin na organizację wyjazdu, aby mieć pewność poprosił o listy polecające od pewnej obywatelki ziemskiej - sąsiadki pełnomocnika rodziny Radziwiłłów oraz otrzymał dodatkowo list polecający od Lucjana Wrotnowskiego przyjaźniącego się z właścicielami Nieświeża. O świcie wyruszył koleją, tą samą którą podróżował przyszły król i cesarz ze swoją żoną. Tak rozpoczęła się prawdziwa przygoda życia młodego artysty.

Od 1533 roku dobra nieświeckie były w posiadaniu rodziny Radziwiłłów, książę Mikołaj Krzysztof wznosił zamek, w którym powstała galeria portretów rodu. Wzniesiony zamek w czasie odwrotu wojsk napoleońskich spod Moskwy został częściowo przez Rosjan spalony. Dopiero po latach książę Antoni Radziwiłł z żoną Marią przywrócili dawny blask zamku, który nie odstawał od niejedynej siedziby wielkich rodów.



„Polowanie w Nieświeżu”, 1891 r., olej na płótnie, 83x116 cm, własność prywatna



„Powrót z niedźwiedziem”, 1892 r., olej na płótnie, 151x255 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie



„Polowanie na łosia”, 1894 r., Muzeum Narodowe w Krakowie



„Pies - epizod z polowania”, około 1900 r., olej na płótnie, 90x141 cm, własność prywatna



„Polowanie w Nieświeżu”, około 1902 r., olej na płótnie, 93x126 cm, obraz skradziony



„Pejzaż jesienny z łosiem”, akwarela, 47,5x77 cm, własność prywatna



„Odpoczynek myśliwego”, akwarela, 41x25 cm, własność prywatna



„Odpoczynek po polowaniu”, olej na sklejkę, 30x79 cm, własność prywatna



„Polowanie z nagonką”, akwarela, 47,3x128,2 cm, własność prywatna

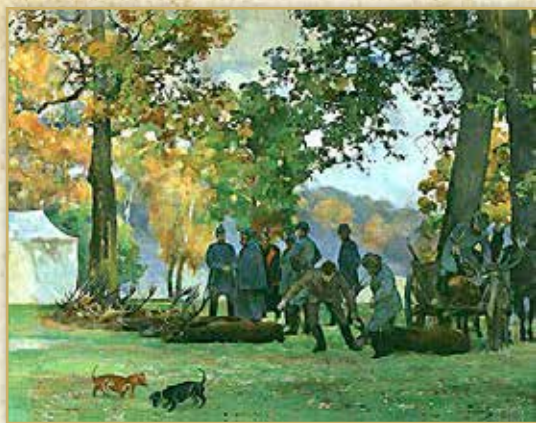


„Przelot dzikich gęsi”, olej na płótnie, 140x59 cm, własność prywatna



„Polowanie z nagonką”

Radziwiłłowie byli znani z organizacji polowań na Litwie i Polesiu w najbardziej dzikich i niedostępnych terenach Ordynacji Kleckiej i Dawidgródeckiej oraz Puszczy Olchowej. Od lutowej wizyty artysty w Nieświeżu, malowane obrazy z polowań w scenerii zimowego śniegu stały się specjalnością Juliana Fałata. Młody, nieukształtowany jeszcze artysta podejmując tematy łowów na swoich obrazach z



„Polowanie w Hubertusstock”, akwarela, 44x55,5 cm, własność prywatna



„Bez nazwy”, olej na płótnie, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

pewnością podpatrywał i czerpał inspirację od polskich malarzy, chociażby Maksymiliana Gierymskiego, Juliusza Kossaka czy Józefa Chełmońskiego. Jednak Fałat nie był do końca przekonany do obrazów Gierymskiego pełnych rozproszonego światła, w których widniały konne kawalkady myśliwych w rokokowych strojach na tle jesiennych krajobrazów z ponurym niebem. Inspiracją dla artysty były raczej wczesne prace Chełmońskiego o luźnej kompozycji, przesycone melancholijną aurą. Na Julianie Fałacie jednak największe wrażenie wywarły dzieła Kossaka, a w szczególności cykl ilustracji publikowany w „Roku myśliwca” z 1866 roku.

Przez dłuższy czas w polskim malarstwie przeważała jedna forma polowania - par force, za którą nie przepadał Julian Fałat, który zamiast jeźdźców na koniach w towarzystwie sfor psów wolał ukazywać bardziej realne sceny z polowań, na których był widoczny wysiłek, zmagania, czy zagrożenie polujących ze strony zwierząt. Początkowe obrazy artysty były ograniczone do podobnych motywów np.: z oszczepem na niedźwiedzia, ruszenie niedźwiedzia z barłogu, naganka, oszczepnicy, postoje i biwaki, powrót z polowania. Lata doświadczeń oraz możliwości artysty pozwoliły na prezentowanie motywów łowieckich coraz bardziej śmiałych i dynamicznych w swoim odbiorze. Pierwsze prace Juliusza Fałata z polowań, w których uczestniczył Wilhelm Pruski



„Łoś”, 1899 r., olej na płótnie, 119x290 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie

zostały opublikowane w albumie „Souvenir de chase à l'oursdonnée Nieśwież...”, opublikowanym jesienią 1886 roku w Berlinie.

Fałat zasłynął dzięki talentowi portretowania postaci łowców, oszczepników czy naganiaczy. Są one tak do siebie po-



„Polowanie na niedźwiedzia w r. 1886” („Wyjazd na polowanie”)



„Po polowaniu”, około 1910 r., akwarela, gwasz, 60x108 cm, własność prywatna



„Polowanie”, akwarela na papierze, 40x65,5 cm, własność prywatna



„W puszczy”, około 1910 r., akwarela, 53x68 cm, własność prywatna



„Pejzaż z Nieświeża”, akwarela i gwasz na papierze, 49x138,5 cm, własność prywatna



„Pejzaż z jeleniem”, przed 1909 r., akwarela, gwasz na tekturze, 74,6x55 cm, własność prywatna

dobne, że bohaterów polowań możemy rozpoznać w kilku obrazach. Wystarczy porównać postacie z obrazów „Powrót z polowania z niedźwiedziem” z obrazem „Oszczepnicy”, zauważyć można, że jeden z niosących niedźwiedzia (na przodzie) i drugi (otwierający pochód z kijem) to te same postacie, nawet w podobnej i zbliżonej pozie. Co może świadczyć o tym, że najprawdopodobniej artysta wykorzystał jeden szkic sytuacyjny. Malując w 1892 roku obraz olejny „Powrót z polowania z niedźwiedziem” wkłada w niego pełnię życia, naturalnych ruchów i szczegółów. Dostrzegalne są również w tym obrazie głębie i niesamowite refleksy świetlne widoczne na błękitnym śniegu. Obraz ten został nagrodzony złotym medalem na wystawie w Berlinie. Na kolejnym obrazie z 1894 roku „Polowanie” można zauważyć mocniejszy wpływ impresjonizmu. Fałat odważnie manewruje wyrazistą plamą łączącą ciepłe i zimne barwy. Obrazy są wypełnione światłem, wzmocnione wszechobecną bielą śniegu. Postacie oraz ogrom przestrzeni leśnej tylko utwierdzają odbiorców o umiejętnym budowaniu przestrzeni obrazów oraz o wspaniałym kunszcie malarskim artysty. Dzięki temu pełna kompozycja i realizm scen myśliwskich w otchłani leśnej przyniosły artyście nieograniczone sukcesy i uznanie wśród koneserów sztuki.

Julian Fałat wielokrotnie podróżował na Litwę, artysta wspominał w prowadzonych pamiętnikach swoje wyprawy tymi słowami „...wróciłem do Nieświeża, aby gruntownie poznać ten już ukochany świat, w którym czekała mnie niezwykle malownicza zima (...). Zapał do myślistwa i sztuki zyskał przewagę nad przyjemnością życia w stolicy. (...) Wolałem malować, polować i żyć w budynkach leśnych, niż przebywać w salonach berlińskich milionerów”.

Z lat osiemdziesiątych i po wizytach w Nieświeżu głównym bohaterem scen polowań uwiecznianym na obrazach był niedźwiedź. Zaś w latach dziewięćdziesiątych bohaterem obrazów staje się łoś w całkiem odświeżonym i nowym typie pejzażu. Fałatowskie łośie to przeważnie panoramiczne oleje, a łoś, czy też myśliwi są jakby powodem do zaprezentowania tym razem jesiennych, a nie zimowych pejzaży. Poleskie krajobrazy to rozlewiska wodne, z licznymi bagnami i torfowiskami, z mozaiką piaszczystych borów sosnowych. Zachwyt malarza tymi krajobrazami dał upust w obrazach gdzie bohaterem został łoś: „Polowanie na łośia” (1894 r.), „Łoś” (1899



„Losie”, 1920 r., akwarela na papierze, 67x97 cm, własność prywatna



„Tokujące cietrzewie”, ołówek na kartonie (na odwrocie menu), 8,3x17,7 cm, własność prywatna



„Po polowaniu”, akwarela, gwasz na papierze, 51x73,5 cm, własność prywatna

r.), „Krajobraz z łosiem” (1899 r.), „Powrót z polowania z łosiem”.

Jesienią 1886 roku na wezwanie Wilhelma Pruskiego, Julian Fałat przybył do Berlina, aby zaprezentować obrazy z Nieświeża. Niespełna dwa lata później, po ogłoszeniu Wilhelma Pruskiego cesarzem i królem Prus, Juliusz Fałat został nadwornym malarzem scen myśliwskich. Przez wiele lat przebywania w Berlinie malarz był uczestnikiem jesiennych polowań na jelenie. Nadworny artysta uwieczniał na płótnie wiele scen z łowów oraz opisywał je w swoich pamiętnikach. Znakomite obrazy przyniosły artyście dużą sławę w kraju i zagranicą, a malarz podróżował między Berlinem, gdzie miał swoją pracownię w cesarskim pałacyku myśliwskim, a Polesiem i Nieświeżem. Zdobywane sukcesy, medale i moda na Fałata wzniosła go na wyżyny mistrzów malarstwa, dzięki czemu w 1893 roku otrzymał nominację do berlińskiej Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych.



„Scena z polowania na Polesiu”, olej na płótnie, 105x135 cm, własność prywatna



„Po polowaniu”, akwarela - papier naklejony na płótno, 106x135 cm, własność prywatna



„Polowanie”, akwarela na papierze, 42x70,5 cm, własność prywatna

JARZĄBEK W KULTURZE ŁOWIECKIEJ



*Rozkoszny to ptak do stołu się zgodzi/
Do Panięcego bo nie tanie chodzi.
W polu się chowa lecie lato zimie/
Między Myśliwcy łow jego rad słynie.*

Mateusz Cygański – Myślistwo ptasze

Jarząbek – *Tetrastes bonasia*

Mięso jarząbka, o którym S. P. Ładowski pisał: *...do jedzenia nad inne zachwalony, gdyż mięso ma białawe, kruchsze i zdrowsze od kuropatw*, od starożytności uznawane było za nie byle jaki przysmak.

Stąd wzięło się przysłowie:

Zdrowemu wszystko zdrowe, nie trzeba mu szukać jarząbków.

Także rozpowszechnione, zwłaszcza w górach, kłusownictwo, znalazło potwierdzenie w innym przysłowiu:

Jarząbek pański ptak, a chłopska potrawa.

O wartości jarząbka, a także pośrednio o dostarczaniu ich przez chłopstwo na pańskie stoły świadczy przysłowie:

Jarząbka można jednego dać panu, a kuropatw trzeba parę.

Niewątpliwie najciekawszym polowaniem na jarząbki jest polowanie z wabikiem. Jan Edward Kucharski na kartach Zeszytu z brzozonej kory tak pisał: *...Wyjąłem zajęczką kostkę, pożółtkę ze starości, świsnąłem dziesięć razy nierówno, z przerwami. Głos wydał mi się za wysoki, po chwili powtórzyłem serię niżej. Z bronią gotową do strzału – przyczajony – czekam. Długie minuty i cisza – może jeszcze raz zawabić? Nie, nie potrzeba – coś szeleści w liściach. Czy to jarząbek? Niemożliwe, szelest wydaje się za głośny. Zbliża się gdzieś od prawej strony, coś miga pod bukiem na brązowym tle liści. Lufa podnosi się – jest ptak! Stoi wyprostowany z przekrzywionym łebkiem. Jasne podgardle, a więc kura. Napięcie spada, oddycham głęboko, ale w tej chwili burkliwy łomot skrzydeł i na bukową gałąź spada piękny kogucik. Wyraźnie podenerwowany, przestępuje z nóżki na nóżkę, kręci nastroszonym łebkiem...*

Ruszam dalej i wcale nie żałuję straconej okazji strzału. Jarząbki widzę po raz pierwszy w życiu. Przedstawiły mi się tak pięknie, że nie mogłem sobie nic miłszego wymarzyć. Wabik pana Stanisławskiego jest doskonały. Udało mi się przywołać jeszcze dwa koguciki, ale już bez damskiej asysty. Drugiego strzeliłem prawie o zmroku...



KLUBOWICZE ARTYSTYCZNIE UZDOLNIENI NIE PRÓŻNUJĄ W PANDEMII

Redakcja „Kultury Łowieckiej” od Klubowiczów tworzących artystycznie otrzymała bardzo ciekawe wiersze, fotografie i skany swoich obrazów, rysunków, linorytów i innych prac związanych z kulturą łowiecką. Bardzo wzruszył nas wiersz „25 lat Biuletynu KKiKŁ PZŁ” Alicji Jesionek z Oddziału Gorzowskiego KKiKŁ PZŁ, za który jej serdecznie dziękujemy.

*Gdy powrócisz z polowania
i nie znosisz splinu.
Siądź wygodnie na fotelu
i poczytaj Biuletynu.*

*Gdy polować chcesz z Korsakiem,
a nie znosisz gminu.
Siądź wygodnie na fotelu
i poczytaj Biuletynu.*

*Gdy na giełdę chcesz pojechać,
a nie znasz terminu.
Siądź wygodnie na fotelu
i poczytaj Biuletynu.*

*Co Kowalcze ma w szufladzie
po co Ogar poszedł w las.
Siądź wygodnie na fotelu
na Biuletyn przyszedł czas.*

*Gdzie muzyka gra myśliwska
gdzie ogniska nadszedł czas.
Siądź wygodnie na fotelu
na Biuletyn przyszedł czas.*

*Kto polował w spalskich lasach
ile jest Krzemieni.
Spójrz, Biuletyn zmienił nazwę
kolorem się mieni.*

*A gdy kiedyś znów po latach
zatekniesz do Biuletynu
Szukaj w gmachu Ossolińskich
wśród opasłych woluminów.*

*W trudnych czasach gdy pandemia
panuje na świecie.
Nasz Biuletyn „Kultura Łowiecka”,
dziś obchodzi swe 25 lecie.*

Drugi jej wiersz „*Klub w roku 2020*” mówi o tym jak koronawirus ograniczył naszą działalność łowiecką, kolekcjonerstwo, przyjacielskie spotkania.

*Dziś w „Leśnym Ustroniu”
smutna atmosfera.
Nie zawita w tym roku
Klub Kolekcjonera.
Łowczy głową kręci
ramionami wzrusza.
W odstrzał wpisałby
najchętniej koronawirusa.*

*Nie przyjedzie Lanckorona
ni Oddział Legnicki.
Nie wesołą ma też minę
Prezes M. Protasowicki.*

*Dziś spotkania i kolekcje
sieć pajęczna skryła.
Bo pandemia – groźny wirus
cały świat spowiła.*

Zbigniew Korzeniowski z Oddziału Wrocławsko-Opolskiego KKiKŁ PZŁ po dłuższej przerwie w malowaniu i rysowaniu, na wieść o wszechobecnej pandemii, powrócił z zapalem do twórczości malarskiej. Najpierw zgolił „wiekową” brodę, przeprosił swoje ulubione pastele i z wirtuozyją kreślił dzieło za dziełem. W okresie jesienno-zimowym, po wykończeniu pasteli, zatemperował ołówki, efekty poniżej i na okładce niniejszego wydania „Kultury Łowieckiej”.



Jerzy Garbacz z Oddziału Roztoczańskiego KKiKŁ PZŁ na podstawie obrazu „Święty Hubert” Jerzego Kossaka namalował kolejną wersję tego dzieła. Uwiecznił malarsko kościół parafialny pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Rzeplinie, w którym znajduje się obraz Jerzego Kossaka. Napisał dwie ikony, wykonał dwa bardzo ciekawe linoryty. Na Hubertusa 2020 roku przygotował humorystyczny rysunek, a dla swojego przyjaciela, również Klubowicza namalował sylwetkę jego czworonożnego pupila „Rokiego”.





Władysław Rataj przy zaprojektowanej i wykonanej przez siebie kapliczce

Władysław Rataj z Oddziału Zamojskiego KKiKŁ PZŁ w okresie pandemii koronawirusa wy-rzeźbił piękne sceny myśliwskie w porożu i drewnie. Nadmienić należy, iż na kilka miesięcy przed pierwszą pandemią zaprojektował i wykonał kapliczkę dla Wojskowego Koła Łowieckiego nr 110 „Orlik” w Hrubieszowie.



Podziwiamy dzieła twórców, czekamy na ich kolejne prace oraz na prace pozostałych tworzących malarzsko, rzeźbiarsko, poetycko naszych Klubowiczów zainspirowanych łowiectwem.

Redakcja

JERZY KACZMAREK – MYŚLIWY, ARTYSTA MALARZ Z PUSZCZY KOZIENICKIEJ (2)

Zgodnie z zapowiedzią Redakcji w poprzednim numerze „Kultury Łowieckiej”, prezentujemy kolejne, piękne obrazy Jerzego Kaczmarka. Artystę poznaliśmy w czerwcu 2017 roku w Koźłowie. Jego obrazy wzbudziły duże zainteresowanie naszych Klubowiczów.

Redakcja



Od lewej Jerzy Kaczmarek i szczęśliwy nabywca jego obrazu Jerzy Moniewski, fot. Janusz Śiek



Klubowicze, od lewej Antoni Papież, Eugeniusz Gwiazdowski, Leszek Semaniuk zainteresowani twórczością Jerzego Kaczmarka, fot. Liliana Keller



„Cietrzewie”, 1997 r., olej na płótnie 180x200 cm, własność Leśny Ośrodek Edukacji im. red. Andrzeja Zalewskiego w Jedlni Letnisku



„Cietrzewie”, 2016 r., olej na płótnie 40x80 cm, własność zbiór rodziny artysty



„Tokowisko cietrzewi”, 2007 r., olej na płótnie 18x30 cm, własność prywatna



„Tokujące cietrzewie”, 2011 r., olej na płótnie 18x33 cm, własność zbiór rodziny artysty



„Kaczki”, 2011 r., olej na płótnie 18x24 cm, własność zbiór rodziny artysty



„Kaczki”, 2011 r., olej na płótnie 24x30 cm, własność zbiór rodziny artysty



„Dziki w puszczy”, 2004 r., olej na płótnie 64x80 cm, własność Leśny Ośrodek Edukacji im. red. Andrzeja Zalewskiego w Jedlni Letnisku



„Bieszczady”, 1991 r., olej na płótnie 104x180 cm, własność Leśny Ośrodek Edukacji im. red. Andrzeja Zalewskiego w Jedlni Letnisku



„Szustak – kozioł”, 2018 r., olej na płótnie 30x20 cm, własność prywatna



„Kozioł przy ambonie”, 2006 r., olej na płótnie 60x50 cm, własność zbiór rodziny artysty



„Polowanie na kuropatwy”, 2011 r., olej na płótnie 35x24 cm, własność zbiór rodziny artysty



„Bażant”, 2004 r., olej na płótnie, 54x60 cm, własność zbiór rodziny artysty



„Bażant”, 2018 r., olej na płótnie 24x18 cm, własność zbiór rodziny artysty



„Żurawie”, 2014 r., olej na płótnie 24x18 cm, własność zbiór rodziny artysty

„WIZJA ŚWIĘTEGO HUBERTA”

Arcydzieło malarstwa flamandzkiego autorstwa Jana Breughla starszego i Petera Paula Rubensa powstałe w latach 1617 – 1620 twórczym „odbiciem” legendy o cudownym zdarzeniu w łowisku z udziałem średniowiecznego łowcy Huberta z królewskiego rodu Merowingów

3 listopada zgodnie z wielowiekową, wpisaną w tradycję corocznych obchodów święta św. Huberta - patrona myśliwych, leśników i jeźdźców, celebруемy jego święto. Legenda o św. Hubercie jest swoistym fenomenem kulturowym w obszarze europejskim, która poprzez swoje głębokie ideowe przesłanie, swój literacki urok i piękno, na przestrzeni mijających wieków była, dla następujących po sobie pokoleń „siłą”, inspirującą do działalności twórczej najwybitniejszych kreatorów sztuki, we wszystkich jej dziedzinach. W sposób szczególny dla animatorów najszlachetniejszej jej formy – malarstwa, którego artystyczne wytwory dawały i dają

szerokim grupom społecznym możliwość wzbogacenia swojej - poprzez pryzmat artystycznej wizji danej postaci czy zdarzenia przez twórcę dzieła - wyobraźni. Jest również formą przekazu artystycznego wywołującego w najodleglejszych zakamarkach duszy - nie tylko u miłośników tej dziedziny sztuki - wiele głębokich estetycznych wzruszeń i wrażeń. Potrafi również wywołać refleksję, nad znaczeniem legendy w szeroko rozumianej, mającej swoje ugruntowane, trwałe miejsce w powszechnej, europejskiej, w tym narodowej kulturze.

Malarstwo – według krótkiej encyklopedycznej definicji – jest podstawową gałęzią sztuk plastycznych. Istotą jej jest posługiwanie się linią i barwą (niekiedy tylko plamą barwną) na płaszczyźnie. Zakres malarstwa jest bardzo szeroki. Znane jest niemal od zarania ludzkości we wszystkich środowiskach etnicznych i kręgach kulturowych. Służyło w ciągu swej historii różnym celom i wykształciło niezwykle bogactwo tematów, metod technicznych i rozwiązań formalnych, oddziałując też w istotny sposób na inne dziedziny sztuki.

Ta nadrzędna dziedzina sztuk plastycznych została z niezwyklej rozmachem od epoki w pełni rozwiniętego średniowiecza aż do czasów współczesnych, wykorzystana do ukazania piękna i uroku legendy oraz szerzenia w coraz szerszych europejskich kręgach społecznych, kultu św. Huberta.

Z ogromu dzieł malarskich, inspirowanych postacią św. Huberta, do przedstawienia Szanownym Czytelnikom „Kultury Łowieckiej” jednego z nich, wybrałem arcydzieło malarstwa olejnego, wykonane na desce o wymiarach 63 x 100 cm przez Jana Breughela starszego i Petera Paula Rubensa, w latach 1617 – 1620, będące obecnie własnością Museo Nacional de Prado w Madrycie.



„Wizja św. Huberta”, Jan Breughel (starszy), Peter Paul Rubens, 1620 r., olej, Internet - domena publiczna

Komponując dzieło Breughel wybrał moment z cudownego zdarzenia w łowisku, kiedy klęczący przed jeleniem, według starej chrześcijańskiej tradycji będącym symbolem Chrystusa, Hubert oddaje mu hołd oraz wysłuchuje słów płynących z jego strony. Postawa Huberta oraz wyraz pełnej skruchy twarzy wskazują na dokonującą się w nim duchową przemianę.

Postać jego została wkomponowana poza środek obrazu na prawą jego stronę, natomiast w jego centrum jeleni, który nawiązuje do dwóch symboli. Pierwszy to mający swoje korzenie w starotestamentowym 42,2 Psalmie, przejętym i rozwiniętym na potrzeby chrześcijaństwa w pismach św. Augustyna „Jak łania pragnie wody ze strumienia, tak moja dusza pragnie Ciebie Boże”. Drugi z kolei symbol nawiązuje do średniowiecznej ikonografii, w której jeleni toczący walkę z wężami był atrybutem Chrystusa walczącego z szatanem.

W omawianym dziele, Krzyż Męki Pańskiej będący istotą legendy i jej przesłania, nie został w myśl tradycji ikonograficznej umieszczony między tykami wieńca, ale za porożem

jelenia na tle jasnego nieba, w postaci drobnego krzyża promieniującego sumarycznie zarysowaną glorią.

Ryszard M. Wagner

O PANI Z POLESKICH MOKRADEŁ, ENTUZJASTCE FOTOGRAFII I POLOWANIA, ZOFII CHOMĘTOWSKIEJ

Kiedy gromadziłem materiały do artykułu o Marii z Fredrów Szembekowej, przeglądałem swoje albumy ze starymi zdjęciami myśliwskimi. Moją uwagę przykuło piękne zdjęcie przedstawiające kobietę ze strzelbą i stojącego obok pomocnika, który trzyma w rękach dwa głuszce. Oboje stoją w wodzie mokradeł. Tę piękną fotografię otrzymałem parę lat temu, teraz już nie pamiętam, od kogo. Była ona nieopisana i nie wiedziałem, kogo przedstawia. Fotografia bardzo mi się podobała. Włożyłem ją ponownie do albumu, ale postanowiłem dowiedzieć się, kto na niej jest. Nieocenionym pomocnikiem okazał się Internet. To fascynujące zdjęcie przedstawia bohaterkę obecnego artykułu - hrabiankę Zofię Chomętowską podczas polowania na głuszce na bagnach na Polesiu w 1935 roku.

W kolejnych dniach zakupiłem zbiór czterech książeczek, autorstwa Karoliny Puchały-Rojek, pt. „Zofia Chomętowska. Albumy fotografki” z esejem Eweliny Lasoty. Albumy składają się na opowieść o fascynującym życiu zawodowym i prywatnym Zofii Chomętowskiej. Po ich przeczytaniu, i obejrzeniu prawie 600 zdjęć autorstwa Zofii Chomętowskiej, przekonałem się, że była ona kobietą niezależną, odważną, nowoczesną i niesamowitą jak na owe czasy. Określiłbym, że lekko zakręconą, o artystycznej duszy. Prawdopodobnie uczyła się rysunku i malarstwa na kursach w Petersburgu oraz praktykowała w pracowni artystycznej znanej i cenionej artystki rzeźbiarki Hanny Nałkowskiej - Bickowej.

Po odłożeniu lektury, wiedziałem, że warto przypomnieć jej osobę, szanownym czytelnikom Biuletynu „Kultura Łowiecka”, i tak powstał mój drugi artykuł o polującej kobiecie.

Po zapoznaniu się z biografią Zofii Chomętowskiej, przyszło mi do głowy pewne skojarzenie, że znam osobę do niej podobną, żyjącą i znaną w środowisku myśliwskim, też nietuzinkową i też fotografkę - Magdalenę Langer z Krakowa, która ma wiele cech wspólnych z bohaterką niniejszego artykułu.

Jedna z najważniejszych i najbardziej aktywnych fotografek dwudziestolecia międzywojennego, przychodzi na świat 8 grudnia 1902 roku w Porochońsku na Polesiu w książęcym rodzie Druckich - Lubeckich, posiadającym jeden z największych majątków na Polesiu. Należały do niego tereny Porochońska, Bogdanówki, Chmielnika i Dubnowicz, o łącznej powierzchni 36 747 km². Co ciekawe, tylko dwadzieścia pięć procent całego obszaru stanowiły grunty suche, reszta to woda i błota.



Zofia Chomętowska (1902-1991)



Córka Bronisławy z Buchowieckich i Feliksa Druckiego-Lubeckiego pierwsze kilkanaście lat spędziła na Polesiu, nieopodal Pińska, na terenach leżących dziś w granicach Białorusi. Ta niezmacona niczym ziemiańska sielanka, malownicze terytoria oraz mieszkający tam ludzie stali się pierwszą inspiracją dla jej zdjęć. Już jako dziesięcioletnia Zosia, wykonała pierwsze zdjęcia skrzynkowym Kodakiem, jaki otrzymała w prezencie od ojca, a od 1928 roku samodzielnie kupioną Leicą. Chomętowska od tego czasu nie rozstaje się z aparatem, rejestruje życie codzienne. Zdjęć powstają tysiące.



Dworek w Porochońsku, zdjęcie Zofii Chomętowskiej z roku 1930



Zofia na poleskich rojstach, 1915 rok



Zofia w salonie dworku w Porochońsku, około roku 1920

biedoty zamieszkującej pińskie moczary, przez co stała się bezstronną obserwatorką poleskich zwyczajów. Fotografowała swoją rodzinę i przyjaciół w trakcie ulubionych zajęć, kąpieli w jeziorze, gry w tenisa, wyjść na polowanie, wypoczynku na ganku lub w ogrodzie, ale też myśliwych, rybaków czy kobiety robiące pranie w jeziorze, tworząc realistyczne, bliskie życia portrety.

Wiele takich portretów wykonała na pomościach oraz w łodziach, bo jak napisała w jednym ze swoich pamiętników „dla nas Poleszuków stać na dnie „czajki” z wiosłem w ręce i posuwać się do przodu, to to samo, co dla zwykłego śmiecielnika przebierać nogami”.

Do Porochońska przyjeżdżało wielu znakomitych gości, na polowanie między innymi ekscentryczny generał Adrian Carton de Wiart, zwany Eleganckim Piratem (nie miał jednego oka), który ponoć podczas I wojny światowej odgryzł sobie dwa palce, żeby amputowano mu ranną dłoń i mógł szybciej wrócić na front, czy Izabella Radziwiłł zapalona myśliwa - powojenna redaktorka Państwowego Instytutu Wydaw-

Mimo arystokratycznego pochodzenia Chomętowska potrafiła wtopić się w środowisko lokalnej ludności i zdobyć zaufanie okolicznej



Zdjęcie autorstwa Zofii Chomętowskiej przedstawiające Stefana Krzywoszewskiego w łódce po polowaniu na gęsi i kaczki w Porochońsku w 1927 roku

niczego. Często gościem był Stefan Krzywoszewski (1866-1950) literat i dziennikarz, uczestnik polowań w Białowieży, autor wielu artykułów i felietonów publikowanych między innymi w „Łowcu Polskim”. Na szczególną uwagę zasługuje cykl jego gawęd „Z przeżyć i wrażeń myśliwskich” z 1927 roku oraz cykl artykułów z 1948 roku związanych z „25 leciem Polskiego Związku Łowieckiego”. Był również wydawcą ilustrowanego czasopisma „Świat”, w którym pu-

blikował artykuły o tematyce łowieckiej.

Do Porochońska w sezonie polowań na ptactwo wodne zjeżdżali się myśliwi prawie z całej Polski. Jeziora i mokradła Polesia słynęły z bogactwa ptactwa, toteż często na peronie dworca kolejowego w Porochońsku można było zobaczyć taki obrazek jak na zdjęciu Zofii Chomętowskiej - powracających z polowania na kaczki z roku 1930.

Zofia Chomętowska lubiła polować na ptactwo wodne, i strzelała z sukcesem.



Powracający z polowania na kaczki, 1930 r.

We wrześniu 1919 roku niespełna siedemnastoletnia Zofia wychodzi za mąż za Władysława Czechowicza - Lachowickiego, ale wkrótce się z nim rozstaje, a dziesięć lat później żąda unieważnienia małżeństwa - dokument jest potrzebny, aby mogła wziąć ślub kościelny z Jakubem, Chomętowskim. Wkrótce zostaje matką Piotra i Gabrieli.

We wrześniu 1931 roku dostała nagrodę w konkursie Kodaka, która rozpoczęła serię publikacji jej zdjęć w czasopiśmie i uczestnictwo w wystawach. Z biegiem lat coraz więcej czasu spędzała w Warszawie, gdzie w połowie lat



Z czworonożnymi przyjaciółmi, fot. Zofia Chomętowska



Na tym zdjęciu jej autorstwa Zofia wraz z właścicielem majątku Gostomia Emilem Grabowskim na zlotach na Polesiu w 1929 roku



Zofia Chomętowska sfotografowana przez jej męża Jakuba - 1933 rok trzydziestych, po rozwodzie z Jakubem Chomętowskim zamieszkała na stałe. Tylko od czasu do czasu wpadała na Polesie do matki i na polowania. Z Jakubem pozostali do końca życia w przyjacielskich stosunkach.

Przeprowadzka w oczywisty sposób zmieniła tematykę jej fotografii, która w znacznym stopniu stała się nie tylko sposobem na życie, ale również na utrzymanie. W fotografii zaczęła dominować architektura stolicy, przede wszystkim wnętrza pałaców, między innymi pałacu Blanka, Kronenberga, Koniecpolskich. W życiu

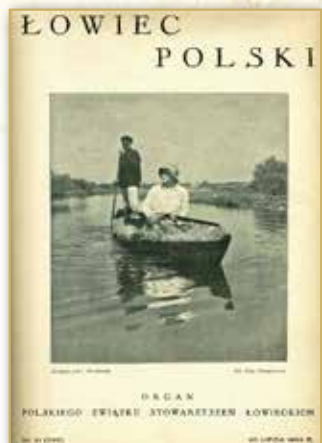
zawodowym Chomętowska stała się niezwykle aktywna i wszechstronna. W 1937 roku otworzyła własne studio fotograficzne, przez rok była redaktorką artystyczną miesięcznika „Kobieta w Pracy” i wygrała konkurs na stanowisko fotografa w Ministerstwie Komunikacji. Swoje prace fotograficzne pokazywała na wystawach zbiorowych i indywidualnych. Publikowała swoje zdjęcia w wielu czasopismach, także w „Łowcu Polskim”.



Zofia Chomętowska w swoim samochodzie, 1939 rok

Stworzyła na zlecenie prezydenta Warszawy, Stefana Starzyńskiego i dyrektora Muzeum Narodowego, prof. Stanisława Lorentza cykl zdjęć dokumentalnych stolicy na wystawę „Warszawa wczoraj i dziś, i jutro”. Za otrzymane honorarium kupiła ekskluzywną Simcę.

Uwielbiała prowadzić, samochody będą częstymi elementami jej zdjęć. Jej kariera rozpędziła się, została przyjęta do Fotoklubu Polskiego, Polskie Towarzystwo Fotograficzne mianowało ją wiceprezesem, a gratulacje z okazji wystawy podsumowującej dziesięciolecie pracy



Okładka „Łowca Polskiego” z lipca 1933 roku ze zdjęciem Zofii Chomętowskiej, w łódce oczywiście Zofia Chomętowska ze strzelbą

twórczej fotografski przesłał sam Ignacy Witkiewicz „jestem wprost zachwycony...”, nie byłby sobą, gdyby nie zakończył tych paru słów intrygującym pytaniem: *Przy sposobności zapytuję czy Pani, obawia się mnie i nie zjawia się w celu wykonania przeze mnie demonicznego jej portretu. Proszę o telefon 227-18 rano.* Pełna nobilitacja. Ale wojna wszystko wyhamowuje, rozdaje inne karty.

Po II wojnie światowej Zofia Chomętowska wróciła do tematu Warszawy i zestawiała zdjęcia przedwojennej stolicy z jej zniszczeniem. Wystawa „Warszawa oskarża” była pokazywana także poza granicami kraju, w Londynie, Paryżu i Nowym Jorku. Okres wojny Chomętowska przeżyła w Warszawie. Zarabiała prowadząc z przyrodnią siostrą Ludwiką, antykwariat „Krynolina”, przez który przewinął się cały ówczesny warszawski świat kulturalny i artystyczny. Udało im się przetrwać Powstanie Warszawskie.

Po otwarciu wystawy w Londynie w 1947 roku „Warszawa oskarża”, Chomętowska ścignawszy z kraju córkę Gabrielę i syna Piotra, wyemigrowała do Argentyny. Całą podróż poprzez Europę do Buenos Aires rejestrowała na kliszy. W Argentynie fotografowanie ograniczyła do rejestracji życia prywatnego, dzieci i wnuków. Do Polski przyjechała w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX wieku. Interesowała się odbudową Zamku Królewskiego w Warszawie i aby pomóc w jego odbudowie zdecydowała się przekazać swoje przedwojenne fotografie wnętrz zamkowych. Zdjęcia te w istotny sposób pozwoliły przywrócić zamkowym salom pierwotny wygląd.

Podczas drugiej podróży do Polski pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, Chomętowska zwiedzała Europę. Podczas tej podróży dużo fotografowała, wybierając często niebanalne motywy. Była fotografką z temperamentem.

Od momentu zakupu pierwszej Leicy w 1928 roku w zasadzie nie rozstawała się z tym aparatem. Miała potrzebę utrwalania wszystkiego, dosłownie wszystkiego, co działo się wokół niej. Zmarła w Buenos Aires, 20 kwietnia 1991 roku.

Archiwum negatywów Zofii Chomętowskiej w 2010 roku zostało sprowadzone do Polski wysiłkiem Fundacji Archeologia Fotografii. Dwa głuszcze z osławionego zdjęcia zostały wypchane, jednego z nich Zofia zabrała do Argentyny. Dziś wisi w domu jej wnuka Michela Grethera w Buenos Aires.

TAJEMNICE I CZAR STARYCH FOTOGRAFII Z PUSZCZY DO PUSZCZY

Każde wykonane zdjęcie zatrzymuje ulotną chwilę z naszego życia na długość swego istnienia, co przedstawia, wie wykonawca i nieliczne grono osób. Jeśli zostało opisane na odwrocie, zachowa się dłużej w pamięci, jeśli nie, zostaje kawałkiem papieru. Namawiam do opisywania zdjęć aby przypomnieć sobie chwilę w której je wykonaliśmy, a także, aby mogła ją poznać osoba która je weźmie do ręki po wielu latach.

Jest takie zdjęcie podpisane, które przedstawia łoszę w Puszczy Rudnickiej wykonane przez Włodzimierza Korsaka, ale historia jego jest całkiem inna i rozpoczyna się gdzie indziej, o czym z czasem zapomniano. Na gruntach wsi Zajezerze nad brzegiem jeziora Serwecz, w powiecie dziśnieńskim, dwanaście kilometrów od miasta Głębokie, tuż przy granicy z Rosją Sowiecką pojawiła się dwuletnia łosza, która przyłączyła się do stada wypasanych krów. Kilku włościan postanowiło ją złapać i dostarczyć staroście w Głębokiem, W. Suszyńskiemu. W tym celu przygotowali uzdę i sznury do skrępowania zwierzęcia. 27 sierpnia 1937 roku wgonili krowy wraz z łoszą do jeziora i ruszyli w pościg łodziami, dogonili umęczone zwierzę, przy brzegu skrępowali je i założyli uzdę, aby ją można było prowadzić i doprowadzili do ogrodu starosty w Głębokiem. Starosta zamiłowany myśliwy, rozkazał otoczyć zwierzę opieką, powiadomił telefonicznie Dyрекcję Lasów Państwowych w Wilnie, że łosza jest zdrowa, zachowuje się spokojnie i może przekazać zwierzę lasom.



Schwytana łosza na podwórzu Starostwa Dziśnieńskiego w Głębokiem, fot. Michał Kryspin Pawlikowski

W Dyrekcji Lasów w Wilnie niezwłocznie podjęto decyzję o przyjęciu łoszy i przetransportowaniu do Puszczy Rudnickiej dla odświeżenia krwi bytującej tam populacji. Następnego dnia o godzinie 14, inż. Leon Huszcza, pracownik dyrekcji na polecenie dyrektora wyjechał z Wilna samochodem ciężarowym i po pokonaniu dwustu pięćdziesięciu kilometrów o godzinie 21 zjawił się w Głębokiem. Po krótkim odpoczynku i załatwieniu formalności, załadowaniu łoszy w klatkę na samochód, o godzinie 23 samochód wyruszył w drogę powrotną do puszczy, by o 7 rano 29 sierpnia dotrzeć do osady Nadleśnictwa Rudniki w Wieczoryszkach. Inż. Leon Huszcza przekazał przywiezione w dobrej kondycji zwierzę nadleśniczemu Antoniemu Sikorskiemu, na którego terenie miała być wypuszczona na wolność łosza. Następnie pojechali wspólnie do Sendkowa, gdzie oczekiwał ich łowczy Dyrekcji Włodzimierz Korsak, który zajmował się inwentaryzacją łosi biorących udział w bukowisku. Po zabraniu strażników łowieckich razem udali się do pobliskiego Uroczyska Porekiecie, głównej ostoi łosi w puszczy. Tu ostrożnie robotnicy i strażnicy łowieccy zsunęli klatkę na ziemię. Pomiary łoszy wykonane przez klatkę

wykazały: długość-168 cm, wysokość w kłębie-163 cm, wagę w przybliżeniu około 150 kilogramów. Ciekawym faktem zaobserwowanym w ciągu całej podróży było to, że łosza kładła się z chwilą ruszenia samochodu i wstawała przy jego zatrzymaniu się na postój.

Nadeszła w końcu chwila wypuszczenia łoszy na wolność, strażnik łowiecki Stanisław Babiński odważnie zdjął przednią ścianę klatki. Jednak łosza, która wcześniej reagowała biciem nogami w klatkę przy zbliżaniu się ludzi, nie wykazywała żadnej agresji. Wyszła wolno z klatki, spojrzała nieufnie na ludzi, co widać na zdjęciu, jak położyła łyzki po sobie i zdecydowanym krokiem pomaszerowała do rojstu trybą leśną między oddziałem 65 i 66. Fotografie z wypuszczenia łoszy wykonał Włodzimierz Korsak.

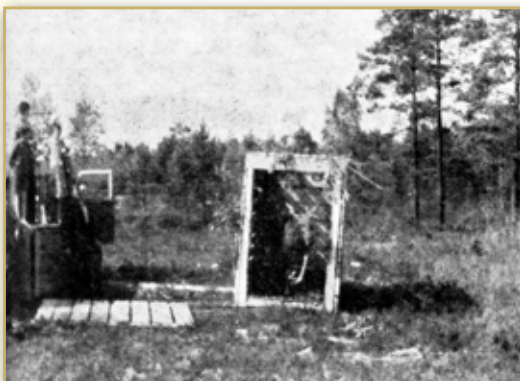
Henryk Leśniak - Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ



Leśniczówka w Sendkowie, ostatnie chwile przed wyjazdem do uroczyska



Zsuwanie klatki z łoszą w Uroczysku Porekiecie



Wyjście łoszy z klatki na wolność



Czujna, lekko zdenerwowana, zdecydowanym krokiem ruszyła w rojst

STARE FOTOGRAFIE Z POŁOWAŃ KOŁO SKIERNIEWIC

Niedawno zobaczyłem na Allegro kilka małych fotografii łowieckich opisanych jedynie jako „Skierniewice, jesień 1965 r.”. Będąc miłośnikiem i kolekcjonerem takich pamiątek postarałem się je zakupić, tym bardziej, że polując już ponad 50, lat znałem kiedyś kilku myśliwych z tego regionu. Niestety identyfikacja przedstawionych tam myśliwych była trudna, mimo pomocy ze strony kilku kolegów. Upłynęło przecież aż 55 lat od czasu gdy odbywały się te łowy. Ustaliłem jednak jednoznacznie, że są to fotografie z polowań warszawskiego Koła Łowieckiego nr 9 „Knieja” powstałego w 1946 roku przy Ministerstwie Leśnictwa i działającego prężnie



Andrzej Dobiec
KŁ nr 30 „Tracz”
w Łodzi

do dziś. Część osób rozpoznałem na podstawie porównania z innymi fotografiami opublikowanymi w monografii Koła przywołanej w przypisie końcowym.

Na początek przedstawię podstawowe informacje o tym Kole, o jego członkach i polowaniach. Założycielami Koła i jego pierwszymi członkami było wielu zasłużonych dla polskiego łowiectwa myśliwych pochodzących z Warszawy, Skierniewic i ich okolic, jak np.: inż. Zygmunt Kobielski, Włodzimierz Kierwiński, Zbigniew Kowalski, Mieczysław Mniszek – Tchórznicki, inż. Stanisław Hruszka, inż. Tomasz Zan, mec. Zygmunt Jasiński (senior), inż. Henryk Lesser, dr Stanisław Zamecki (senior), Tadeusz Paślawski i inni. Wnieśli oni do Koła przedwojenne tradycje i swoje doświadczenia myśliwskie. Wśród nich było kilku ludzi szczególnie zasłużonych dla ojczyzny w czasie II wojny światowej, byłych członków AK i żołnierzy armii gen. Andersa. Mieli z tego tytułu, przez długie okresy, a nawet lata, trudności w dostępie do broni i w wykonywaniu polowania.

Od początku swego istnienia Koło dzierżawiło tereny łowieckie od Nadleśnictwa Skierniewice. Od 1953 roku, po wcześniejszym podziale Koła, liczącego wtedy prawie 80 członków, na Koła Łowieckie „Knieja” i „Miot” i po wprowadzeniu ustawowego podziału kraju na obwody łowieckie, Koło dzierżawiło 4 obwody łowieckie o łącznej powierzchni 23.400 ha, w tym 8.600 ha lasów. Dwa z tych obwodów leżały w pobliżu Skierniewic. Znakomici myśliwi, prawidłowa gospodarka łowiecka i dobre, zasobne w zwierzynę obwody łowieckie dawały wtedy Kołu rekordowe wyniki polowań. W ciągu pierwszych 50 lat działalności odstrzelono: łosi 60, jeleni 160, danieli 261, saren 2.439, dzików 3.527, zajęcy 27.704, bażantów 1.777, kuropatw 15.740, kaczek 6.159 i lisów 1125. Koło ciągle się rozrastało i w roku jubileuszu 50 – lecia Koła miało znowu ponad 80 członków i kilku stażystów.

Z wymienionego wyżej grona znakomitych myśliwych miałem okazję poznać osobiście niedawno zmarłego prof. dr hab. Zygmunta Jasińskiego (juniora) (1939 - 2017), członka PZŁ od 1957 roku, wiceprzewodniczącego ZG PZŁ w latach 1999 - 2017, członka honorowego PZŁ. Tu muszę



Zygmunt Jasiński (junior) zwany „Biśkiem” z upolowanym dzikiem w lasach skierniewickich w 1965 r. Pierwszego dzika strzelił już w 1957 r., a w 1997 r. upolował tysięcznego dzika. Polował także z sukcesami na jelenie, łosie, daniela, sarny, borsuki, lisy i na wszelką inną zwierzynę drobną w tym ptactwo łowne. Niestety nie są mi znane rezultaty jego polowań z ostatnich dwudziestu lat życia. Nauczycielami łowiectwa dla Z. Jasińskiego (jr.) byli przedwojenni myśliwi: jego ojciec mec. Zygmunt Jasiński i inż. St. Hruszka, dawny nadleśniczy Radziwiłłów z Nieborowa. „Bisie” był przez kilkadziesiąt lat podłowczym i łowczym w swoim Kole. W młodym wieku kilkakrotnie brał też udział w wojewódzkich i krajowych zawodach strzelectwa myśliwskiego.



Polowanie zbiorowe KŁ nr 9 „Knieja” na dziki w lasach Nadleśnictwa Skierniewice, w 1965 r. Koło „Knieja”, podobnie jak i inne koła łowieckie w tamtych latach, wykorzystywało w łowisku do transportu myśliwych i ubitej zwierzyny furmanki końskie okolicznych gospodarzy. Zwykle furmanami byli krewni terenowych myśliwych lub pracownicy leśni, znający dobrze okoliczne tereny. Do boków furmanki przymocowywano z obu stron mocne drągi na których zawieszano upolowaną zwierzynę. Na prezentowanej fotografii widać zawieszane trzy dziki, a na dalszym planie, po drugiej stronie wozu, widać fragment co najmniej jeszcze jednego wiszącego dzika. Wśród myśliwych można rozpoznać po ubiorze, stojącego jako drugi od lewej strony, Z. Jasińskiego (jr.). Na furmance jako trzeci myśliwy od lewej strony siedzi tyłem Zygmunt Kobielski (prawdopodobnie), który był pierwszym prezesem Koła, a przed nim siedzi inż. Henryk Lesser – prezes Koła w latach 1952-1968.



Scena z polowania KŁ nr 9 „Knieja” w okolicach Skierniewic, rok 1965. Pierwszy myśliwy idący z prawej strony to dr Stanisław Zamecki (senior), a obok niego inż. H. Lesser. Myśliwy z tyłu nie został rozpoznany.



Polowanie zbiorowe KŁ nr 9 „Knieja” na dziki i lisy w lasach skierniewickich w 1965 r. Na fotografii od prawej strony stoi H. Lesser z dwoma dorosłymi lisami, obok niego Zygmunt Jasiński (senior) i Barbara Sudolska przyszła żona Z. Jasińskiego (jr.). Na pierwszym planie widać ustrzelone dwa duże dziki, a obok nich trzy psy – dzikarze należące do rodziny Jasińskich. Jasińscy przez wiele lat hodowali do polowań na dziki doskonałe foksteriery i jagdteriery.



Scena z tego samego polowania co na fotografii nr 4. Myśliwy z upolowanym lisem nie jest rozpoznany. Pozostali myśliwi to St. Zamecki (senior) i H. Lesser.

podkreślić, że prof. Zygmunt Jasiński był powszechnie znany w środowisku myśliwskim, był znany właściwie w całym kraju. Było to konsekwencją jego aktywnej działalności w naszym Zrzeszeniu, ale i wynikało z jego cech charakteru, koleżeńskości oraz udziału w polowaniach w wielu kołach łowieckich.

Przedstawiłem powyżej

kilka z uzyskanych fotografii z polowań KŁ „Knieja”. Były one prawdopodobnie wykonane przez mec. Zygmunta Jasińskiego (seniora), który był pasjonatem fotografii i przez wiele lat uwieczniał sceny z polowań w których brał udział.

Przedstawiając Czytelnikom Biuletynu te niepublikowane dotąd fotografie, liczę, że może ktoś rozpozna występujących tam myśliwych i uzupełni lub skoryguje podane przeze mnie informacje. Uważam, że powinniśmy bardziej troszczyć się o takie pamiątki z polowań i prac gospodarczych wykonywanych w naszych obwodach. Sądzę, że ma to znaczenie dla zachowania naszej kultury i tradycji łowieckich.

Informacje o historii KŁ nr 9 „Knieja” w Warszawie i jego dawnych myśliwych czerpałem z publikacji „Koło Łowieckie nr 9 „Knieja” na progu drugiego 50 – lecia”, opracował zespół, Warszawa, 1997 r.

WYBRANE PRECJOZA I UTENSYLIA ZAKONU KAWALERÓW ORDERU ZŁOTEGO JELENIA



Leszek Walenda
Oddział Województwa
Lubelskiego
KKiKŁ PZŁ

Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia jest Stowarzyszeniem, które zgodnie ze swoją statutową działalnością podejmuje twórcze i innowacyjne działania w wielu kulturowych sferach łowieckiego życia, jednocześnie mocno nawiązując do naszej polskiej, łowieckiej tradycji, do naszych korzeni i historycznych wzorców. Dorobek intelektualny Zakonu dokumentowany jest w wydawanych Rocznikach - „Myśliwskich intelektualniach”, których pierwszy numer (oznaczony jako „zerowy”) ukazał się w 2003 r. – w piątą rocznicę reaktywowania Zakonu (obecnie został wydany już piętnasty numer).

Jednym z najważniejszych przejawów działalności Zakonu jest gromadzenie, zabezpieczanie i propagowanie wszystkich materialnych przeja-

wów kultury łowieckiej.

W zakresie swojego statutowego funkcjonowania, stara się on promować i ilustrować swoją działalność na wielu polach, m.in. poprzez projektowanie i ustanawianie różnego rodzaju precjozów i insygniów, które z uwagi na swoją oryginalność i wyjątkowość podkreślającą specyfikę Zakonu, mają jednocześnie olbrzymią wartość kolekcjonerską.

Spośród wielu posiadanych przez Zakon tego typu szczególnych pamiątek, chciałbym przybliżyć kilka z nich, z których część można zaliczyć do grupy precjozów – (rzeczy drogocennych, co do ich wartości duchowej, intelektualnej i niematerialnej), a część, do grupy utensyliów, (przedmiotów potrzebnych do wykonywania jakiejś czynności lub zajęcia).

Najważniejszym spośród nich, który w sposób szczególny identyfikuje i wyróżnia Zakon jest **Order Złotego Jelenia**. A oto, jak przedstawia się opis tego „Klejnotu Zakonu” wg Wikipedii: „Order Złotego Jelenia (Der Orden vom Goldenen Hirsch), niedługo wprawdzie istniał, ale zasługuje na pamięć jako jedyne odznaczenie ustanowione w czasie 700 – letniej historii dynastii Piastów przez jednego z jej członków. Fundatorem orderu był wówczas dwunastoletni książę Legnicy, Brzegu i Wołowa, Jerzy IV Wilhelm (ur. 1660, zm. 1675), ostatni panujący Piastowicz, który go ustanowił na pamiątkę swego wstąpienia na tron 23 sierpnia 1672 r. i nadał gronu swych przyjaciół i towarzyszy polowań. Na awersie orderu znajduje się złoty listek dębowy, do którego przytwierdzony był z pomocą dwóch łańcuszków złoty jeleni zrywający się do skoku. Rewers uka-



Awers i rewers Orderu Zakonu



Oznaka Zakonu na krawatniku



Oznaka Zakonu

zywał czerwone, emaliowane serce, które miało biały krzyż. Order noszony był na szyi, na zielonej wstędze ze złotym haftem”.

Obecnie funkcjonujący Klejnot Orderu, z uwagi na fakt, że nie udało się dotychczas odnaleźć oryginalnego egzemplarza, jest odtworzoną

repliką, wykonaną przez krakowskiego artystę, medaliera Waldemara Pociaska, na podstawie opisu zawartego w historycznym statucie Zakonu, odnalezionym przez Marka P. Krzemienia, w starodrukach i archiwaliach Biblioteki Jagiellońskiej. Zatem dziś każdy Kawaler ma swój niepowtarzalny bo numerowany Order, przedstawiający sylwetkę złotego jelenia na złotym dębowym liściu, z czerwonym sercem i białym krzyżem na rewersie.

Miniaturą orderu, jest oznaka noszona współcześnie przez Kawalerów jako przypinka do kapelusza lub na krawatniku wykonanym z róży jelenia.

Kolejnym z grupy falerów jest **Medal Zakonu**, będący repliką dukata wybitego przez księcia Jerzego Wilhelma w 1672 roku z okazji powołania do życia ZKOZJ. Medal ten otrzymuje każdy z nowo przyjętych w poczet członków Zakonu.

Na osobną uwagę zasługują precjoza odnoszące się do kolejnych, uroczyste obchodzonych w Lanckoronie, rocznic reaktywowania Zakonu. Ta historyczna data reaktywacji to dzień 23 sierpnia 1998 roku. I tak, z okazji dziesięciolecia reaktywowania Zakonu, które obchodzono w sierpniu 2008 r. wybity został pamiątkowy medal wg projektu Honorowego Mistrza Zakonu - Marka P. Krzemienia. Na medalu wyeksponowano nazwiska pięciu myśliwych, znawców i miłośników kultury łowieckiej – reaktywujących Zakon, w osobach: Marek Piotr Krzemień, Leszek Krawczyk, Zbigniew Krych, Mirosław Szubiński, Tadeusz Wajda.



Awers i rewers Medalu Zakonu



Medal dziesięciolecia ZKOZJ



Medal piętnastolecia ZKOZJ



Medal dwudziestolecia ZKOZJ

Na kolejny jubileusz piętnastolecia reaktywacji Zakonu w roku 2013, wybity został kolekcjonerski medal, również wg projektu Marka P. Krzemienia. Ostatnim z tej serii jest Medal

dwudziestolecia reaktywacji Zakonu - uroczyste obchodzonej w Lanckoronie w 2018 roku, wg projektu Kawalera Zakonu - Eugeniusza Ochnio.

Do grupy precjozów zaliczyć należy **Medal Poloniae Culturale Venationis Bene Merenti**, ustanowiony przez Zakon w 2008 roku. Stanowi on niezwykle prestiżowe odznaczenie z grupy falerów. Medalem tym Zakon honoruje i wyróżnia wybitnych luminarzy kultury łowieckiej, a w Jego imieniu, Medal nadaje Kapituła Medalu, której skład na czteroletnią kadencję wybierany jest przez Zgromadzenie Zakonu. Kapituła jest trzyosobowa: w jej skład wchodzi Kanclerz Kapituły i dwaj członkowie. Kanclerza wybierają spośród siebie członkowie Kapituły. Członkiem Kapituły Medalu może zostać członek Polskiego Związku Łowieckiego będący Kawalerem Zakonu Orderu Złotego Jelenia, posiadający Medal Bene Merenti oraz Złom i Medal Świętego Huberta. W dotychczasowej (dwunastoletniej) historii od ustanowienia, Kapituła Medalu przyznała 30 Medali Bene Merenti, w tym 26 osobom i 4 instytucjom. Autorem projektu medalu jest Marek P. Krzemień, a jego twórcą „nadworny” złotnik Zakonu – Kawaler Waldemar Pociask.

W życiu Zakonu najważniejszymi wydarzeniami są coroczne Zgromadzenia, na których podejmuje się istotne decyzje dla Jego funkcjonowania. Trzydniowe Spotkania organizowane są w różnych miejscach, zawsze wśród polskich krain łowieckich. Wybór tych miejsc jest integralnie związany z organizacją tradycyjnego polowania i możliwością przeprowadzenia zawodów strzeleckich do tarczy z wizerunkiem jelenia. Każde polowanie odbywa się w podniosłej atmosferze, w przepięknych, leśnych uroczyskach, z udziałem dostojnej, zacnej kompanii z zachowaniem polskich, myśliwskich tradycji i łowieckiego ceremoniału. Do wielu tradycyjnych aspektów, cechujących rytuał polowania, należy ceremonia dekorowania Króla Polowania. W historii organizacji tradycyjnych polowań, Zakon nie posiadał dotychczas własnego odznaczenia honorującego Króla Polowania. Siłą rzeczy, korzystano więc z różnego rodzaju okazjonalnych medali, będących w posiadaniu zaprzyjaźnionych kół łowieckich lub nadleśnictw. Odpowiedzią na zapotrzebowanie przez Zakon, tego typu własnego, charakterystycznego odznaczenia, było ustanowienie w bieżącym roku Medalu „Król Łowów”, a także „Wicekról Łowów” i „Król Pudlarzy” wg projektów i wykonania Kawalera Zakonu – Eugeniusza Ochnio. Inauguracja dekoracji tymi właśnie medalami, miała odbyć się podczas tegorocznego polowania, w trakcie Zgromadzenia Zakonu w dniach 23-25.10.2020 r. na terenie Nadleśnictwa Rudnik nad Sanem. Niestety, z uwagi na gwałtowny wzrost zachorowań i zagrożeń koronawirusem w październiku, oraz wprowadzone przez rząd w całym kraju obostrzenia dotyczące m.in. zakazu organizowania spotkań, nasze tradycyjne, coroczne Zgromadzenie Zakonu w planowanym wcześniej terminie nie mogło się odbyć. Dekoracja wyróżnionych podczas polowania przedmiotowymi Medalami, oznaczonymi nr 1, 2 i 3, z konieczności zostaje więc przesunięta w czasie.



Awers i rewers Medalu Bene Merenti



Medal Król Łowów



„Tarcza Złotego Jelenia”

SZKŁO I PORCELANA W MYŚLIWSKICH SALONACH

Szkło znane było ludzkości od niepamiętnych czasów. Występowało w postaci naturalnej szczególnie w rejonach wulkanicznej aktywności. Jeżeli chodzi o jego pierwszą produkcję przez człowieka, to starożytny historyk rzymski Pliniusz Starszy podaje, że to kupcy fenicyjscy przypadkowo wytopili je w ognisku około 5000 lat przed naszą erą. Ze względu na dużą odporność chemiczną i dielektryczną znalazło bardzo szerokie zastosowanie – od szyb poprzez optykę, izolację, po wszelkiego rodzaju pojemniki użytkowe. Obecnie produkowane jest w wielu odmianach. Porcelana ma znacznie krótszy rodowód. Wynaleziona w Chinach w VII



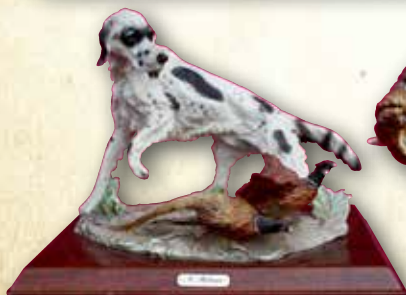
Jerzy Szoltys
Oddział
Katowicko-Nowosądecki
KKiKŁ PZŁ

wiek, w Europie odkryta dopiero w początkach XVIII wieku w Saksonii. Jest to rodzaj białej, przeświecającej ceramiki o podobnych właściwościach i odporności jak szkło. Podobnie jak szkło występuje w wielu rodzajach. Dzięki rozwojowi techniki, porcelana nazywana w XVIII wieku białym złotem, trafiła „pod strzechy” i jest dziś obecna w każdym domu. Od początku istnienia, fabryki porcelany umieszczały na swoich produktach znaki firmowe, oprócz tego artyści zdobiący wyroby umieszczali też swoje sygnatury.

Produkcja wyrobów porcelanowych na ziemiach polskich ruszyła znacznie później. Pierwsza wytwórnia rozpoczęła produkcję

w Korcu na Wołyniu w 1790 roku. Wcześniejsze próby w Warszawie nie powiodły się z braku fachowców i odpowiedniego surowca. W tym czasie królowie polscy August II Mocny i August III, jako że byli również królami Saksonii dbali przede wszystkim o interesy własnych wytwórni w Miśni. Tak więc polskie fabryki Korzec, Baranówka nie odniosły znaczących sukcesów w Eu-

ropie jak Miśnia, chociaż ich wyroby ze względu na krótsze serie są dziś kolekcjonerskimi rarytasami. W XIX wieku zagłębiem porcelanowym na obecnych ziemiach polskich był Dolny Śląsk, szcze-



gólnie Wałbrzych i okolice. Wytwórnia Krister Porzellan-Manufaktur założona w 1831 roku została w 1921 roku włączona do sławnego koncernu Rosenthal, a Manufaktura Porcelany Carl Tielsch & Co., założona w 1845 roku, w 1917 roku weszła w skład drugiego potentata w branży porcelanowej koncernu C.M. Hutschenreuther. Inne sławne polskie wytwórnie porcelany to Ćmielów i Chodzież. Założone w XIX wieku istnieją do dziś.

W numerze 91 „Kultury Łowieckiej” w 2019 pisałem już o kuflach wykonanych z tych materiałów. Teraz przedstawię inne zastosowania szkła i porcelany w myśliwskich salonach. Ze szkła i porcelany artyści tworzyli i tworzą prawdziwe arcydzieła. Wystarczy wspomnieć sceny figuralne z fabryki w Miśni, czy szlifowane kryształy ze scenami myśliwskimi rodem z Czech. W pokojach myśliwskich znajdziemy więc porcelanowe i szklane figurki zwierząt, psów myśliwskich, porcelanowe fajki, szlifowane klosze lamp z motywami łowieckimi. W grupie przedmiotów użytkowych dominują serwisy obiadowe i kawowe, patery, cukiernice, wazony popielniczki. Zdobienia na tych przedmiotach nawiązują do naszej myśliwskiej pasji.

Podczas wakacyjnych podróży odwiedziłem Ćmielów w województwie świętokrzyskim. Po przekształceniach własnościowych w III RP, od 1992 roku właścicielem zakładu ceramiki artystycznej „AS Ćmielów” jest Adam Spała. Funkcjonuje tam Muzeum Żywej Porcelany, gdzie pracownicy prezentują turystom proces produkcji porcelany. Wizyta we wzorcowni i zarazem sklepie przyprawia o zawrót głowy. Są tam arcydzieła, bogactwo wszelkich serwisów porcelanowych, wznowione autorskie serie zwierząt sprzed wielu lat, a wyroby z różowej porcelany przyćmiewają te rodem z Czech. Zakład otrzymuje czasem zamówienia rządowe i wyroby

tej wytwórni trafiają jako prezenty do polityków z całego świata podczas wizyt państwowych. Prezydent USA Barack Obama obdarowany został figurką psa z tej pracowni. Są tam produkty dla koneserów i kolekcjonerów, przy czym trzeba mieć dosyć grubego portfela. Autorska filiżanka ze spodkiem potrafi kosztować od 350 do 3500 złotych, a serwis kawowy „Prometeusz pokoju” na 6 osób „jedyne” 120 000 złotych.



NA STRAŻY LASU

W listopadzie 1918 roku zakończyła się I wojna światowa. Po ponad stu latach zaborów Polska odzyskała niepodległość. Trwało ustalanie granic. Na Górnym Śląsku, ze względu na narodowościowe sprzeczności stacjonowały obce wojska rozjemcze pilnujące porządku przed Plebiscytem. Wiele Górnoszlązaków służących w Armii Pruskiej wróciło do domu z bronią. W powojennym chaosie sytuacja zaopatrzeniowa w żywność była trudna. Uzbrojone grupy przeczesywały śląskie lasy strzelając do wszelkiej zwierzyny, a często również do interweniującej służby leśnej. Sytuacja była trudna do opanowania, dlatego na przełomie 1919 i 1920 roku ówczesne władze niemieckie skierowały do każdego nadleśnictwa po dwóch żandarmów, a do leśnictw terenowych, po jednym.

Był koniec września 1919 roku. Do Nadleśnictwa Chrzelice (Schelitz) przyjechał na wakacje syn nadleśniczego Walter Rocholl. Kończył właśnie przerwane wojną studia leśne (w lutym 1915 roku, jako młody student został powołany do Śląskiego Regimentu Kawalerii). Ojciec obiecał mu odstrzał na jelenia byka. Rocholl senior również ostatnie dwa lata wojny spędził na froncie. Po powrocie z wojny nie mógł poznać swojego zadbanego wcześniej nadleśnictwa. W czasie wojny władze pruskie zarządziły zwiększony odstrzał jeleni w celach aprowizacyjnych dla wojska, a do tego doszło kłusownictwo. Nadleśniczy wypowiedział zdecydowaną wojnę kłusownikom, przez co otrzymywał listy z pogrózkami. Młody student miał więc nikłe szanse na upolowanie jelenia byka. Rykowisko 1919 roku było już w toku. Walter Rocholl i młody podleśniczy udali się rowerami do starego domku myśliwskiego w środku lasu z zamiarem kilkudniowego tam pobytu. Na pierwszym wieczornym podchodzie nie widzieli nigdzie jeleni, tylko przemykające w półmroku sylwetki ludzi. Gdy jedli w domku kolację, nagle na zewnątrz rozległa się kanonda, a kule świstały nad dachem myśliwskiej kwatery. Zasnęli dopiero, gdy uspokoił się będący z nimi wyżeł. Poranny podchód również był bezowocny. Po powrocie do chatki na śniadanie, młodzieńcy znaleźli kartkę na drzwiach z ostrzeżeniem, by natychmiast opuścili rewir, bo zostaną zastrzeleni. Wrócili więc do Chrzelic, a nadleśniczy Rocholl senior zarządził naradę. Zwołał służbę leśną oraz stacjonujących w leśnictwach żandarmów. Postanowiono, że młodzieńcy wrócą do leśnego domku pozorując wieczorny podchód, zostawią zapaloną lampę naftową, a następnie dołączą do przygotowanej zasadzki. Cały teren był obstawiony. Zimna noc minęła jednak bez żadnych zdarzeń i następna również, ani jeleni, ani kłusowników.

Jelenie byki odzywały się w zachodniej części nadleśnictwa. Leśniczy rejonowy Fühlung, mieszkający przy szosie do Prószkowa (Proschkau) zameldował, że zauważył podejrzaną furmankę ciągniętą przez siwka, która przemieszcza się w terenie o różnych dziwnych porach dnia i nocy. Student Walter postanowił udać się następnego dnia na polowanie w rejon, gdzie słychać było ryczące jelenie. Miało mu towarzyszyć dwóch żandarmów stacjonujących w Nadleśnictwie Chrzelice. Rykowisko chciała obejrzeć również siostra Waltera i jej koleżanka. Do bryczki zmieścił się więc tylko jeden żandarm, który prowadził zaprzęg. Wszyscy wstali bardzo wcześnie, gdy było jeszcze ciemno i mocno zaspani udali się w ustalonym kierunku. Bryczka minęła leśniczówkę Fühlunga i oddaliła się około 1,5 km, gdy zza zakrętu wyjechał wóz zaprzężony w siwego konia. Za zaprzęgiem maszerowało sześciu mężczyzn. Walter zeskoczył z bryczki, wyjął pistolet i zatrzymał podejrzany zaprzęg. Żandarm wydał rozkaz: ręce do góry i ustawić się w szeregu. Padło pytanie: skąd wracacie tak wcześnie? Woźnica odpowiedział, że z targu w Prószkowie, gdzie poprzedniego dnia sprzedał świnię. Żandarm przystąpił do rewizji zatrzymanych. Już u pierwszego znalazł w kieszeni granat ręczny, a u drugiego trzy pistolety i amunicję. Student Walter cały czas trzymał ich na muszce pistoletu. Z bronią był obeznany, w końcu służył 3 lata w kawalerii. Gdy żandarm wszedł na wóz, podniósł się z niego siódmy mężczyzna mrucząc coś pod nosem i dołączył do pozostałych zatrzymanych. Pod słomą na furmance ukrytych było 6 karabinów. Dziewczyny zawróciły bryczkę i pognały galopem do leśniczówki po wsparcie. Sytuacja na szosie była bardzo napięta. Ośmiu zatrzymanych przeciwko dwóm stróżom prawa. By nie tracić czasu konwój ruszył w kierunku leśniczówki. Nagle z lasu, z prawej i lewej strony rozległa się kanonada. Banda szła z bocznym ubezpieczeniem.

Wypadki potoczyły się błyskawicznie. Zatrzymani skoczyli przez rów w lewo w las i zaczęli uciekać. Walter Rocholl strzelił kilka razy z pistoletu w kierunku widocznych błysków ognia w lesie. Żandarm oddał strzał za uciekinierami, po którym jeden z nich padł. Trzech biegnących obok zatrzymało się. Student również strzelił z pistoletu w kierunku pozostałych trzech zbiegów i trafił jednego w ramię, jednak zdołali uciec. Konwój już w zmniejszonym o 4 osoby składzie kontynuował marsz, by opuścić niebezpieczną strefę. Z naprzeciwka galopem nadjechała bryczka prowadzona przez siostrę Waltera, a w niej stał gajowy Pelz wymachując dwoma strzelbami. Gajowy ubrany był w płaszcz, kapelusz, pod spodem miał piżamę, a na nogach filcowe kapcie. W końcu dotarli wszyscy bezpiecznie do leśniczówki przy szosie. Telefon nie działał jeszcze o tak wczesnej porze, centrala była nieczynna. Czterech aresztowanych trzymał pod bronią gajowy Pelz w jednym z wolnych pomieszczeń. Gajowy rozpoznał zatrzymanego woźnicę jako mieszkańca Smolarni (Pechhütte) - wioski od zawsze słynącej z kłusownictwa. Rozwidniło się i powoli leśniczówka zaczęła zapełniać się przybyłymi na pomoc leśnikami z sąsiedztwa. W końcu po dwóch godzinach nadjechał z powiatowego miasta zmotoryzowany 25 osobowy oddział żandarmerii. Przeszukano miejsce strzelaniny na szosie. Znalezione strzępy ubrań, ślady krwi, jednak rannych ludzi nie było. Żandarmi otoczyli Smolarnię i całą wieś przeszukano. Skonfiskowano kilka sztuk broni, jednak postrzelonych nad ranem ludzi nie było. W wiosce panowała zмова milczenia. Śledztwo wykazało, że aresztowani faktycznie wracali z Prószkowa. Nocą napadli tam i obrabowali młynarza. Zakneblowany mężczyzna zmarł. Dwaj zatrzymani byli poszukiwanymi dezertierami z wojska, a trzeci był ścigany listem gończym za liczne napady rabunkowe. Jedynie woźnica pochodził ze Smolarni. Jakiś czas temu opuścił wioskę z zaprzęgiem konnym i świadczył usługi transportowe przestępcom. Liczne ślady sierści zwierząt na furmance świadczyły, że banda zajmowała się również kłusownictwem. Wszyscy zatrzymani otrzymali długoletnie wyroki więzienia.

Bory Stobrawskie to kompleks leśny usytuowany na północ od Opola o powierzchni około 420 km². Rzeką Stobrawa wyznacza tam historyczną granicę między Dolnym a Górnym Śląskiem. W czasach Fryderyka II Wielkiego (II połowa XVIII wieku) zbudowano tam sieć kanałów do spławiania drewna. Miejscowi flisacy zimą zajmowali się wycinką drzew, a wiosną spławiali je Stobrawą i Odrą aż do Szczecina. Ponieważ nie było jeszcze kolei żelaznych, do domu wracali na piechotę i przystępowali do kolejnej wycinki. W tym czasie rozwinęło się również hutnictwo żelaza w Kreuzburger – Hütte (Kluczborska Huta) obecnie Zagwizdzie.

W październiku 1924 roku niemieckie władze mianowały nadleśniczym w Kreuzburger – Hütte młodego 30. letniego leśnika Waltera Rocholla. Wykształcenie miał staranne. Przerwane I wojną światową studia ukończył w Akademii Leśnej w Eberswalde. Objęcie tego wysokiego w administracji leśnej stanowiska poprzedziły trzyletnie praktyki m.in. na Mazurach i wespie Rugii.

Czasy powojennego chaosu i przestępstw leśnych mijały już. W pierwszych latach po wojnie było w tych rewirach podobnie jak u Rocholla seniora w Nadleśnictwie Schelitz (Chrzelice), niski stan zwierzyny i ogromne kłusownictwo. Wydarzenia w Borach Stobrawskich miały jednak bardziej krwawy przebieg. W Nadleśnictwie Dąbrówka doszło do starcia 5 osobowej bandy kłusowników z oddziałem specjalnym żandarmerii przywracającym porządek. Wszyscy kłusownicy zostali zastrzeleni. W 1924 roku nadleśniczy Wendroth z Dąbrówki doprowadził do zatrzymania sławnego kłusownika o pseudonimie Bummel. Było rykowisko i na odgłos wabienia za pomocą tuby zamiast jelenia byka zjawił się kłusownik. Podczas zatrzymania został postrzelony w ramię. Po-



Obchód rejonu

przednik Waltera Rocholla nadleśniczy Mueller zatrzymał w Kreuzburger - Hütte wspólnika Bummela. Wieści o takich wydarzeniach szybko się rozchodziły, poza tym niski stan zwierzyny, kończąca się amunicja, rekwirowanie nielegalnej broni podczas przeszukań w domach sprawiły, że proceder kłusownictwa przestał się opłacać. Zaczęło się uspokajać w rewirach, choć broń wojskowa nadal była w wielu domach, o czym świadczyły salwy oddawane w sylwestrowe noce.

Zachodnia część Nadleśnictwa Kreuzburger – Hütte graniczyła z lasem księcia Württemberg a od północy z Nadleśnictwem Dąbrówka. Stan zwierzyny odradzał się dosyć szybko, niemniej w rejonie tym od czasu do czasu słyhać było niezidentyfikowane strzały, szczególnie w dni wolne od pracy. Krążyły plotki o mężczyźnie, który dostarcza dziczyznę na okoliczne wesela, tajemniczy żeglarz kursował często od Odry rzeką Stobrawą w głąb leśnych rewirów. W rejonie Carlsruhe (Pokój) w dawnej zagrodzie przetrwało trochę danieli, w tym jeden kapitałny byk, jednak ktoś go skłusował. Lata mijały, ale służba leśna nie miała jednak nic konkretnego oprócz pogłosek.

Był rok 1931, nadleśniczy Walter Rocholl szedł na wieczorny ciąg słonek w zachodnie rewiry. Towarzyszył mu przy nodze wierny towarzysz Treu. Nagle pies zawarczał i skoczył w zagajnik głośno szczekając. Na widok lub zapach zwierzyny nigdy tego nie robił. Treu za chwilę wrócił i poprowadził swojego pana w las. Tam na mokrej ziemi nadleśniczy znalazł świeży odcisk męskiego buta. Następnego dnia sąsiadujące ze sobą nadleśnictwa zwołały wielką radę służby leśnej, bo kilkakrotnie słyszano niezidentyfikowane strzały w zachodniej części kompleksu leśnego. Postanowiono wzmocnić patrolowanie tego terenu szczególnie w dni świąteczne. Wyznaczono dwuosobowe zespoły, które zajmowały stanowiska o świcie, czekając aż do zmroku. W niedzielę w Kreuzburger – Hütte był akurat festyn z okazji 10. rocznicy Plebiscytu na Górnym Śląsku. Nadleśniczy Rocholl miał tam wygłosić mowę i nie brał udziału w leśnej akcji. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 15, i gdy właśnie miał rozpocząć przemówienie rozległa się w lesie dobrze słyszalna seria wystrzałów, bo wiatr był zachodni. Na scenie wystąpił w międzyczasie zespół dziecięcy a nadleśniczy pobiegł do najbliższego telefonu. Żony leśniczych będących na posterunkach nie miały na razie żadnych informacji od mężów. Rocholl skoczył więc do bryczki i pognał w stronę Carlsruhe. Po drodze zatrzymał się w leśniczówce Schwarzwasser (Czarna Woda). Miejscowy leśniczy właśnie wrócił z patrolu i opowiedział co się wydarzyło. Patrole zajęły pozycje o świcie jak było ustalone. Do południa nic się nie działo. O 15³⁰ rozległa się kanonada. Nadleśniczy von Armin z Carlsruhe podczas sprawdzania posterunków natknął się na trzech uzbrojonych mężczyzn przeczesujących



Kłusownicy



Ujęcie kłusownika

su leśnego. Postanowiono wzmocnić patrolowanie tego terenu szczególnie w dni świąteczne. Wyznaczono dwuosobowe zespoły, które zajmowały stanowiska o świcie, czekając aż do zmroku. W niedzielę w Kreuzburger – Hütte był akurat festyn z okazji 10. rocznicy Plebiscytu na Górnym Śląsku. Nadleśniczy Rocholl miał tam wygłosić mowę i nie brał udziału w leśnej akcji. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 15, i gdy właśnie miał rozpocząć przemówienie rozległa się w lesie dobrze słyszalna seria wystrzałów, bo wiatr był zachodni. Na scenie wystąpił w międzyczasie zespół dziecięcy a nadleśniczy pobiegł do najbliższego telefonu. Żony leśniczych będących na posterunkach nie miały na razie żadnych informacji od mężów. Rocholl skoczył więc do bryczki i pognał w stronę Carlsruhe. Po drodze zatrzymał się w leśniczówce Schwarzwasser (Czarna Woda). Miejscowy leśniczy właśnie wrócił z patrolu i opowiedział co się wydarzyło. Patrole zajęły pozycje o świcie jak było ustalone. Do południa nic się nie działo. O 15³⁰ rozległa się kanonada. Nadleśniczy von Armin z Carlsruhe podczas sprawdzania posterunków natknął się na trzech uzbrojonych mężczyzn przeczesujących

uprawę. Zobaczyli się równocześnie i natychmiast obydwie strony otworzyły ogień z odległości 60 – 80 kroków od siebie. Jeden ze strzałów trafił nadleśniczego Armina w górną część pleców. Sam nie był im dłużny, bo jednego z kłusowników trafił w ramię. Po tej krótkiej potyczce banda szybko się wycofała i zniknęła w lesie. Przybyły z pomocą patrol zawiózł ранnego nadleśniczego Armina do szpitala. Lekarze stwierdzili, że pełnopłaszczowy pocisk wojskowy przeszedł obok kręgosłupa, na szczęście nie uszkadzając kręgow. Sprawcy, którym udało się uciec nie cieszyli się długo wolnością. Kłusownik postrzelony w ramię zgłosił się po trzech dniach do szpitala i wkrótce cała trójka została aresztowana. Po jakimś czasie w lesie odbyła się wizja lokalna z udziałem uczestników strzelaniny. Szefem bandy był niejaki J. postrzelony w ramię. Gdy na chwilę został sam na sam z nadleśniczym Rochollem, ten zapytał go, czy to jego wiosną pogonił pies i czy to on skłusował ubiegłej jesieni kapitalnego daniela byka? J. nie chciał odpowiedzieć, ale na obietnicę, że nadleśniczy nie zrobi z tego użytku potwierdził. Wyrok sądu był stosunkowo łagodny. Wszyscy trzej otrzymali po 2 lata więzienia.

Późniejsze dochodzenia wykazały jednak, że przywódca bandy J. ma jeszcze inne sprawy na sumieniu i po odbyciu kary został ponownie aresztowany i osadzony w więzieniu na kilka lat za wcześniej popełnione zbrodnie. W Borach Stobrawskich nastał wreszcie spokój.

Na podstawie książki „Im Küsselwind”, autor Walter Rocholl (1894 -1976), wyd. Paul Parey, 1963 r.

Jerzy Szołtys – Oddział Katowicko-Nowosądecki KKiKŁ PZŁ

TRAPEREM BYĆ

Z racji stosunkowo późnego odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba w 1492 roku, eksploatacja łowiecka tego kontynentu zaczęła się później niż na Syberii. Łowiecki podbój Kanady zapoczątkowało odkrycie przez żeglarza Johna Cabota w latach 1497-1498 półwyspu Labrador i Nowej Fundlandii. Wody u wybrzeży tych ziem były bardzo zasobne w ryby. Rozpoczęto tam intensywny połów wielorybów i w miarę wypraw w głąb lądu również polowania i handel skórami zwierząt futerkowych. Ekspansja Francuzów w Kanadzie rozpoczęła się na dobre w 1534 roku, po założeniu prowincji Nowa Francja. Od tego czasu francuskie statki wracały do Europy wyładowane cennymi skórami bobrów, wydr, soboli i lisów. W czasach renesansu na początku XVI wieku, tak we Francji jak i Włoszech bardzo modne były męskie i damskie okrycia z naturalnych futer i ich ceny cały czas szły w górę. Na okrycia wykorzystywano przeważnie skóry kun, soboli, rysy i lisów, natomiast futra bobrów w dużym stopniu wykorzystywano do wyrobu filcu na kapelusze.

Intensywna kolonizacja Kanady szczególnie pod rządami gubernatora Samuela de Champlaina rozwinęła silną eksploatację zwierząt futerkowych w rejonie Wielkich Jezior. Centrami handlu skór stały się nowopowstałe miasta Quebec (1608 r.), Montreal (1641 r.) i Port Royal. Powstała spółka „Compagnie des Marchands de Rouen”, której 18 tonowe barki krążyły po jeziorach i rzekach skupując skóry od miejscowych Indian Angolkin i traperów. Gdy w 1612 roku Holendrzy założyli na wyspie Manhattan miasto Nowy Amsterdam (późniejszy Nowy Jork), zaczęła się ostra konkurencyjna walka między Francją i Holandią w branży futrzarskiej. Cały XVI i XVII wiek monopol na futra rodem z Ameryki Północnej dzierżyły te dwa kraje, aż do gry przystąpił trzeci wielki zawodnik, Anglia. Pierwsza angielska ekspedycja nastawiona na eksploatację skór zwierząt futerkowych dotarła do Zatoki Hudsona 2 maja 1670 roku. Po powrocie statkiem wyładowanym cennymi futrami i sprzedaży ich z ogromnym zyskiem na londyńskiej aukcji, król Karol II powołał w tym samym roku spółkę „The Governor and Company of Adventurers of England trading into Hudson's Bay”. W krótkim czasie przyjęła się skrócona nazwa „Hudson's Bay Company”, z kapitałem początkowym 105 akcji po 100 funtów każda. Nowy gracz wszedł do branży w wielkim stylu. Spółka dogadywała się z miejscowymi plemionami Indian, wykupując i dzierżawiąc za niewielkie sumy tereny łowieckie. Oferowała też wyż-



Bóbr



Wydry

z kompanii handlowej. Popadał tym samym w zależność finansową od spółki. Kredyt ten miał spłacić skórami.

Sezon łowiecki zaczynał się w październiku rozstawieniem pułapek w terenie. By je później kontrolować, traper pokonywał codziennie 50 do 80 kilometrów na nartach w towarzystwie psów ciągnących tobogan (sanie). Wprawny myśliwy ściągał skórę z sobola w 10 minut, a w ciągu godziny potrafił oprawić 3 – 4 lisy. Skórki suszył na powietrzu. Wracał z takiej wyprawy pod koniec kwietnia do fortu handlowego, gdzie rozliczał się z zaciągniętego kredytu. Dla prostego rozliczania w dalszych etapach handlu, w fortach skóry różnych zwierząt pakowano w paczki o wartości 90 funtów angielskich każda. Spółka „Hudson’s Bay Company” posiadała własną, rozbudowaną sieć transportową, tak wodną jak i lądową. Obsługę statków, mniejszych łodzi, psich i konnych zaprzę-

sze ceny skupu skór. W wyniku tych działań, walka z francuską konkurencją przerodziła się w otwartą wojnę i dochodziło do napadów rabunkowych na angielskich traperów i punkty skupu skór. Anglicy wybudowali liczne forty wojskowo - handlowe celem ochrony swoich interesów. Mity o wysokich zyskach z handlu skórami ściągały do Ameryki różny podejrzany element społeczny z Europy, przemierzający potem z bronią bezkresne tereny prerii i Gór Skalistych, aż po Alaskę. Najwięcej zarabiali - jak to zwykle bywa - pośrednicy, bez ry-

zykowania życia. Traperzy polowali i prowadzili handel wymienny z Indianami, często ich oszukując. Za strzelbę żądali stos suchych skórek wysokości broni. Z tego powodu producenci broni robili coraz dłuższe lufy. Dochodziło do konfliktów. Do życia w tych trudnych i niebezpiecznych warunkach potrzebowali wielu podstawowych produktów przemysłowych produkowanych w Europie, takich jak ubrania, broń, narzędzia. Do podstawowego wyposażenia trapera na jeden sezon wchodziły następujące przedmioty: broń, nóż myśliwski, siekiera i inne narzędzia, 500 – 600 sideł (pułapek), wyposażenie namiotu - koce i naczynia, prowiant w ilości: 1 beczka mąki, ¼ beczki solonej wieprzowiny, 12 funtów świec, 30 funtów smalcu, 10 funtów masła, fasola, herbata, sól. To wyposażenie kosztowało 500 – 600 ówczesnych dolarów, na co myśliwy otrzymywał kredyt



Polowanie na bizony



Strzelanie do bizonów z pociągu

gów określano jako „Voyagers”. Otrzymywali oni racje żywnościowe w postaci ośmiu funtów mięsa bizonów dziennie. By zapewnić potrzebne ilości mięsa, spółka powołała stację myśliwską w Fort Edmonton. Wytwarzano tam również trwały prowiant o nazwie Pemmikan. Był to wysokoenergetyczny produkt - wymyślony przez Indian - złożony z suszonego i zmielonego mięsa bizonów lub wołowego, z tłuszczem, często z dodatkiem suszonych jagód lub rodzynek. Prasowany był w woreczkach. Norma dzienna dla „Voyagera” i myśliwego wynosiła 3 funty dziennie. Z dzisiejszego punktu widzenia normy te były wysokie, ale należy pamiętać jak ciężka była praca w tych warunkach i jak srogi był tamtejszy klimat.

O jakie pieniądze chodziło, że walka konkurencyjna między Francuzami i Anglikami była tak bezwzględna? Produkcja fabryczna artykułów przemysłowych w Europie była stosunkowo tania. Przykładowe transakcje - francuska spółka „La Compagne du Nord” w 1713 roku, za statek z towarami europejskimi wartości 8000 franków przywiozła futra wartości 120000 franków. Angielska „Hudson’s Bay Company” w 1740 roku za towary wartości 3800 funtów sprzedała na londyńskiej giełdzie kolonialnej futra z Ameryki Północnej za ponad 60 tysięcy funtów. Każdy udziałowiec oprócz 25 % dywidendy otrzymał po 3 dodatkowe akcje. Towary przemysłowe przeliczano na kontynencie amerykańskim na bobrowe skóry, przykładowe ceny:

Produkty:	1733 r.	1863 r.
Strzelba	12 skór	20 skór
Kamienie do broni (20 szt.)	1 skóra	2 skóry
Szklane koraliki (1 funt)	2 skóry	6 skór
Siekiera (2 szt.)	1 skóra	6 skór
Kociołek mosiężny	1 skóra	16 skór
Koc wełniany	6 skór	10 skór
Spodnie (1 para)	3 skóry	9 skór
Koszula (1 szt.)	1 skóra	3 skóry

Tak intensywna eksploatacja łowiecka zwierząt futerkowych musiała się kiedyś skończyć. Pod koniec XIX wieku bobry w USA przestały praktycznie istnieć. W Kanadzie pozostały nieliczne wolnożyjące osobniki. W 1887 roku wprowadzono w Ameryce Północnej 5-letni okres ochronny dla bobrów, przedłużony potem do 1909 roku. Dopiero w 1925 roku wprowadzono całkowitą ochronę tych zwierząt. Dzięki tym działaniom gatunek odrodził się i inwentaryzacja w Kanadzie z 1972 roku wykazała około 2 mln sztuk.

Gdy skończył się futerkowy biznes, spółka „Hudson’s Bay Company” odkryła nowy interes, zasiedlanie prerii amerykańskich. Wraz z budową kolei Kanada - Pacyfik, łączącej wschodnie i zachodnie wybrzeże Ameryki Północnej, powstawały nowe miasta, a kompania zaczęła sprzedawać ziemię osadnikom. Jej ceny szybko rosły. W 1889 roku cena 1 akra (0,4 ha) wynosiła 1,5 dolara, a w 1909 roku już 12,6 dolara.

W godle spółki „Hudson’s Bay Company” widnieje łaciński napis: Pro Pelle Cutem, co oznacza „Dla skór ryzykuję życiem (własną skórą)”, bo tak na tych dziewiczych terenach wtedy było.

Reprodukcje XIX wiecznych obrazów i rysunków pochodzą ze zbiorów autora tekstu.

Bibliografia:

- Książka „Das grosse Hallali”, Erich Hobusch, wyd. Militärverlag der DDR, Berlin, 1985 r.
- Internet

Jerzy Szoltys – Oddział Katowicko-Nowosądecki KKiKŁ PZŁ



Handel z Indianami

SPOD PIÓRA KLUBOWICZA

Od niedawna jestem szczęśliwą posiadaczką książki autorstwa **Krzysztofa Mielnikiewicza**, zatytułowanej „**Kolekcjonerstwo łowieckie w Polsce**”. Książka ta jest – mogę chyba śmiało tak powiedzieć – egzemplarzem unikatowym, jako że cały nakład wyniósł 150 sztuk. Wydana została w Drukarni MZGraf S.J. w Wysokiem Mazowieckiem, recenzentem jest wybitny badacz i propagator kultury łowieckiej w Polsce, naukowiec prof. dr hab. Dariusz J. Gwiazdowicz.

W tym miejscu pragnę zaznaczyć, że nie jestem literatem, a jedynie pasjonatem literatury i niniejsza recenzja ma charakter subiektywny, stanowi osobisty przekaz moich własnych odczuć, towarzyszących czytaniu omawianej pozycji literackiej.

Wspomniana publikacja stanowi cenny wkład w dorobek naukowy polskich kolekcjonerów, jako że napisana jest w typowym dla stylu naukowego formacie. Zawiera rzetelne informacje, poparte licznymi cytowaniami oraz powołaniami Autora na literaturę przedmiotu. Jest prezentacją prowadzonych przez Krzysztofa Mielnikiewicza badań będących wnikliwym studium istoty kolekcjonerstwa. Jak pisze Autor, niniejsza publikacja jest niejako zapowiedzią przygotowywanej monografii, która ma być wydana z okazji 50-lecia Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ.

W książce znajdziemy omówienie takich zagadnień jak: motywy zbierania oraz społeczną ocenę kolekcjonerów, wyjaśnienie pochodzenia oraz znaczenia słów „kolekcjonerstwo” i „kolekcjoner”, zarys dziejów kolekcjonerstwa światowego i polskiego. W kolejnych rozdziałach Autor prezentuje uporządkowane chronologicznie zbiory łowieckie w polskich kolekcjach poczynając od średniowiecza, a zakończywszy na współczesności. Niezwykle imponująco prezentuje się rozdział poświęcony omówieniu sylwetek znanych polskich kolekcjonerów, wśród których znajdziemy takie znamienitości jak: Zygmunt Działowski, Stanisław hr. Łącki, Konstanty Chłapowski, Franciszek Teodor Ejsmond, Henryk Strzelecki, Witold Ziembicki, Władysław Janta Połczyński czy kpt. Józef Władysław Kobyłański i wielu innych.

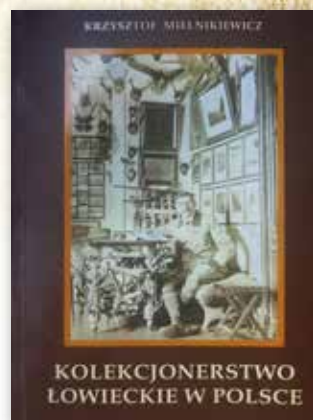
Ostatni rozdział stanowi kompendium wiedzy na temat historii powstania oraz działalności Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Autor wymienia nie tylko nazwiska osób, które przyczyniły się do powstania tej organizacji, ale również tych, którzy kultywowali i nadal kultywują tradycję łowiecką poprzez wystawy, kolekcje, prelekcje czy publikacje.

Tym, co stanowi o wyjątkowości książki Krzysztofa Mielnikiewicza, jest nie tylko fachowe podejście do prezentacji tematu, lecz również śmiałe stanowisko Autora wobec takich kwestii jak chociażby dyskusja, czy trofeistów można zaliczyć do kolekcjonerów; wyjaśnienie, co różni kolekcjonera od zbieracza oraz opis mało komfortowej sytuacji Klubu w dzisiejszej rzeczywistości.

Całość napisana jest bardzo rzetelnie pod względem technicznym, pięknym językiem, a cała monografia ma zachowaną przejrzystą i logiczną strukturę.

Co mnie szczególnie zaciekało w tej książce? Na pierwsze miejsce w rankingu ciekawości dałabym szeroki wachlarz wymienionych przez Autora motywów zbierania przedmiotów. Krzysztof Mielnikiewicz nie kierował się tu jedynie własnymi poglądami, lecz oparł tę długą listę na badaniach prowadzonych przez psychologów i socjologów. Autor wykazuje nie tylko liczne pobudki pchające człowieka do zbierania unikatowych rzeczy, ale pokazuje również, jakie korzyści płyną z kolekcjonerstwa. Omawia dwa typy osobowości kolekcjonerów: „od-społeczną” oraz „do-społeczną” i na podstawie tego podziału opisuje bodźce, kierujące działaniem kolekcjonera oraz skutki tej działalności, jakimi są autoprezentacje w społeczeństwie bądź liczne relacje międzyludzkie.

Autor dzieli się z Czytelnikiem ciekawym, aczkolwiek przykrym stwierdzeniem, że kolekcje stanowią bogatą bazę badawczą dla historyków i socjologów, niemniej są rzadko wykorzystywane w badaniach naukowych. Z dużą dokładnością i typową dla siebie dbałością o szczegóły Autor zaprezentował zbiory w inwentarzach zamku na Wawelu, opisując jednocześnie ich histo-



rię. W ten sam – dokładny i opisowy sposób – przedstawione są zbiory łowieckie w pozostałych polskich kolekcjach. Całość opatrzona została zdjęciami będącymi znakomitą dodatkową do tekstu. Nie sposób pominąć tu pięknych starych zdjęć umieszczonych na okładkach książki, pochodzących ze zbiorów Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie oraz Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega.

Warto wzbogacić swoje zbiory biblioteczne o tę właśnie pozycję. Zdobędziemy dzięki niej nie tylko sporo wiedzy na temat kolekcji łowieckich w Polsce, ale przede wszystkim – miło spędzimy czas, dzięki stylowi i atmosferze, które cechują tę książkę.

Joanna Smoła - Oddział Rzeszowski KKiKŁ PZŁ

Nasz znany, aktywny senior **Bogdan Michalak** – sekretarz Oddziału Poznańskiego KKiKŁ PZŁ napisał kolejną, już ósmą książkę pt. „**PIEŚŃ GŁUSZCA**”, wydaną przez EKOCHÉM Waldemar Żuwański, Warszawa, 2020 r. Książka składa się z dwóch części, w pierwszej „Pieśń głuszcza” zawarte są opowiadania o polowaniach na głuszcę w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku na Kresach Rzeczypospolitej oraz wspomnienia Autora z polowań na głuszcę i cietrzewia w latach 2017-2019 na Białorusi. Druga część książki ma podtytuł „Przy leśnym ognisku”. Autor nawiązał w niej do wspomnień Włodzimierza Korsaka zawartych w książkach „Leśne ognisko” i „Ku indyjskiej rubieży” oraz przybliżył obecne problemy polskiego łowiectwa.



Gratulujemy dorobku literackiego, zaangażowania dla łowiectwa nie tylko polskiego, najwyższego odznaczenia łowieckiego „**ZŁOM**”, które Autor otrzymał 23 stycznia 2020 roku.

W sprawie książki należy kontaktować się telefonicznie z Autorem, tel. 602862919.



Ukazały się kolejne „**ROCZNIKI ZAKONU KAWALERÓW ORDERU ZŁOTEGO JELENIA**” Myśliwskie Intelktualia Rok XIV, redakcja **Janusz Andrzej Siek**, wydawca Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, Lublin 2020. Oprawa twarda, stron 132, nakład 180 egzemplarzy, ISBN 978-83-950698-3-3. Roczniki zawierają artykuły: *Wstęp do Roczników* - Henryk K. Chwaliński, *Kalendarium Zakonu* - Leszek J. Walenda, *Julian Fałat i jego „Teki myśliwskie”* - Roman K. Badowski, *Mieczysław Romanowski – poeta, myśliwy, powstaniec* - Janusz A. Siek, *Historia rodziny Woyniłłowiczów* - Henryk Leśniak, *Władysław Czachórski – myśliwy, „malarz pięknych kobiet”* - Janusz A. Siek, *Historia jednego krzyża* - Henryk K. Chwaliński, *Przesady i zabobony, humor i „łacina” myśliwska, zwyczaje i tradycje łowieckie* - Leszek J. Walenda, *Pan „Zwierzyniec” - historia pewnego myśliwego, prawie leśnika* - Aneta Sławińska, *Łowiec*

ka pasja Lenina - Jerzy Szołtys, *Jeleń „Mussolini”* - Jerzy Szołtys, *Z dziejów sygnałów myśliwskich Szkic historyczny* - Krzysztof M. Kadlec, *Fotostrzał „w punkt” czy fotopalba „Panu Bogu w okno” (1)* - Magdalena Langer, *„Wojownik z Korsyki” przybył na Łączki Jurajskie* - Maciej Bogdański, *„Pedro” - wspomnienie* - Henryk K. Chwaliński, *Medalowy byk* - Tomasz H. Marcinkowski, *Polowania z gończym polskim na zając w Rosji* - Tomasz H. Marcinkowski, *Poranek na tokowisku* - Stanisław Ostasński, *„Bazia”* - Stanisław Ostasński, *Kuropatwy* - Stanisław Ostasński, *Polesie* - Stanisław Ostasński oraz *Galerię Zakonu*.

Janusz Siek – Oddział Rostoczański KKiKŁ PZŁ

WARTO PRZECZYTAĆ

- **„OSTATNI WOLNY BIESZCZADZKI MYŚLIWY”** Antologia, autor **Julian Huta**, wydawca Robert Huk, Gorlice, maj 2020, wydanie I, 368 stron, okładka miękka, ISBN 978-83-61207-90-0. Zbiór 37 opowiadań, które czyta się jednym tchem, które trzymają nas w napięciu, a przede wszystkim nas uczą. Przygody takie może przeżyć i opisać tylko myśliwy, którego motto życiowe brzmi: *„Łowiectwo jest moją religią, a las świątynią...”*



- **„MOJE WSPOMNIENIA NIE TYLKO MYŚLIWSKIE”**, autor **Antoni Kafel** (1952-2020), wydawca Robert Huk, Gorlice, maj 2020, wydanie I, 144 strony, okładka miękka, ISBN 978-83-61207-86-3. Bardzo ciekawy zbiór opowiadań autora – leśnika, z życia osobistego, myśliwskiego, wędkarskiego.

- **„PTAKI POLSKIE”**, autor **Jan Jerzy Józwiak**, wydawnictwo jubileuszowe z okazji 30 – lecia powstania Klubu Miłośników Języka i Literatury Łowieckiej im. Zygmunta Józwiaka w Warszawie, Kutno 2020, 46 stron, ISBN 978-83-945 369-5-4. Ósmy tomik poezji dygresyjnej Jana Jerzego Józwiaka, dotychczas ukazały się: „Być myśliwym” - 2012 r., „Ja, myśliwy” - 2013 r., „Łowy polskie” - 2014 r., „Łowy i fortepian” - 2015 r., „Wiersze na pokot” - 2017 r., „Myśliwskie dedykacje” - 2018 r., „Słowa o łowach” - 2019 r.



- **„KLUB MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA I LITERATURY ŁOWIECKIEJ 15”** Biuletyn nr 15/2020 redakcja i teksty **Jan Jerzy Józwiak**, Warszawa 2020, 28 stron, ISBN 978-83-945 369-5-4.



We wstępie „Rok 2020 – rok ważnych dat” Jan Jerzy Józwiak napisał między innymi: *...rok 2020 jest nie tylko ciekawym graficznie zapisem powtarzających się dwóch liczb „20”, jest również rokiem rocznic. To 30, rocznica utworzenia Klubu Miłośników Języka, który powstał z inspiracji odczytem Zygmunta Józwiaka na naradzie przewodniczących wojewódzkich komisji szkoleniowych PZŁ we Włocławku. Referat „O kryzysie kultury języka łowieckiego i sposobów podniesienia jej poziomu” stał się zaczynem spotkania działaczy i miłośników języka łowieckiego, którzy 16 listopada 1990 roku powołali do istnienia Klub, w następnych latach przemianowany na Klub Miłośników Języka i Literatury Łowieckiej. Z bardziej osobistych przyczyn, wszak od roku 2006 temu Klubowi przewodniczę, nadając mu zupełnie inny charakter (popularyzatorski a nie admi-*

nistracyjny), w tym roku mija 50 lat od mojego debiutu literackiego na łamach Łowca Polskiego. Opowiadanie „Na drugim brzegu” zyskało uznanie Jury konkursowego. ...Nieco dłużej, o całe 10 lat, jestem członkiem Polskiego Związku Łowieckiego. Do łowieckiej braci należę od 1960 roku. W lipcu tego roku minie więc 60 lat! Mogę się czuć dumnym, że polowałem z wieloma znanymi, zasłużonymi i już nieobecnymi wśród nas Kolegami, jak Redaktor ŁP, sportowiec i pisarz Arkady Brzezicki, wielkopolski działacz łowiecki prof. Bogusław Fruziński i in. Na koniec 80 lecie urodzin. Żyłem na wsi pracując we własnym gospodarstwie rolnym. Ale nie tylko ziemia i jej wykorzystanie w różnej produkcji, także praca w szkole, także podróże, polowanie i literatura. Zmaganie się z przeciwnościami przyrody, społecznymi i politycznymi, co przyniosło dwoisty efekt. Z jednej strony promień słońca, z drugiej smuga cienia.



Jan Jerzy Jóźwiak

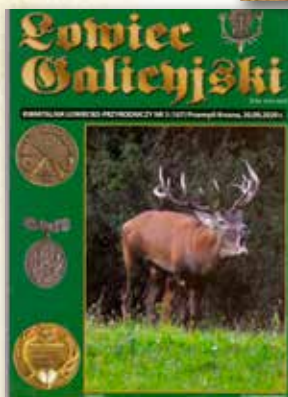
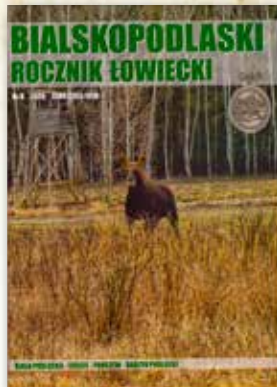
Od Redakcji: Gratulujemy dotychczasowych dokonań dla polskiego łowiectwa, naszej kultury łowieckiej. Życzymy dużo zdrowia, dalszych twórczych pomysłów, Darz Bór!



- „W KRĘGU KULTURY ŁOWIECKIEJ NA TERENIE ZARZĄDU OKRĘGOWEGO POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO W RADOMIU”, wydawnictwo Komisji Kultury i Promocji ZO PZŁ w Radomiu, opracowanie **Huberta Ogara**. Dwa zestawy, po 10 sztuk kart pocztowych, przybliżające postaci związane z radomskim łowiectwem: Wiktor Kozłowski, Józef Brandt, Leopold Pac-Pomarnacki, Grzegorz Wardyński, Stanisław Jędrzejewski, Jerzy Kaczmarek.



- **CZASOPISMA OKRĘGOWE.** Redakcja „Kultury Łowieckiej” otrzymuje systematycznie roczniki, kwartalniki z niektórych Okręgów PZŁ. Dziękujemy za nie. Podziwiamy zaangażowanie Kolegów redagujących i piszących artykuły do nich, wspieranie przez władze okręgowe PZŁ tego typu wydawnictw. Są one doskonałą wizytówką naszej twórczej pracy na rzecz polskiego łowiectwa.



Janusz Siek – Oddział Rostoczański KKiKŁ PZŁ

FALERY I INNE PAMIĄTKI KKiKŁ PZŁ (17)

- **Oddział Kociewski KKiKŁ PZŁ** wydał z okazji swojego dwudziestolecia oznakę w trzech wersjach.



- **Oddział Rostoczański KKiKŁ PZŁ** wydał kolejne, dwie karty pocztowe. Pierwszą poświęconą Pawłowi Janowi księciu Sapiesze (1860-1934), przedstawiającą go w stroju szlacheckim, z opaską Czerwonego Krzyża, jego grób na cmentarzu parafialnym w Siedliskach. Na karcie pokazano też ufundowany przez Sapiechów Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Siedliskach i Cerkiew św. Mikołaja w Siedliskach. Druga karta pocztowa przedstawia pokaz członków grupy rekonstrukcji historycznej Sandomierskiego Ośrodka Kawaleryjskiego oraz pokaz rotmistrza Jakuba Czekaja – prawnuka Pawła Sapiehy, podczas Pikniku historycznego 6 października 2019 roku w Siedliskach „Od Husarii do Kawalerii” - w 347

rocznicę zwycięskiej bitwy nad Tatarami wojsk polskich dowodzonych przez hetmana Jana Sobieskiego pod Siedliskami.



Redakcja

KĄCIK KOLEKCJONERSKI KLUBOWICZA

Roman Dziób z Oddziału Krakowskiego KKiKŁ PZŁ - inicjator „KĄCIKA KOLEKCJONERSKIEGO KLUBOWICZA” przysłał do Redakcji „Kultury Łowieckiej” kolejne zdjęcia swoich zbiorów. Są wśród nich zdjęcia pamiątek myśliwskich oraz obrazu „Święty Hubert” Roberta Hübnera – artysty plastyka, malarza z Gorlic.

W załączonym liście napisał między innymi: *...Z tego co do mnie dotarło, będą chętni do opublikowania swoich zbiorów myśliwskich!*

Zapraszamy do prezentowania w Biuletynie swoich kolekcji łowieckich.

Redakcja



MYŚLIWSKA KORONKA KLOCKOWA

W końcu 2019 roku Oddział Tarnowski KKiKŁ PZŁ we współpracy z Centrum Promocji i Kultury Gminy Ciężkowice, zorganizował w Muzeum Przyrodniczym im. Krystyny i Włodzimierza Tomków w Ciężkowicach wieczór, którego tematem przewodnim były „Tajemnice i historia koronki klockowej”. Oprócz tematycznej prelekcji i dyskusji, dużym zainteresowaniem cieszyła się Wystawa Myśliwskiej Koronki Klockowej ze zbiorów autora. Spokojnie, nie mam zamiaru namawiać Szanownych Kolegów Myśliwych do zamiany polowania na wypłatanie koronek, ale kto wie, czy w najbliższej przyszłości nie będzie takiej potrzeby... Póki co, chcę jedynie zaznajomić czytelników z moją kolekcją myśliwskich koronkowych artefaktów, którą udało mi się zgromadzić na przestrzeni ostatnich kilku lat. Budując kolekcję, skupiłem się na tematyce przyrodniczo-łowieckiej, tak mocno przecież zaznaczonej w każdej dziedzinie twórczości ludowej Małopolski.

Korotka klockowa jest mało znana w naszym społeczeństwie, a wśród myśliwych, śmiem twierdzić – prawie wcale. Jej początki w Polsce sięgają XVI wieku i wiążą się z przybyciem do Polski królowej Bony. Stąd przypuszczenie, że to Kraków i region małopolski pierwszy zetknął się z tą dziedziną plecionkarstwa. To za przyczyną królowej sprowadzono na dwór włoskich mistrzów sztuki rękodzielniczej, pierwszych nauczycieli różnych technik koronkarskich. Nazwa koronki klockowej pochodzi od podłużnych szpilek, zwykle drewnianych lub kościanych, zwanych popularnie klockami. Technika polega na przeplataniu grup wielu nici nawiniętych na klocki. Wzór rozpięty jest na tzw. bębnie, inne nazwy to wałek lub poduszka, uszytym z mate-



Wiesław Szura
Oddział Tarnowski
KKiKŁ PZŁ



Bęben z klockami i przyspilkowanym wzorem

riału i wypełnionym najczęściej sianem, rzadziej piaskiem, trocinami lub słomą. Przy toczeniu klocków powszechnie używane jest drewno drzew liściastych - owocowych: śliwy, gruszy lub jabłoni. Spotyka się też klocki kościane lub wykonane z poroży jeleniowatych, a czasami można spotkać klocki z kości słoniowej, porcelanowe, szklane, a obecnie również plastikowe. Nieodzownymi elementami przy wypłataniu są szpilki, przytrzymujące wzór na obłej płaszczyźnie bębna i równocześnie przytrzymujące nici na koronce i umożliwiające ich krzyżowanie (splatanie). Osnową sztuki koronkarskiej są nici, najczęściej lniane, wytwarzane z powszechnie niegdyś uprawianego lnu włóknistego.

Dziś najbardziej znanym ośrodkiem koronkarstwa klockowego w Małopolsce jest małe miasteczko Bobowa na Pogórzu Ciężkowickim. To tutaj co roku od wielu lat organizowany jest Międzynarodowy Festiwal Koronki Klockowej, gdzie można podziwiać wystawy znakomitych prac, przywożonych z niemal całej Europy. Warto zaznaczyć, że techniką koronki klockowej, uważanej przez



Pamiątkowa karta uczestników spotkania



Czajka, wyk. Elżbieta Kowalska, Nowy Sącz 2019 r.



Krzyż Św. Huberta, wyk. Elżbieta Kowalska, Nowy Sącz 2017 r.



Sarna - rogacz, wyk. Wioletta Namysłowska, Krynica-Zdrój 2014 r.



Dzik - odyniec, wyk. Marzena Stukus, Bobowa 2019 r.



Dzika kaczka, wyk. Elżbieta Kowalska 2020 r.

znawców tematu i koneserów za najszlachetniejszą ze wszystkich rodzajów, wykonywane są nie tylko obrusy, serwety, ale także damskie suknie, biżuteria, a nawet bielizna. My, myśliwi, wśród szerokiej oferty wyplatanych wzorów, również znajdziemy ciekawe koronki z motywami łowieckimi, przepięknie zdobione ornamentami roślinnymi czy zwierzęcymi. Aby zachęcić koleżanki i kolegów po strzelbie do zainteresowania się koronką klockową, prezentuję tu kilka takich dzieł z moich zbiorów. Jak widać, koronki tego typu mogą być nie tylko pożądanym obiektem kolekcjonerskim, ale ładnie oprawione w ramkę i zawieszone na ścianie, będą oryginalną ozdobą naszych myśliwskich saloników.



Myśliwy na koniu, wyk. Marzena Stukus, Bobowa 2019 r.



Myśliwy z psem, wyk. Wioletta Namysłowska, Krynica-Zdrój 2014 r.

NOWE FALERY Z MOJEJ SZUFLADY



Bogdan Kowalcze
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ



1.

1. Oznaka wykonana na 65-lecie Koła Łowieckiego nr 20 „Łowca” w Krobi – (leszczyńskie), (2017 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana farbą akrylową, PINS, wymiary 27 x 35 mm.



2.



3.

2. Oznaka wykonana z okazji 70-lecia Koła Łowieckiego nr 34 „Orzeł” w Niedrzwicy Dużej (lubelskie), (2016 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, średnica 30 mm.

3. Oznaka wydana na 60 lat Koła Łowieckiego nr 23 „Żuraw” w Kościerzynie – (gdańskie), (2017 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, wymiary 30 x 34 mm.



4.



5.

4. Oznaka wydana na 5-lecie Koła Łowieckiego „Ruczaj” w Bartoszczach – (olsztyńskie), (2018 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana farbami akrylowymi, PINS, średnica 25 mm.

5. Oznaka wydana z okazji 55 lat Koła Łowieckiego nr 2 „Mazury” w Węgorzewie – (suwalskie), (2012 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana farbami akrylowymi, PINS, średnica 30 mm.



6.



7.

6. Oznaka wydana na 65 lat Koła Łowieckiego nr 15 „Lis” w Pępowie – (leszczyńskie), (2019 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana farbami akrylowymi, śruba, wymiary 27 x 35 mm.

7. Oznaka wydana z okazji 65 lat Koła Łowieckiego nr 55 „Łąbędź” w Bieruniu – (katowickie), (2014 r.), odlana z mosiądzu, metodą na tracony wosk, lakierowana, PINS, wymiary 25 x 29 mm.

8. Oznaka wydana na 60 lat Koła Łowieckiego nr 46 „Łoś” w Mońkach – (białostockie), (2020 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 35 x 40 mm.



8.



9.

9. Oznaka wydana z okazji 60 - lecia Koła Łowieckiego nr 31 „Podlasiak” w Bielsku Podl. – (białostockie), (2019 r.), wybita w mosiądzu, miedziowana, lakierowana, śruba, średnica 31 mm.

10. Oznaka wydana na 70 lat Koła Łowieckiego „Cyranka” w Węgorzewie – (suwalskie), (2016 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana farbami akrylowymi, PINS, wymiary 22 x 31 mm.

11. Oznaka wydana na 70 lat Koła Łowieckiego nr 11 „Przepiórka” w Kielcach – (kieleckie), (2020 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana farbami akrylowymi, śruba, średnica 30 mm.



10.



11.



12.

12. Medal „Za Zasługi dla Koła Łowieckiego Cyranka” w Węgorzewie – (suwalskie), (2016 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana farbami akrylowymi, agrafka, wymiary 38 x 52 mm.



13.



14.



15.



16.



17.



19.



18.



20.



21.



23.

13. Medal „Za Zasługi dla Koła Łowieckiego nr 67 Czajka” w Ornecie – (olsztyńskie), wybity w mosiądzu, lakierowany, dwustronny, średnica 33 mm.
14. Oznaka wydana z okazji 70 lat Koła Łowieckiego nr 5 „Odra” w Opolu – (opolskie), (2020 r.), odlana z mosiądzu, metodą na tracony wosk, lakierowana, 2 x PINS, wymiary 32 x 38 mm.
15. Oznaka wydana na 70 lat Koła Łowieckiego nr 39 „Puszcza” w Białowieży – (białostockie), (2018 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, średnica 30 mm.
16. Oznaka wydana z okazji 75 lat Koła Łowieckiego nr 233 „Rogacz” w Grodzisku Maz. – (warszawskie), (2020 r.), odlana z mosiądzu, metodą na tracony wosk, pozłacana, lakierowana, PINS, wymiary 35 x 36 mm.
17. Oznaka wydana z okazji 70 lat Koła Łowieckiego nr 23 „Szarak” w Kańczudze – (przemyskie), (2018 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, wymiary 30 x 32 mm.
18. Oznaka wydana na 55 lat Koła Łowieckiego nr 36 „Żubr” w Gryfnie – (szczecińskie), (2017 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, wymiary 31 x 31 mm.
19. Oznaka wykonana dla Koła Łowieckiego nr 53 „Nadgoplańskie” w Kruszwicy – (elbląskie), wybita w mosiądzu, srebrzona, lakierowana, śruba, wymiary 29 x 30 mm.
20. Oznaka wydana z okazji VI Powiatowego Hubertusa Chrzanowskiego – (krakowskie), (2020 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana farbą akrylową, śruba, średnica 35 mm.
21. Oznaka wydana z okazji 70-lecia Koła Łowieckiego nr 11 „Darzbór” w Poznaniu – (poznańskie), (2019 r.), wybita w mosiądzu, srebrzona, lakierowana, PINS, średnica 37 mm.
22. Oznaka wydana z okazji VIII Hubertusa Gostynińskiego – (płockie), (2020 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 35 x 38 mm.
23. Oznaka wydana z okazji 50-lecia Koła Łowieckiego nr 31 „Kruk” w Zielonej Górze – (zielonogórskie), (2014 r.), wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, wymiary 26 x 31 mm.
24. Medal wydany z okazji 60 lat Koła Łowieckiego nr 23 „Świt” w Pasyminiu – (olsztyńskie), (2013 r.), wybity w mosiądzu, lakierowany, dwustronny, średnica 70 mm.



22.



24.



LISTY DO REDAKCJI

Zygmunt Burzyński, 98-letni emeryt Lasów Państwowych, RDLP (OZLP) Katowice, członek Polskiego Towarzystwa Leśnego oraz Klubów Sygnalistów Myśliwskich i Wabiarzy Jeleni PZŁ przysłał do Redakcji wiersz na Wielkanoc 2020 roku, który nie udało nam się zamieścić w pierwszym tegorocznym numerze „Kultury Łowieckiej”. Covid nie odpuszcza, wiosenne ograniczenia naszego codziennego życia są nadal aktualne. Niech pogodne przemyślenia i życzenia naszego wspaniałego, prawie 100- letniego Nemroda dodadzą nam sił i nadziei na najbliższy tak trudny czas, a autorowi wiersza dziękujemy za te słowa życzliwości, życzymy mu dużo zdrowia, Darz Bór!

Drodzy Przyjaciele!

*W chrześcijańskiej wierze i ojców tradycji zostaliśmy wychowani,
Palmami oraz Wielkanocą ze Święconym i Dyngusem żeśmy się radowali.
Pandemia koronawirusa w tym roku to sprawiła,
Że wszystko udaremniła, życie na głowie postawiła.*

*Obawę i strach niejeden z nas przeżywa,
Kto o Bogu zapomniał dziś go na pomoc wzywa.
Wesoły nam dzień nastał, teraz nie zaśpiewamy,
Bo tragedię, smutek i niepewność przeżywamy.*

*Wielki Post to wstrzemięźliwość, czas pokuty i inne umartwienia,
Przyjmijmy że teraz to Wielkiego Postu jest czas przedłużenia.
Czas zadumy, spokoju i własnego życia – z sobą rozliczenia,
Pokory, życzliwości i ludzkiego wzajemnego przebaczenia.*

*Wierzmy, że po okresie ogólnej kwarantanny i wydłużonym Wielkim Poście,
Minie zaraza, nadejdą dni zdrowe i radosne, pełne ludzkiej życzliwości.
Starzy i młodzi, wszyscy razem będziemy się cieszyli,
Przecież najważniejsze, że będziemy nadal żyli.*

*W przyrodzie, jakby nic strasznego się nie działo, panuje już wiosna,
Wierzmy więc, że także do nas przyjdzie ta chwila radosna.
To nic, że nasze obecne życie nie pokrywa się z przyrodą i kalendarzem,
Kalendarze innych wyznań także nie są identyczne z naszym.*

*Teraz będąc w przymusowej ogólnonarodowej izolacji,
Szanujmy ratujących nas i nasze życie, w tej trudnej sytuacji.
Stosujmy się do rygorów oraz zaleceń i ich przestrzegajmy
Miejmy rozum i tym, którzy za nas myślą i ratują – nie przeszkadzajmy.*

*Przyjaciele, jeszcze trochę pocierpimy,
Potem ręce sobie podamy i się uściśniemy.
Bez żadnych uraz do rzetelnej pracy się weźmiemy,
Nowe życie organizować i gospodarkę odbudowywać będziemy.*

*Ale w wielkiej światowej trwodze i bojaźni,
Nie zapominajmy o naszej przyjaźni.
Jak nas w domu i przedwojennej, chociaż podstawowej szkole nauczali,
Starszym pomagać, szanować, pamiętać zawsze nie tylko na jakiejś gali.*

*W czasie wojny światowej ja i moje pokolenie się cieszyło,
Że po kolejnym dniu na świecie jeszcze żyło.
Okupanci niemieccy i sowieccy kościoły dewastowali i tak jak szkoły pozamykali.
Aresztowanych księży, nauczycieli – inteligencję w obozach i gułagach mordowali.*

*Żadnych szkół, nabożeństw i sakramentów dla nas wtedy nie było,
Jak w dzieciństwie nauczono dorosły i dziecko w duszy się modliło.
Nie było niedzieli z palmami ani Wielkanocy i święconego,
Bo zresztą nie miał kto poświęcić i nie było czego.*

*Także po wojnie, moje pokolenie bardzo skromnie żyło
Nie zawsze było coś do jedzenia i ubrania, ale się cieszyło.
Gospodarkę, nasz majątek narodowy Niemcy i Sowietci porozkradali,
Bez żadnych apeli czy nakazów myśmy po wojnie Polskę odbudowywali.*

*Niech wiec przyjaciele nasi nie pomstują i nie narzekają.
Bo nikogo dziś nie aresztują ani do nikogo nie strzelają.
Jeśli Bóg pozwoli, może za kilka miesięcy razem się spotkamy,
Bo przecież dla nas i potomnych, tyle dobrego do zrobienia mamy.*

*Chociaż wiekiem jestem przymuszony do domowej kwarantanny,
Staram się coś robić i snuć na przyszłość różne plany.
Do lekarskich zaleceń codziennie rzetelnie się stosuję,
Ale w mojej 98-iej wiosnie życia, jak przed rokiem już nie funkcjonuję.*

*Jeszcze po 90-ce w Alpach pilotowałem, Włochy, Sardinie, Korsykę zwiedzałem,
Skandynawię, Austrię, Litwę, Łotwę, Ukrainę, Krym, Petersburg, do Katynia i in. nekropolii
pielgrzymowałem.
Teraz coraz trudniej się oddycha, nogi strajkują, bolą mięśnie i kości,
Może właśnie teraz dochodzę do progu starości.*

*Szczęść Wam Wszystkim Wielki Boże i Darz Bór!
Czy słyszycie? Grają sygnaliści, wtórują wabiarze, śpiewa leśnych ptasząt chór.*

Także dla podwładnych i przyjaciół, leśników i myśliwych są te życzenia by nie wpadły do szuflady i nie uległy zapomnieniu.

Zygmunt Burzyński - Sosnowiec, Wielkanoc
12-13 kwietnia 2020 roku

WIECZÓR NA RYKOWISKU

Przyszedł wrzesień wraz z jesienią.
Z wrzosami, jarzębin czerwienią.
Z rykiem jeleni w kniei, żurawi klangorem,
Smętnym gęsi gęganiem, gwiazdzistym wieczorem.

Ze świtem ze srebrną rosą, mglistymi porankami.
Myślą o przemijaniu. Ze wspomnieniami.

Taki wieczór jesiennej kniei
W mej pamięci zostanie.
Czy w Twojej pamięci także?
Pamiętaj o nim Kochanie.

W koronie brzozy na czatowni
Mocno przytuleni,
Drżąc... słuchaliśmy głosów
Miłości jeleni.

Słońce już zaszło. Cisza.
Przez drzew wierzchołki, zorza jeszcze świeci.
W gąszczu z cicha ptak kwili.
W dali słyszać kruk leci.

Z lasu na zieleni pola wolno kica zając.
Ogląda się w okół słuchami ruszając.
Rudelek saren w dali na polu żeruje.
Koza głowę podnosi, patrzy, nasłuchuje

Z niedalekiej wioski odgłosów wieczoru...
Psów szczekania, rżenia koni, echa z głębi boru.
Już cień nocy wypelza na świat z głębi kniei.
I gwiazdy już mrugają, księżyc wschodzi... my pełni nadziei

Nasłuchujemy głosu królewskiego zwierza.
Jeszcze cisza. Trzask gałązki. Wnet na pole zmierza
Chmara łań, w odwiecznym porządku.
Licówka, młodsze łanie, cielęta na końcu.

Nagle byk zaryczał potężnie w oddali.
Drugi mu odpowiedział. Już na ciszy fali
Grzmiały potężne akordy melodii natury.
Wzbijają się pod niebo, do gwiazd. Ponad chmury.

I wreszcie jest. Wielki i wspaniały.
W majestacie, zbliża się do łań chmary.
Ryczy – klęby pary buchają mu z pyska.
W resztkach światła wieczoru piękny wieniec błyska.

Ciemnością noc świat ogarnia.
Cichnie jeleni granie.
Cudowny wieczór odszedł w przeszłość.
Pamiętaj o nim Kochanie!

Stanisław Ostański - Oddział Województwa Lubelskiego KKiKŁ PZŁ

KOLEKCJA BATALIONÓW OCALONA DLA POTOMNYCH

Ponad rok temu pożegnaliśmy śp. Jurka Błyszczuka, naszego klubowego kolegę, wielkiego pasjonata łowiectwa i kolekcjonera. Wśród wielu cennych, całe życie zbieranych pozycji, pozostawił po sobie znakomitą kolekcję batalionów. To ponad 80 pięknych, doskonale spreparowanych ptaków, godnych każdej przyrodniczej ekspozycji, wartych udostępnienia szerokiej publiczności. Dlatego, zamiast do szaf prywatnych gabinetów, może i za granicą, kolekcja w całości trafiła do Muzeum Przyrodniczego im. Krystyny i Włodzimierza Tomków w Ciężkowicach i wraz z tymi okazami batalionów, które tam już wcześniej cieszyły oczy zwiedzających, stanowi dziś największy znany zbiór tego gatunku w Polsce! Jak to się udało?

Inicjatywa wyszła od członków Oddziału Tarnowskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej im. Włodzimierza Tomka, którzy pierwsi ruszyli, by ratować kolekcję swojego kolegi – założyciela Oddziału Klubu. Ponieważ czasu było niewiele, działania musiały nabrać tempa – akcja w sieci, ulotka z apelem, a nawet zbiórka w odległym Chicago, skąd Mirosław Pieronek przywiózł sporą kwotę, zebraną wśród myśliwskiej Polonii, skupionej w Polsko-Amerykańskim Klubie Łowieckim OSTOJA. Pomimo trudności i presji czasu, udało się zebrać potrzebną kwotę w wysokości 19,5 tys. zł i odkupić z rąk spadkobierców Jerzego Błyszczuka tę niezwykle cenną, liczącą ponad 50 lat kolekcję, o wyjątkowej wartości naukowej, i estetycznej. Dziś stanowi wartościową i atrakcyjną ilustrację treści edukacyjnych prezentowanych w ciężkowickim Muzeum, takich jak biologia tego gatunku czy smutna historia jego wymierania w Polsce.

Członkowie tarnowskiego Klubu tą drogą, jeszcze raz serdecznie dziękują wszystkim tym, którzy nie pozostali obojętni na apel i wsparli inicjatywę ratowania kolekcji Jurka.

Znałem dr. Tomka, patrona naszego Muzeum, znałem Jurka Błyszczuka... i jestem pewien, że pomysł połączenia zbiorów bardzo się obu by podobał. Zyskało Muzeum i jego edukacyjna oferta, czyli idea przyświecająca założycielom ciężkowickiej placówki – argumentuje Wiesław Szura, znany ciężkowicki myśliwy, członek Klubu, przyjaciel Muzeum.



Kilka słów o bohaterze akcji - batalion *Philomachus pugnax* (L., 1758). W szacie godowej samce tego gatunku posiadają indywidualne, niepowtarzalne upierzenie w postaci spektakularnych kryz i peruk w niepowtarzalnych (dosłownie) kolorach. Już stare nazwy bataliona wiele mówią o jego charakterze i sposobie życia: ptak bitny, biegus kłótnik, biegus bojownik, batalion kapłonek. Na wiosnę samce zbierają się w grupy, a następnie rytualnymi walkami starają się zwrócić na siebie uwagę samic. Każdy samiec ma określone terytorium tokowe, z którego przywabia samice. Cały taki teren porównywany jest do areny, w której centrum znajduje się samiec o najwyższej randze. Po wylądowaniu samicy, samce stroszą pióra czubów i kryz, trzęsą głowami, rozkładają pióra ozdobne i ogony, drepczą w miejscu, podskakują w górę, biegają tam i z powrotem, odganiają i walczą z innymi dominującymi samcami. Samice przechadzają się między nimi i wybierają tego samca, który najokazalej przedstawi swoje upierzenie i barwy. Widowisko, jakie niewielu już zobaczy.

W pierwszej dekadzie XX wieku batalion zniknął w Małopolsce i sukcesywnie zmniejszał swoją liczebność w całym kraju, najdłużej zajmując łęgowe stanowiska nad środkową Wartą i w Kotlinie Biebrzańskiej. W granicach Polski batalion jest obecnie gatunkiem na krawędzi wymarcia. Regularnie obserwuje się wiosenne toki, co jednak zwykle nie przekłada się na przystąpienie do łęgów. Niestety, ścisła ochrona gatunkowa nie zatrzymała kurczenia się liczebności batalionów. Wielka szkoda.

Zapewne przez wzgląd na niepowtarzalne ubarwienie batalionów, w latach przedwojennych krążyła po Europie plotka, wiele razy dementowana, jakoby British Museum oferowało 10 tys. funtów szterlingów za dwa bliźniacze okazy tego gatunku. Zwiedzający ciężkowickie Muzeum Przyrodnicze też dwóch takich samych nie znajdą, bo każdy spośród 120 pięknie wyeksponowanych batalionów – jest niepowtarzalny.

Wojciech Sanek, Roman Bukowski – Oddział Tarnowski KKiKŁ PZŁ



POŻEGNANIA

WSPOMNIENIE O SZCZEPANIE MARKU MARKOWSKIM (1935-2020)

Nie wiem jak zacząć. Może tak, że 6 grudnia tego roku, po trudach ziemskiego żywota do Krainy Wiecznych Łowów przeniósł się nasz drogi Kolega Szczepan Marek Markowski, znany powszechnie z drugiego imienia Marek. Tylko pytanie czy Kraina Wiecznych Łowów w czystej postaci byłaby właściwym miejscem dla niego. Myślę że trochę by się tam nudził, bo chociaż łowiectwo kochał ponad życie, to było ono dla niego tylko tłem, porównywalnym do osnowy w tkaniu, na której powstaje właściwy obraz, obraz tego wszystkiego, co człowiek w ciągu całego swojego życia jest w stanie dokonać. W przypadku Marka ten obraz jest niezwykle barwny i bogaty. W mojej ocenie, a znałem go od dawna, był genialnym naturščzykiem, który wiedzę zdobywał poprzez obserwację świata i obcowanie z ludźmi.

A wiedzę miał ogromną, oczywiście, mam tu na myśli głównie wiedzę związaną z tym co robił na co dzień. Marek był utalentowanym rysownikiem, rzeźbiarzem, preparatorem zwierząt i ptaków, konserwatorem zabytkowych przedmiotów, rusznikarzem i płatnerzem.



Szczepan Marek Markowski (1935-2020)



Szczepan Marek Markowski, 1966 r., fot. Jan Siudowski

Na starej broni, palnej i białej znał się jak nikt. To była zresztą jego ukochana dziedzina.

Rok 1963, był dla niego, jak sam mówił, chyba najważniejszym w życiu. Wtedy to wstąpił w szeregi członków PZŁ. Dwa lata później, razem ze swym towarzyszem łowów, z Koła Łowieckiego nr 4 „Jeleń” w Kielcach, Zbigniewem Fiedlerem, zorganizowali wspaniałą wystawę o tematyce łowieckiej, w witrynach apteki przy ulicy H. Sienkiewicza w Kielcach. Wystawa zapadła w pamięci wielu kielczan i jest wspominana do dziś. Kolekcjonerstwo było jego pasją, stąd tylko krok, by w jego następstwie, wraz z innymi kolegami z Polski za-

łożył Klub Kolekcjonera przy Muzeum Łowieckim w Warszawie w 1972 roku. Trzy lata później był w grupie 10 kolegów, którzy zorganizowali pierwszy Oddział Regionalny w Kielcach, który został odtworzony, również przy jego udziale w 2011 roku, pod nazwą Świętokrzyski.

O jego wystawach myśliwsko – kolekcjonerskich w których brał udział, lub był ich organizatorem, można by pisać wiele, tak jak wiele można napisać o nim samym. Był niezrównanym gawędziarzem i humorystą, cechowała go sarmacka jowialność, która jego opowieści często zbliżała do anegdot księcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”. Wielu, którzy wysłuchali go po raz pierwszy, zastanawiali się po powrocie do domu, co było prawdą, a co nie. Niezwykle pracowity, mimo poważnych problemów ze zdrowiem pracował do ostatnich swoich dni. Za swoje zasługi na polu krzewienia kultury łowieckiej został uhonorowany między innymi, Medalem Św. Huberta, tytułem „Honorowego Członka Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ”, oraz wieloma innymi odznaczeniami łowieckimi. Odszedł od nas wspaniały Kolega, prawdziwy Rycerz Św. Huberta, który już za życia stał się legendą świętokrzyskich myśliwych.

Marek Libera – Oddział Świętokrzyski KKikŁ PZŁ

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 6 grudnia 2020 roku
w wieku 85 lat

odszedł do Krainy Wiecznych Łowów
nasz Drogi Przyjaciół i Kolega

 **śp. SZCZEPAN MAREK MARKOWSKI**
Członek Honorowy KKiKŁ PZŁ
Członek Świętokrzyskiego Oddziału KKiKŁ PZŁ

Rodzinie i Najbliższym składamy wyrazy głębokiego współczucia.
Zarząd i Członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ.

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 13 grudnia 2020 roku
w wieku 73 lat

odszedł do Krainy Wiecznych Łowów
nasz Drogi Przyjaciół i Kolega

 **śp. MARIAN DĄB**
Członek Katowicko-Nowosądeckiego Oddziału KKiKŁ PZŁ

Rodzinie i Najbliższym składamy wyrazy głębokiego współczucia.
Zarząd i Członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ.

KLUB KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

ZARZĄD KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ	
Imię i nazwisko	Funkcja
Marek STAŃCZYKOWSKI	prezes
Bogdan KOWALCZE	wiceprezes
Leszek SZEWCZYK	wiceprezes
Marek ZUSKI	skarbnik
Wacław GOSZTYŁA	sekretarz redaktor strony internetowej KKiKŁ PZŁ
Janusz SIEK	redaktor naczelny Kultury Łowieckiej

KOMISJA REWIZYJNA KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ	
Imię i nazwisko	Funkcja
Jerzy BŁYSZCZUK	przewodniczący
Roman BADOWSKI	członek
Józef ULFIK	p.o. przewodniczącego

PREZESI ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW REGIONALNYCH KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ	
Imię i nazwisko prezesa	Oddział
Tomasz Sobczak	Częstochowski
Bogdan Kowalcze	Galiczyński
Mieczysław Protasowicki	Gorzowski
Maciej Bogdański	Katowicko – Nowosądecki
January Potulski	Kociewski
Jerzy Mikołajczyk	Krakowski
Roman Gawłowski	Kujawsko – Pomorski
Marian Stachów	Legnicki
Jerzy Janik	Olkuski
Krzysztof Kadlec	Poznański
Liliana Keller	Roztoczański
Marek Zdeb	Rzeszowski
Marek Libera	Świętokrzyski
Roman Bukowski	Tarnowski
Jerzy Moniewski	Warszawski
Krzysztof Oleszczuk	Województwa Lubelskiego
Tomasz Grzesiak	Wrocławsko – Opolski
Tomasz Sak	Zamojski
Marek Busz	Zielonogórski

Informacje kontaktowe poprzez:
www.klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpzl.pl

Spotkanie Łowczego Krajowego z Zarządem KKiKŁ PZŁ	1
Z prac Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ - Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ	1
II Zachodniopomorskie Dni Kultury Łowieckiej - Karol Utrata	4
Promocja książki „Piekono w lesie” - Hubert Leśniak	5
W Oddziale Roztoczańskim Klubu - Janusz Siek	6
Kynologia łowiecka jako część kultury łowieckiej - Joanna Smoła	10
„Łowiectwo w zbiorach grafiki Ryszarda Wagnera” - Kazimierz Krawiarz	12
„Impresje leśne” - Ryszard Wagner	15
Kapliczka świętego Eustachego zapomnianego patrona myśliwych - Oddział Katowicko-Nowosądecki KKiKŁ PZŁ ...	19
Wystawa „Myśliwska Sztuka Użytkowa” - Marek P. Krzemień	20
Przy kamieniu w Borowych Młynach - Krzysztof Oleszczuk	21
Relikwie świętego Huberta - Hubert Ogar	22
140 lat Muzeum Przyrodniczego im. Dzieduszyckich we Lwowie - Waldemar Smolski	25
Z kart historii Polskiego Związku Łowieckiego - prezesi PZŁ - Waldemar Smolski	26
Honorowi Członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ - Janusz Siek	29
„Jak potok płynie czas” - refleksje na 140 lecie „Towarzystwa Myśliwych” w Rzeszowie - Marek Zdeb	32
Polowania w obrazach Juliana Fałata - Hubert Ogar	34
Jarząbek w kulturze łowieckiej - Marek P. Krzemień	40
Klubowicze artystycznie uzdolnieni nie próżnują w pandemii - Redakcja	41
Jerzy Kaczmarek - myśliwy, artysta, malarz z Puszczy Kozińskiej (2) - Redakcja	44
Wizja świętego Huberta - Ryszard Wagner	46
O Pani z Poleskich mokradeł, entuzjastce fotografii i polowania, Zofii Chomętowskiej - Waldemar Smolski	48
Tajemnice i czar starych fotografii - Henryk Leśniak, Andrzej Dobiech	52
Wybrane precjoza i utensylia Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia - Leszek Walenda	56
Szkoło i porcelana w myśliwskich salonach - Jerzy Szołtys	59
Na straży lasu - Jerzy Szołtys	61
Traperm być - Jerzy Szołtys	64
Spod pióra Klubowicza - Janusz Siek	67
Warto przeczytać - Janusz Siek	69
Falery i inne pamiątki KKiKŁ PZŁ (17) - Redakcja	71
Kącik kolekcjonerski Klubowicza - Redakcja	72
Myśliwska koronka klockowa - Wiesław Szura	73
Nowe falery z mojej szuflady - Bogdan Kowalcze	75
Listy do Redakcji	77
Wieczór na rykowisku - Stanisław Ostański	79
Kolekcja batalionów ocalona dla potomnych - Wojciech Sanek, Roman Bukowski	80
Pożegnania - Marek Libera	82
Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ	83
Spis treści, stopka redakcyjna	83

Adres redakcji: ul. Oboźna 25/26, 22-400 Zamość, tel.: 663 108 126, e-mail: kulturalowiecka@wp.pl

Redakcja: Janusz Siek – redaktor naczelny, Sławomir Olszyński – redaktor techniczny, Liliana Keller – fotoreporter

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Konto: BGŻ S.A. w Warszawie, ul. Grzybowska 4, nr 61203000451110000002383170

www.klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpzl.pl

Skład, łamanie i druk: Agencja Reklamowa „BAGA”, ul. Jezierskiego 39, 20-439 Lublin, e-mail: slawek@baga.com.pl

ISSN: 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełniania w przypadku wykorzystania nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji.

Exemplarz bezpłatny finansowany przez KKiKŁ PZŁ.

Zdjęcia na okładce:

str. I Fragment obrazu „Msza hubertowska”, Jerzy Kaczmarek, 2008 r., olej na płótnie 33x41 cm, własność zbioru rodziny artysty

str. II Życzenia na tle pastelu „Kuropatwa” Zbigniewa Korzeniowskiego

str. III Uczestnicy odsłonięcia źródła im. Pawła Sapiehy 27.09.2020 r. w Siedliskach, fot. Janusz Siek

str. IV „Na rykowisku” pastel Zbigniewa Korzeniowskiego



Uczestnicy odsłonięcia źródelka im. Pawła Sapieli 27.09.2020 r. w Siedliskach, fot. Janusz Siek

